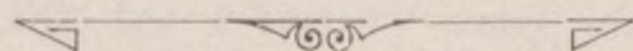
KILKA MYŚLI
O
KAPŁAŃSTWIE

przez

ks. Juliusza Jakubowskiego.



I.

Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam [1]*). Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał sługami: bo sługa nie wie, co czyni Pan jego: Lecz was nazwałem przyjacioły, bo wszystko com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam. Nie wyście mnie obrali: alem ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał.*

Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwej niż was nienawidział. Byście byli ze świata: świat by co jego było miłował: Lecz iżeście nie są ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przeto was świat nienawidzi. Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą. Jeśli mowę moję chowali i waszą chować będą.

W tem jest uwielbion Ojciec mój: iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli i stali się uczniami moimi. Jako mię umiłował Ojciec, i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej. Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego i trwam w miłości jego.

To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował. To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali [2]*).*

[1]) *Jan XX, 21.* [2]) *Jan XV, 8 — 20.*

Gdyby nie wyraźna wola świętej dla nas władzy, to i ust nie śmiałbym otworzyć, wobec tak wyborowego zgromadzenia, ja, przywykły do prostego przemawiać ludu.

Nie bywa i tam bez trwogi. Niewidzialny Majestat Boga, którego się słowo bierze; i zastępy aniołów trzymających straż przy duszach, którym się je głosi; i wieczna dola lub niedola, zawisła od użytku, jaki z tej siejby ja i oni uczynią;— jest od czego zadrżeć i najgnuśniejszej duszy. Ale tu! wolałbym raczej milczeć, słuchać i uczyć się niż przemawiać do grona tych, co ponad Anioły, przy tronie Najwyższego, albo już stanęli, albo młode rozwijają skrzydła, by na głos Pana i za łaską Jego, wznieść się do tych wyżyn.

Raczcie więc, czcigodni ojcowie i miłościwi bracia, wierzyć, że, w głębi serca, siebie raczej, niż innych napominać zamierzam, przekładając niektóre myśli o godności kapłaństwa.

To nie urojenie, ani żadna przesada, że wyższej nad kapłańską godność, chyba w niebie szukać, i to ponad chórami Aniołów: bo któremuż z nich powiedziano: *Cobyście kolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie: a cobyście kolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie*[1]). Jeśliż każdy człowiek, dla władzy, jaką ma nad widzialnem stworzeniem, jest mało co mniejszym od Aniołów [2]); to władza, jaką jest obleczon kapłan, stawi go nieskończenie wyżej nad wszelką, nietylko ziemską, potęgę: bo płynie z najwyższego źródła; a źródłem tem jest kapłaństwo Chrystusowe.

Kapłaństwo, to pośredniczenie między Stwórcą i stworzeniem [3]) przez składanie, należnych od stworzenia Bogu hołdów, i wyjednywanie u Boga darów, potrzebnych stworzeniu.

Kapłanem w całem znaczeniu tego pojęcia, rzeczywistym, wedle istoty rzeczy, jest Chrystus Pan, od pierwszej chwili Wcielenia aż do śmierci na krzyżu i na wieki: bo przez połączenie natury Boskiej z ludzką, w osobie swej Chrystusowej ofiaruje Bogu nieustannie skruszoną i oczyszczoną naturę ludzką; a ludz-

---

[1]) Mat. XVIII, 18. [2]) Ps. VIII, 5.

[3]) Officium sacerdotis est esse mediatorem inter Deum et populum. S. Th. Aq. Sum. Th. 3 q. 22, a. l. c.

kości wraca Boga z Jego łaską i przebaczeniem [4]). I w tej sprawie wyższym jest nad Anioły, nawet wedle Człowieczeństwa swego, w którem posiada pełność łaski i chwały [5]).

Chrystus Pan tedy, jako jedyny naturalny pośrednik Boga i ludzi, ktory będąc sam ofiarą i ofiarującym, we Krwi swej pojednał wszystko *bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest* [6]), posiada w jedyny sobie tylko właściwy sposób pełność kapłaństwa [7]), nieoddzielną od dzieła odkupienia. Jak z natury swej jest Odkupicielem, tak też z natury swej jest Kapłanem, i wiekuiste jest kapłaństwo Jego. Jak też niema większego dzieła nad dzieło Odkupienia, tak niemasz wyższej godności nad kapłaństwo Chrystusowe, którego działalność jest środkowym punktem wszystkiego, co się kiedykolwiek stało. Wobec Niego blednie wszelka świetność, maleje wszelka wielkość, z Niego czerpie siłę wszystko, co żyje, marnieje wszystko, co się Mu sprzeciwia. Dlatego, gdy się spełnia w czasie pierwszy czyn tego kapłaństwa, gdy się Słowo staje Ciałem, gdy Ojciec Niebieski wprowadza Jednorodzonego na *okrąg ziemi, to się Mu kłaniają wszyscy aniołowie Boży* [8]). On rozprasza ciemności, On wybawia od śmierci, On napełnia życiem, On prowadzi do wiekuistej chwały, On dzierży wszelką władzę jako postanowiony od Boga *Dziedzicem wszystkiego* [9]) i *Sędzią żywych i umarłych* [10]); przez którego też i wieki uczynione są. Oto jest Najwyższy Kapłan,

---

[4]) Mediator Dei et hominum; quia Deus cum Patre, quia homo cum hominibus. Non mediator homo praeter Deitatem; non mediator Deus praeter humanitatem. Ecce mediator: Divinitas sine humanitate non est mediatrix, humanitas sine divinitate non est mediatrix; sed inter divinitatem solam, et humanitatem solam, mediatrix est humana divinitas, et divina humanitas Christi. S. Augustini Serm. 47, n. 21.

[5]) Christus major angelis fuit... etiam secundum humanitatem in quantum habuit plenitudinem gratiae et gloriae. Unde etiam excelentiore modo hierarchicam, seu sacerdotalem potestatem prae angelis habuit, ita etiam, quod ipsi angeli fuerunt ministri sacerdotii ejus. S. Th. Aq. l. c. ad 1-m.

[6]) Colos. I, 20.

[7]) In Christo non est character, sed: tota plenitudo sacerdotii. S. Th. Aq. S. Th. p. 3a q. 64, a. 6, c.

[8]) Hebr. I, 6. [9]) Ib. 2. [10]) Dz. Ap. X, 42.

i początek, i źródło kapłaństwa: a raczej jedyne istotne kapłaństwo [11]).

Ilu tedy było, jest i będzie, prócz Chrystusa, kapłanów, nie są oni kapłanami ze swej istoty; lecz albo mniej więcej dokładnymi wizerunkami, mającego przyjść Najwyższego Kapłana, jak Patryarchowie i Lewici, a nawet pod pewnym względem pogańscy kapłani; albo, jak kapłani Nowego Zakonu, zastępcami Jego, przez których On sam sprawuje dzieło odkupienia, powoławszy ich na *urząd jednania* [12]). *Urząd ten pełnią oni powagą i mocą i władzą Chrystusową, a nie swoją* [13])*:* bo tej ani ze swej istoty, ani danej sobie na własność, lub dla dowolnego użytku, nie mają. Wszystko tu Chrystusowe, i prawda, i łaska, i lud, i władza, i powaga, i kierunek i cel, i skuteczność i godność; my zaś do samej tylko ciemnoty i grzechów jako do własności naszej, wobec nieba i ziemi przyznać się musimy.

Któż z nas tego nie wie? Prawda — ale czy też pamiętam na to tak, abym w każdej sprawie czuł się tylko narzędziem Chrystusa, nie zaś samowolnym, a nieodpowiedzialnym panem kapłańskiego stanowiska? Gdy opowiadam, chrzczę, rozgrzeszam, konsekruję, modlę się, błogosławię, napominam, — czy wtenczas w myśli, w uczuciu i w postępowaniu jasno się wyraża moja od Chrystusa zależność? Niestety! często ze wstydem widzę, że idę samopas, — a ileż razy idąc tak, nie dostrzegam tego, któż zliczy? Darmo się uspokajać, dostatecznością wirtualnej intencyi: bo sumienie szemrze, że czego dosyć dla ważności Sakra-

---

[11]) Christus est fons totius sacerdotii... Nam legalis sacerdos erat figura ipsius; sacerdos autem novae legis in persona ipsius operatur secundum illud II ad Corint. II, 10: „Nam et ego quod donavi, siquid donavi, propter vos in persona Christi. S. Th. Aq. S. Th. p. 3 q. 22, a. 4, c. Condono vice et auctoritate Christi, cujus personam gero... uti prorex... vice, auctoritate, et quasi in persona regis mandat, sancit, imperat, absolvit et remittit. — Cornelius a Lap. Com. in II Cor. II, 10.

[12]) II Kor. V, 18.

[13]) Ad remissionem necessaria... auctoritas, quia non debet esse auctoritate propria, sed Christi, qui remittit peccata auctoritate, alii vero quibus commissum est, ministerio, et sicut membra Christi. S. Th. Aq. Com. in D. Pauli Ep. II ad Cor. c. 2 v. 10. lect. 3).

mentu, lub pospolitej zasługi, tego za mało dla kapłańskiej doskonałości; — i taki mię wstyd, jakbym Pańskie przywłaszczył dobro, i zdradził zaufanie i powierzony urząd poniżył: boć cała godność urzędu tego, na tej się właśnie zależności zasadza; jak to widać z samego ustanowienia naszego kapłaństwa.

Pismo św. kapłanów zwykle nazywa sługami Bożymi, sługami Pańskimi, sługami Chrystusowymi, ustanowieni są bowiem na to, aby zastępowali Pana Naszego Jezusa Chrystusa w Jego, godnem najwyższego uwielbienia posługiwaniu Bogu i ludziom. Jak On był posłany przez Ojca Niebieskiego, tak posyła ich, aby Go oznajmili światu i świat zbawili przez Niego: *Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam* [14]). A upoważnieni do poselstwa tego nie w listach wierzytelnych, ale w sobie samych nieść je będą. *Bo to powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im, weźmijcie Ducha świętego.* Jak tedy Jemu, wchodzącemu na świat Ojciec Niebieski *ciało sposobił* [15]), by do Bóstwa swego przybrawszy człowieczeństwo, mógł być pośrednikiem między Bogiem a ludźmi; tak On dusze kapłańskie: Apostołów, Biskupów, kapłanów, nadprzyrodzonem uzdolnieniem podnosi do swego Bóstwa, by mogli zeń czerpać światłość na oświecenie narodów, moc sprawowania tajemnic Bożych, i rozszerzenia Bożego życia łaski pomiędzy ludźmi. I to jest znamię nie powierzchowne, ale wewnętrzna cecha, czyli charakter kapłański [16]), tak mało niestety dziś ceniony, tak błędnie i ciasno pojmowany, nietylko przez świeckich. Charakter ten jednak, jak z jednej strony stawi kapłana w zupełnej zależności od Chrystusa, jako wieczystą, trzykrotnie nabytą własność Jego; tak z drugiej podnosi do najwyższej godności i obowiązuje do odpowiedniej świętości [17]). Ta-

---

[14]) Jan XX, 21. [15]) Hebr. X, 5.

[16]) Dicimus characterem esse aliquam supernaturalem qualitatem animae superadditam. (Franzelin. de Sacramentis Cap. IV Thes VIII). Character importat quamdam potentiam spiritualem ordinatam ad ea qua sunt divini cultus. S. Th. Aq. S. Th. p. 3-a. q. 63, a. 3. c. Sumus legati Christi... Et idoneitas ad hanc legationem est nobis ex virtute Dei qua est in me. Idem. Coment. in II Ep. S. Pauli ad Cor. c. V, 13.

[17]) Qui sacerdotem dicit, augustiorem prorsusque divinum insinuat virum. S. Dion De Coeles hier. l. 3.

kim tylko *Syn człowieczy* [18]) mógł powierzyć daną sobie przez Ojca *władzę czynić wszystek sąd*. Mówi im tedy: *Weźmijcie Ducha świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [19]). *Azaliż nie całą niebieską władzę zlał na nich* [20])*?* Do takiej wyniesieni potęgi, jak gdyby, wyzbywszy się wszelkich ziemskich uczuć i przewyższywszy naturę ludzką, już stanęli w niebiosach.

Wskrzeszać jednak do żywota wiecznego dusze grzechem zmarłe, to tylko cząstka ich władzy. Już przed tem przy ustanowieniu Najświętszej ofiary i kapłaństwa [21]) dał im moc cudowniejszą, gdy w przeddzień męki swej, *wziąwszy chleb, dzięki czynił, i łamał, i dał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was dawa. To czyńcie na pamiątkę moję* [22])! Oto kapłan staje się narzędziem Chrystusowem: ale narzędziem żywem, rozumnem, wolnem, przez którego dobrowolne posługowanie Chrystus Pan utrwala na ziemi swą *ustawiczną ofiarę*. Słowu kapłana posłuszny, zstępuje na ołtarz, i gdy potędze, działającej przez usta człowieka, zdumiewają się niebiosa, podziwia ziemia, korzy się lud trwożny, z przerażenim pierzchają piekieł potęgi, a chóry anielskie, jako służebne zastępy, otaczają hołdami miłości, — kapłan u szczytu najwyższej potęgi stojąc, ma zachować spokój, przy pełnieniu straszliwych tajemnic konieczny. Stanowisko, urząd nad siły anielskie, — a cóż ludzkie! Chwila zapomnienia na Pana, którego władzę piastuje, Majestat wyobraża, chwila przywłaszczenia sobie czci i posłuchu należnych Panu, chwila lekceważenia, lub nieposzanowania tych, których obsługiwać polecono; — słowem, chwila pychy, a zguba gotowa. Dlatego Pan zawczasu ostrzega: dojrzawszy w uczniach cień samolubnego zadowolenia, że przez nich dokonywały się cuda, mówi im: *Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego* [23]).

---

18) Jan V, 21—27. 19) Ib. XX, 23.

20) Quid enim aliud illis dedit, quam omnem coelestium potestatem? Ac si enim jam in coelos translati essent, atque humanam naturam exuperassent, a nostris affectibus liberati, ita in tantum imperium erecti sunt. S. Joan. Chrys. de Sacerdotio l. III, 5.

21) Conc. Trid. ses. 22, c. I.

22) Łuk. XXII, 19. 23) Łuk. X, 18.

Strzedz się mają, by i ich pycha nie pozbawiła łaski i chwały [24]). Zawczasu też gotuje środki obrony, a każden z nich sprzyja pokorze. Nauka Ewangelii zabezpieczona nieomylnością jednego z nich; skarby łaski otwarte pokornemu błaganiu; najwyższy zaszczyt służyć najbardziej upośledzonym, bo to czyni podobnymi Panu, co nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć i dać duszę swą *na okup za wielu* [25]); a uczyniwszy *wszystko* [26]), czuć żeśmy *słudzy nieużyteczni* [27]), i że bez pomocy Pana nic zgoła dobrego uczynić nie możemy. Na takiej dopiero pokorze buduje się świętość nieodzowna do godnego piastowania kapłaństwa; opowiadania Ewangelii, udzielania Sakramentów, wdrażania wiernych do życia chrześciańskiego. Takim bezpiecznie porucza Pan całą swą władzę: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [28]). Urząd wysoki, moc cudowna, władza obszerna, godność niezrównana; ale piastujący nic z nich sobie, ni chwały ni korzyści brać nie może;—jak wszystko Chrystusowe, tak wszystko Bogu i ludziom. *Urząd jednania* od Pana przyjąwszy z uwielbieniem, że wejrzał na nizkość sługi, a ubożuchnego dźwignął z gnoju, wyniszczyć i zaprzeć się samego siebie, a Chrystusowi, *co włożył na nas słowo zjednania* [29]), dać miejsce tak, by z całą prawdą mówić: *Miasto Chrystusa... poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał: Prosimy miasto Chrystusa pojednajcie się z Bogiem.*

---

[24]) Videtur aliquid vanae laudis et ostentationis eis obrepsisse, quod per se non per alios Christus tanta patraret; sed venialis fuit haec culpa et vanitatis pulvis, quod Christus mox abstergit.. Lucifer cum suis asseclis ob superbiam, qua Deo rebellavit, e coelo praecipitatus est in abyssum inferni... eo quod dignitatem, puta divinitatem Christi et aequalitatem Dei superbe appeteret, imo ut nonnulli censent unionem hypostaticam ambiret... Videte ergo et vos ne similiter coelo id est gratia et gratia et gloria vobis in coelo praeparata excidatis. Cornel. a Lap. in h. l.

[25]) Mat. XX, 28. [26]) Łuk. XVII, 10. [27]) Łuk. XVII, 10.

[28]) Mat. XXVIII, 18—20. [29]) II Kor. V, 19, 20,

Takie jest ustanowienie kapłaństwa, i taki kapłan Nowego Zakonu, zastępca Chrystusa, stojący między Bogiem a ludźmi, aby podawać nam płynące z nieba dobra, a Bogu przekładać błagania nasze, przejednywać gniew Boży i grzesznych wybawiać od gniewu Jego [30]).

Otrząśnijmy, proszę, niby warstwę kurzu, tę odrobinę czasu, te marne dziewiętnaście wieków, a wkroczmy z wiarą w dziedzinę wieczności, by stanąć tuż przy Jezusie Chrystusie Panu naszym, i śmiejmy rzec, Przyjacielu naszym, który oznajmiwszy nam wszystko, co od Ojca słyszał, zwierzywszy się z całą sprawą Odkupienia rodu ludzkiego, już nas nie sługami, ale przyjaciołmi nazywa, byleśmy chcieli czynić, co nam rozkazuje.

Wszakci to On, a nie kto inny, i nie do kogo innego, jedno do nas kapłanów mówi: *Nie wyście mnie obrali, alem Ja was obral, i postanowilem was, abyście szli, i przynieśli owoc, i owocby wasz trwał* [31]). Tak!—to nie poezya, a najspokojniejsza prawda o Boskiej Opatrzności! Tak, — przed wieki przejrzał Pan i mnie, i chwilę, w której się począć miałem; i zarządził bieg wypadków, które mię do tych zawiodły przybytków; i obmyślił tkliwą opiekę, co otwarła mój umysł i serce na przyjęcie najwyższej prawdy i łaski, i stawiła mię u stóp ołtarza, abym od Chrystusa wziął moc odpuszczania grzechów, i sprawowania straszliwych tajemnic! Biskup był tylko najczcigodniejszem narzędziem, którego ustami posługiwał się Chrystus Pan; ale moc i mowa były Chrystusowe, którego głos, niby echem odbijając się o niebotyczne skały, z ust do ust apostolskich przechodził, aż sięgnął do mnie nędznego, aby oznajmić o mem wybraniu, i wezwać, abym wszedł *w możności Pańskie*, w uczestnictwo praw i władzy Chrystusowego kapłaństwa [32]).

Powolny głosowi temu, z wdzięcznością przyjąłem święcenie, a z niem znamię, przenikające całą mą istotę i świadczące

---

[30]) Quid cum hoc honore conferri possit?... Medius stat sacerdos inter Deum et naturam humanam, illic venientia beneficia ad nos deferens, et nostras petitiones illuc perferens, Dominum iratum reconcilians communi naturae, nos qui offendimus eripiens ex illius manibus. S. Joan. Chrys. Hom. 5 in Isai. v. 1.

[31]) Jan XV, 16. [32]) Ps. LXX, 16.

wiecznie o mem wyniesieniu do tej godności, której cały poświęcić się ślubowałem. Odtąd zadaniem całego życia mego: w Imię Chrystusa jednać ludzi z Bogiem!

Ale jeśli ten związek z Chrystusem Panem, tak zaszczytny dla mnie, ma przejść ze stanu możności sakramentalnej, w stan czynu zbawiającego, to mi się trzeba tak zbliżyć do Chrystusa, bym Mu był całkiem oddany.

Wiem, że pierwszym na tej drodze czynem, jest żywa wiara: *Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest* [33]). Ale jak mamy wierzyć? Czy z Adamem, patryarchami i prorokami, że przyjdzie? Czy z Apostołami, że będąc Synem Bożym, stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał? Tak! tak! wierzę, że tak było; — ale mnie trzeba wierzyć: *iż jest*; a więc jak jest? — Jest w niebie, ale jest i tu na ziemi, bo przyrzekł: *Nie zostawię was sierotami przyjdę do was i oto ja jestem z wami...*

Więc wierzyć mam, że jest nietylko w niebie na prawicy Ojca, ale i tu na ziemi. Głos Jego słyszę w nauczaniu Kościoła: *Kto was słucha, mnie słucha* [34]). Osobistą obecnością swą przebywa w Najświętszym Sakramencie: *Kto pożywa mego ciała... we mnie mieszka a ja w nim* [35]). A miłością swą we wszystkich: *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszej, mnieście uczynili* [36]). Wierzyć mam w to, a wierzyć tak, aby światło tej wiary przeniknęło całą istotę moją i roztoczyło dokoła dobroczynne promienie, niby słońce przez najczystszy kryształ. I to stanowi treść posługowania naszego...

Trzeba się nam tedy wsłuchać w głos Pana, ujęty nauką Kościoła, od katechizmu i teologicznych podręczników do dzieł Ojców Kościoła i uczonych mężów dawnych i nowych, zlewających się w jedną pieśń, której dźwięk i miarę odpowiednią każdej chwili wskazuje i dzierży następca Piotra św. Wsłuchać się w tę naukę i nietylko pokornym umysłem przyjąć, starać się objąć i zrozumieć; ale w serdecznem rozmyślaniu, taką się jej miłością zapalić, byśmy wprowadziwszy ją w życie i obyczaje, usiłowali nietylko słowem, ale i przykładem wpajać ją w umysły

---

[33]) Hebr. XI, 6. [34]) Łuk. X, 16. [35]) Jan VI, 57.
[36]) Mat. XXV, 40.

i serca innych. Więc nie misterne baśnie cudze, czy własne ku próżnej chwale, ani bez myśli i ładu wyrwane z książek wyjątki,—ale pilne nauczanie ludu prawdy, którą podał Chrystus, to stanowi posługowanie Ewangelii [37]). A opowiadać ją mamy tak, by ludzie poznali, że Chrystus, co się urodził w stajence, a umarł na krzyżu, jest dziś w chwale na prawicy Ojca Niebieskiego a na ziemi utajony w Najświętszym Sakramencie, jest źródłem żywota dla wszystkich wierzących. A opowiadając to, tak Go tu wielbić, tak błagać, tak się w Nim rozmiłować, tak przyjmować, i tak drugim rozdawać mamy, by w naszych myślach, uczuciach, słowach i postępowaniu jaśniała ta prawda, że to Bóg nasz, a my słudzy Jego; byśmy zachowaniem się naszem, nietylko nie gorszyli pobożnych; ale umieli poruszyć, pociągnąć i zagrzać obojętnych; byśmy nietylko przychodzących nie odstręczali zimnem, niby samowładne pany obejściem, ale uprzedzającą miłością, jako wierni słudzy, pociągnęli do Pana tych nawet, co od Niego stronią. I to jest owoc, którego po nas Pan Bóg oczekuje.

A biada mi, jeśli go Pan nie znajdzie we mnie. Usłyszeć od Chrystusa: *Z ust twych sądzę cię zły sługo* [38]). Ja, com miał wszystko dane na to, by zostać rybitwą ludzi, mam być wyrzucon z podłemi rybami;—postanowiony pasterzem owiec,—a policzon z kozłami; — sprawca winnicy Pańskiej, z plewami mam goreć na wieki, i czuć w całej mej istocie potępiający wzrok Pana!

O, z pokornych najpokorniejsza Służebnico Pańska, a nieba i ziemi Królowo, uczyńże mię pokornym, bym został znalezion wiernym sługą!

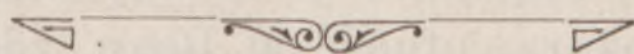
---

[37]) Tota auctoritas ministerii, et doctrinae sacerdotalis stat in verbo Dei et auctoritate Christi ejusque Ecclesiae. Non dubitando, non incerta proponendo, sed inconcussa, et quae in fide revelata continentur tradendo oportet nos docere, quasi potestatem a Christo habentes. Tenemus cathedram veritatis revelatae; si hanc sincere proponamus, docebimus, quasi potestatem habentes, magna auctoritate. Catena Evang. L. Delplas—58. a.

[38]) Łuk. XIX, 22.

MOWA ŻAŁOBNA.

na pogrzebie ojca osierocającego dzieci.



Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiaręm zachował. Naostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan Sędzia sprawiedliwy w on dzień: a nietylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego.

II Tym. IV, 7, 8.

Żałobni słuchacze! Piękną i rzewną jest śmierć sprawiedliwego! Posiwiały w służbie Ewangelii, Paweł św., widzi w swym proroczym duchu blizki koniec życia swego — miecz, który ma przeciąć życie jego. Cóż więc czyni, co czuje, czy wzdraga się? Czy widzimy w nim ową obawę, dręczącą niekiedy starców, ową trwogę, którą się zazwyczaj u chorych dostrzega? Czy słyszymy, żeby pragnął choćby parę lat pożyć jeszcze; czy błaga Pana, żeby mu życie przedłużył? Czy zauważamy w nim ów niepokój, ową lękliwość, która dręczy umierających zazwyczaj. Daleki on jest od tego! Dawno wypowiedział on już tęsknotę swojej duszy: ***Mam pragnienie być rozwiązanym i być z Chrystusem,*** a gdy nadeszła chwila śmierci, mówi: ***Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości;*** z utęsknieniem wyczekuje grobu, by czem prędzej zmartwychwstać w chwale Bożej.

Któż odjął bojaźń apostołowi przed toporem siepacza? kto go tak usposobił, żeby męczarnie i śmierć słodką dlań była? Sam powiada o sobie: ***Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiaręm zachował!*** To więc, że wiarę w Ukrzyżowanego dochował, potykał się za wiarę, to mu przydało męstwa i wzbudziło w nim pragnienie śmierci, by z Chrystusem Panem się połączyć. Rzut oka w przeszłość na przetrwane prześlado-

wania, przecierpiane chwile podczas rozbicia okrętu, męczarnie, które ponosił, na mozoły, które wytrzymał, uniósł jego ducha radosną nadzieją. Wspomnienie pokus, którym się oparł szczęśliwie, myśl, że wypełnił wiernie swoje posłannictwo; pociągnęła jego serce ku niebu i napełniła je słodką nadzieją. Bojaźń zaś Boża, cierpliwość, pokora, ufność w Bogu, zdanie się na Jego wolę, wreszcie nadzieja nagrody, odjęły strach śmierci i grozę grobowi. Może więc umrzeć radośnie, może bez żalu opuścić, co go nie wiązało wiele a czem nauczył się gardzić — ziemię i dobra jej wszelkie. Szczęśliwie dokonywa z siebie przemianę, który według przykazań Bożych się urobił, tak szczęśliwie, że to co dla człowieka jest najtrudniejszem, umrzeć bez trwogi, on tego szczęśliwie dokonał. Obyśmy również kiedyś spokojnie, błogo ze śmiertelnej naszej pościeli w grób i ku niebu spoglądali!

Omyliłbym się bardzo, jeślibym nie przyznał, że zmarły nasz ś. p. NN. w czterdziestym roku swego życia, z niemniej podobnemi uczuciami i nadzieją, które św. Apostoła ożywiały, schodził z tegoświata; był on bowiem pobożny, gorliwy w spełnianiu swoich obowiązków, Bogu oddany, cierpliwy, dobroczynny. Modlił się chętnie i szukał rozweselenia i znajdował je częściej w domu Bożym i u stołu Pańskiego, niż w biesiadach i rozrywkach. Był wiernym małżonkiem i dobrym ojcem osieroconych teraz dzieci.

Jakkolwiek twardą była często dola zmarłego, jedno żyło zawsze niczem nie nadwerężone w jego sercu, w jednym punkcie zachwiać go nie mogło, jednego dochowywał zawsze święcie — a to jedno jest najpotrzebniejsze, najważniejsze, jeżeli wszystko jest znikome, jeżeli wszystko opuścić musimy. To jedno jest to — wiara! Wśród świata żyjąc, umiał on strzedz pilnie tego klejnotu, w twardej swej doli umiał zaszczepić tę latorośl w sercach swoich dzieci, wpośród mnóstwa kłopotów pozostał zawsze wiernym swemu Kościołowi.

Ojciec niebieski zdaje się miłował go bardzo; pomimo bowiem bardzo krótkiej swej choroby doznał najwyższego szczęścia tu na ziemi, że z całą przytomnością umysłu otrzymał Sakramenta śś. Lecz sądzić jest to rzeczą Boga: a nasze sądy nie są sądami Bożymi i nasze zamysły nie są zamysłami Bożymi.

Nie ulega też wątpliwości, iż wielu z nas chciałoby mieć taką śmierć, jak ten nasz zmarły. Pokój zatem prochom jego, niech spoczywa w pokoju. Niechaj dusza jego się raduje z oglądania Boga i otrzyma nagrodę za troski i cierpienia, które go tu nawiedzały na ziemi.

Lecz, bracia kochani! powróćmy do głównej myśli naszej,— a więc nie ulega wątpliwości, że śmierć sprawiedliwego jest piękna, a grzesznika okropna. Przeto i wy drodzy bracia, dbajcie o to, by umrzeć śmiercią sprawiedliwego. Dochowujcie wiary! „Jakiejże wiary?"—zapytacie. Nie tej wiary w rzeczy zwykłe i poziome; nie tej, która twierdzi, że szczęście człowieka zasadza się na blasku ziemskim, na zdrowiu i majątku tylko; nie, miejcie mocne przekonanie, że *królestwo niebieskie gwałt cierpi, i tylko gwałtownicy je porywają*, to jest, że ten pójdzie do królestwa niebieskiego, kto stara się o niebo usilnie! że Bóg wszystkim użycza swej łaski i pomocy, którzy z pokorą i ufnością o nie proszą; że wszystko posiadamy, by zbawienie pozyskać, jeżeli duszę naszą, od zmazy grzechu zachowamy. Wierzcie mocno, że występek, wieczną śmierć gotuje i że grzesznik będzie winien sądu! Dochowujcie wiary w Ewangelię św., w Objawienie Boże, w Podanie Kościoła świętego; nie dajcie się omamić złym gadaninom i bzdurstwom tych mędrków, którzyby wam opowiadali o innej wolności postępowania, niż o tej, której nas wiara święta poucza, by was na wieki wtrącić w niewolę szatana! Potykajcie się dobrem potykaniem wiary, którem apostoł walczył! Nie chodziło świętemu mężowi o znikome dobra, sławę i bogactwo i pospolite uciechy życia... I wy nie ubiegajcie się o nie, jeżeli chcecie umierać mężnie. Nie zadawajcie sobie tej niewdzięcznej pracy! Porzućcie owo nierozumne ubieganie się pogan za stosami złota i rozkoszami zmysłów! Nie dopuśćcie, aby wasze nadzieje ograniczały się tylko na bryle ziemi i pastwie robactwa! Walczcie raczej bojem chrześcianina! Wystąpcie do boju przeciw żądzom serca i pożądliwościom waszych członków! Poskromcie zachcianki ciała, pokonajcie szatana, opanujcie uwodziciela, uśmierzcie namiętności! Noście brzemiona i przeciwności życia cierpliwie, z ufnością w Bogu i poddaniem się Jego woli! Wytrwajcie w próbach, bądźcie wiernymi szafarzami Boskimi, wier-

nymi pełnomocnikami przeróżnych Jego darów! Doświadczajcie się w każdym dobrym uczynku. Takie jest potykanie, które św. Paweł miał na myśli, i którem się sam potykał, które mu zjednało wieniec sprawiedliwości i już naprzód przeczuć go dozwoliło...

Aby do radosnego dnia wieczności przejść szczęśliwie, nietylko winnniśmy się strzedz grzechu ale i dobrze czynić; sam Jezus Chrystus mówi: *Wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego będzie wycięte, i w ogień wrzucone* [1]), przeto upomina nas usilnie, abyśmy gromadzili sobie skarby, których ani złodziej nie ukradnie, ani rdza nie poźre, ani robak nie stoczy; skarby, które i po śmierci nam pozostaną i do wieczności z nami pójdą. Jakież są to skarby? Skarby te, są to dobre uczynki. Dlatego św. Paweł upomina: *A dobrze czyniąc nie ustawajmy: abowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając* [2]). Tak, jeżeli z miłości ku Bogu nietylko wystrzegamy się grzechów ale i dobrze czynimy, to jest zachowujemy przykazania Boskie, powinności naszego stanu i powołania wiernie wypełniamy a cierpienia i przeciwności tego życia cierpliwie znosimy, wtedy gromadzimy sobie zasługi, które nam w wieczności obfity plon przyniosą. Lecz jeżeli zaniedbamy zebrać sobie tych skarbów za życia i w grzechu żyjemy, przyjdzie wtenczas nietylko śmierć ciała, — która wszakże i sprawiedliwego dosięgnie — ale co gorsza i straszniejsza — śmierć duszy przyjdzie! Sprawujcie, *pokąd dzień jest*, mówi Pan, bo gdy noc nadejdzie, *żaden nie będzie mógł sprawować. Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* [3]), mówi Apostół. Tak, z bojaźnią i drżeniem musimy sprawować nasze zbawienie; kto stoi, niech patrzy, żeby nie upadł, a kto upadł niech powstanie, dopóki czas jest. Tylko pokorne uznanie naszej wielkiej słabości i codzienna ufna gorąca modlitwa o łaskę Bożą i nasze z nią szczere współdziałanie mogą nas od upadku w ciężkie grzechy zachować, lecz jeżeliśmy upadli — o, to powstańmy zaraz; jeżeli chcemy się uchronić od wiekuistej nocy i wiekuistej ciemności. *Kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie. A kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny* [4]). La-

---

[1]) Łuk. III, 9. [2]) Galat. VI, 9. [3]) Philip. II. 12.
[4]) Gal. VI, 8.

two więc zrozumieć, dlaczego św. Teresa, słysząc bijącą godzinę, z oczyma ku niebu zwróconemi, mówiła zawsze: „Bogu chwała“—znowu o godzinę bliżej jestem Boga i Zbawiciela mego; znowu o godzinę mniej nędzy tego życia!

A jednak my tak mało myślimy o tej prawdzie. Jeślibyśmy częściej mieli na pamięci śmierć naszą, tobyśmy się wystrzegali grzechu, bo tylko grzech to sprawia, że śmierć jest dla nas tak okropna a wieczność straszna. Usuńmy grzech — to śmierć utraci swój oścień.

Dziś grzebiemy zwłoki zgasłego ojca. Kto tylko prostego jest serca, któżby nie odczuł gorzkiej doli i boleści na widok dziatek, zwłaszcza w tym wieku, w którym opieka ojca i miłość matki jest wszystkiem dla nich, bo one pozbawione są właśnie jednej i drugiej podpory, bo osierocone i opuszczone zostały. Któżby się nie wzruszył gorzką dolą, kiedy dzieci stojąc nad grobem, chciałyby zawołać: „O ty nielitościwa śmierci, oddaj nam naszego troskliwego ojca i kochaną matkę naszą!“— Ciężko to bardzo z świętobliwym Hiobem powiedzieć: *Pan dał, Pan odjął: jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie Imię Pańskie błogosławione!* Jedno jest, które wierzącego chrześcianina nawet w tak smutnem położeniu cieszy i sprawia, że nie rozpacza jak poganin, który nie wie, co jest nadzieja. To jedno zaś, jest tak samo wiara. Ona przemawia do twego strapionego serca: „Co Bóg czyni, wszystko dobrze czyni“; zadaje rany, lecz w swojej mądrości kieruje wszystko ku lepszemu i tam wysoko, gdzie ojciec i matka, dzieci i rodzice widzieć się będą znowu, chwalić będą kiedyś Pana Boga, który wszystko dobrze uczynił; tam światłem mądrości Bożej oświeceni poznają, że Pan Bóg już tu na ziemi okazuje nam swą dobroć i miłość, że to co nam złem się zdawało, ku naszemu zbawieniu było. Wy przeto sieroty, z większą jeszcze ufnością módlcie się: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“. Ten, który zabrał wam ojca i matkę, powiedział: *Ktoby przyjął jedno z tych małych, które we mnie wierzą, mnie przyjmuje.* Pobudzi On a może już pobudził serca, które zginąć wam nie pozwolą. Jeżelibyście nie mogli nagrodzić tym, którzy wam dobrze świadczyli, to Ten, który jest waszym Ojcem, który odtąd waszym Ojcem

będzie, bo i więcej jest On waszym Ojcem aniżeli kto inny, Ten im sowicie za was zapłaci. Wiecie wszakże, co Ewangelia św. opowiada, że gdy niesiono na wieczny spoczynek młodzieńca z Naim do grobu, Pan Jezus w swojej mądrości kojąc boleść strapionej wdowy, rzekł: *Nie płacz.* Ten sam Pan Jezus jest przy was, On was pocieszy i umocni!...

Tak, słuchacze żałobni, tutaj nam trzeba miłość chrześciańską okazać, tutaj trzeba zasłużyć sobie na nagrodę niebieską. Teraz zaś jeszcze jedno słówko dla nas wszystkich. Pan Bóg przemawia często do nas nie słabym językiem ludzkim, lecz dobitną mową poruszających wypadków. Dzisiaj daje nam wyraźnie poznać to, co niegdyś powiedział: *Czujcież tedy: bo nie wiecie dnia ani godziny.*

Poweźmijcie sobie to postanowienie tutaj na grobach wśród umarłych, którzy tak głośno i wyraźnie wam mówią: piękny jest zgon pobożnych; straszny zaś jest koniec bezbożnych. Nie bądźcie jako dzieci, które wolą to, co błyszczy i wiele za nie oddają! Żyjcie, działajcie tak, abyście umierając spodziewali się nieba! Godzien pożałowania taki, który musi wyrzec się ziemskich zabiegów i nadziei, a nie może pocieszyć się lepszemi i nieznikomemi! Niechaj będzie nam Bóg miłościwy, abyśmy nie gonili za marnościami! Pamiętajmy w modlitwach naszych o duszy zmarłego towarzysza naszego, aby Bóg był miłościwym dla niego, a tymczasem teraz nad otwartym jego grobem zmówmy pobożnie „Ojcze nasz“. Amen.

X. Szymon Starowolski.

Rozbiór Krytyczny Homilii

„ARKA TESTAMENTU".

(Dokończenie)

Trzecia część. Czemu podczas (t. j. niekiedy) Pan Zbawiciel nasz przepuszcza nawałność kłopotów persekucyey y utrapienia, tak na wszystek Kościół swój, jako i na kochane sługi swoje?

W tej części wychodzi autor z epizodu ewangelijnego, aby wskazać przyczyny, dla których Pan Bóg dopuszcza pokusy i utrapienia. Podaje ich kolejno cztery. Pierwsza, aby ludzi tem bardziej do stateczności w zaczętych cnotach pobudzić. Druga, aby tymi kłopotami zabawieni, nie mieli czasu grzeszyć i uszli okazyi źle czynić. Trzecia, aby cierpliwie znosząc utrapienia, umniejszyli sobie karania za grzechy, za któreby po śmierci w czyścu męki srogie cierpieć musieli. Ostatnia, by przez nie większą sobie w niebie koronę zarobili. Cała przeto ta część nauki jest luźną, wobec tekstu Ewangelii. Dopiero w końcu wraca do zdarzenia z perykopy, aby podać zastosowanie odpowiednie i wezwanie: A przetoż, którzy w tej łodzi Kościoła św. z Chrystusem jesteście: *Silete a facie Domini*, gdy na was przepuszcza nawałność kłopotów tego świata, cierpliwie je znoście, nie wołajcie na Pana: Zapomniałeś nas, Boże, Zbawicielu nasz! Nie śpi On tak twardo, aby nie miał się ocknąć na najmniejsze westchnienie serca waszego, gdy do Niego o ratunek zawołacie...

Kazanie wtóre.

O żeglowaniu po morzu tego świata z Chrystusem Panem.

Wychodząc z tekstu perykopy niedzielnej o łodzi i burzy na morzu, autor pyta *w pierwszej części: Jako mamy żeglować po morzu tego świata?* Odpowiada, że do ojczyzny niebieskiej

trzeba płynąć przez morze tego świata w okręcie Kościoła św. Kto w nawie św. Kościoła katolickiego nie jest, ten nie zapłynie do portu ojczyzny niebieskiej. Lecz kto w łodzi Kościoła św. płynie przez morze tego świata, trzeba, żeby pracował, wiosłował, nie próżnował. Właśnie, aby się ludzie nie oddawali próżnowaniu, a tak nie grzeszyli, przepuszcza Pan Bóg na nich rozmaite utrapienia.

Wtóra część: Jako sobie poczynać mamy czasu nawałności świata tego?

Chce Pan Jezus, abyśmy Go prosili, i dlatego często zwłóczy w przygodach, i nie zaraz ratuje, aż z serca całego zawołasz do Niego. Tu powołuje się na przykład uczniów z Ewangelii. Dlatego to pierwej, nim wsiadł z uczniami swymi w łódkę, nauczył całą rzeszę, jako się modlić do Pana Boga. A gdy mimo to uczniowie, nie zwrócili się doń w niebezpieczeństwie jako do Ojca swego z ufnością, ale z bojaźnią Go obudzili, przeto ocknąwszy się Pan ofukał ich: „Quid timidi estis modicae fidei?“ Stąd zastanawia się dalej nad przyczyną, dlaczego prosząc Boga w potrzebach, nie zawsze bywamy wysłuchani. *Excita Christum dormientem* (Augustinus, Tractatus 19 in Joan.), a wtedy stanie się, co podaje Ewangelia: *Porro homines mirati sunt.* i t. d.

Nawet trzecie kazanie na tę samą niedzielę na temat: O wszechmocnej władzy Pana Chrystusowej nad wszystkiemi rzeczami stworzonemi jest homilijną nauką, osnutą z wydarzenia ewangelicznego, wykazującego panowanie Chrystusa nad morzem. Więc biorąc za tło burzę na morzu, opisaną w perykopie, zaczyna autor tę naukę uwagą, że nikt nie może pojąć strachu morskiego jeno ten, co na morzu siłą żeglował. Morze nikogo nie słucha, jeno samego Pana Boga. Dlaczego Pan Jezus postraszył uczniów swoich nawałnością morską i niebezpieczeństwem żywota? Nie utonie, kto z Chrystusem siedzi w łodzi Kościoła Jego świętego. Żaden nie zginął w największej przygodzie swojej, kto tylko ufność swoją w Panu Bogu mocno pokładał, i t. d.

Podobnie jak w przywiedzionych tu streszczeniach trzech kazań na jednę i tę samą niedzielę (IV po Trzech Królach) tak i wszędzie indziej znać u Starowolskiego wyzyskanie tekstu ewangelicznej perykopy jak najskrzętniejsze. Nie są to wszystko

homilie w ścisłem słowa znaczeniu, nie są wykłady tekstu ex professo, ale po większej części nauki homilijne (syntetyczne) na temat wyjęty z tekstu ewangelii i na jej tle przeprowadzony i uzasadniony. Cytaty z Pisma św. i z Ojców Kościoła są niezbyt liczne i dość umiarkowane, ale wszędzie trafnie dobrane i zawsze wedle tekstu Wulgaty podane jedynie w języku łacińskim. Często jednak parafrazuje je autor lub wprost tłomaczy zaraz na język polski. Chętnie przywodzi też wypisy biblijne lub wydarzenia z życia Świętych dla wyjaśnienia lub zadokumentowania podanej nauki. Wyjątkowo tylko chwyta się w podziale na części kwestyi ciekawych, głębszych zagadnień teologicznych, a z upodobaniem przyjmuje często i rozwija wykład ustępów Pisma św. bądź w perykopie zawartych, bądź osobno cytowanych wedle znaczenia alegorycznego i mistycznego. Obok cytat z Pisma św. przytacza w znacznej liczbie, idąc już w tem za złym smakiem spółczesnym świeckich pisarzy, jako to: Platona, Arystotelesa, Plutarcha, Senekę, Warrona, Pliniusza, Liviusza, Cicerona, Boecyusza, wiersze Horacego i Wirgilego. Świadczy to jednak dobrze o znanej jego uczoności i prawie encyklopedycznej wiedzy. Znajdą się też u niego, tu i owdzie, nawet drobniejsze koncepta, dziwaczne anegdoty, drobiazgi i fraszki z historyi, etymologii i przesądnej średnich wieków umiejętności, niema jednak tych niedorzeczności, nieprzystojnych żartów i błazeńskich komentarzy Pisma św., jakie spotyka się u kilku spółczesnych mu homiletów.

Na ogół jednak wzięte, wszystkie kazania homiletyczne Starowolskiego są wcale dobre. Niema w nich — co prawda — wielkiej wymowy, wielkiego talentu, górujących zdolności; przerzuciwszy kilka grubych tomów nie znajdzie się u niego ani tego świętego namaszczenia, ani wewnętrznego ognia, bez którego niema wielkiej wymowy, jak niema poezyi, natchnienia; niema tu może ani jednego takiego kazania, któreby przypomniał jego *Lament Korony polskiej* [1]), napisany w czasie, gdy jeszcze nie był kapłanem. Jest on w obrobieniu przedmiotu

[1]) *Tarnowski,* Hist. lit. pol. II str. 190.

homiletycznego zawsze trzeźwy, spokojny. Sam zresztą wyznaje ze zwykłą sobie skromnością, że „praca jego nie jest równa ani poważnemu w podawaniu niebieskiej nauki Skardze, ani biegłemu w kontrowersyach z heretykami Wujkowi, ani łagodnemu(!) w polskiem krasomówstwie Birkowskiemu". (Przedm. do Świątnicy). W braku natchnienia kaznodziejskiego i wymowy gładkiej, potoczystej, porywającej, Starowolski przynosi inny przymiot, bardzo cenny w kaznodziejstwie, t. j. gruntowne wyczerpanie przedmiotu homiletycznego i sumienne opracowanie obranego tematu. I tem się wyróżnia korzystnie nietylko od wszystkich spółczesnych, lecz nawet od wielu kaznodziejów poprzednich, nierównie od niego głośniejszych w dziedzinie wymowy kościelnej, gdy inni nie dobrze powiązane myśli na oślep ze słów biorą, mieszają temata i zapuszczają się w próżną a mało pożyteczną gadaninę, u niego cały wykład płynie z jednego planu i systematycznego podkładu kaznodziejskiego przedmiotu, zupełnie wedle zasad homiletycznych przyjętych dziś w teoretycznej nauce szkolnej, a zbliżonych najwięcej jeszcze do klasycznej metody XVI wieku, na której niewątpliwie kształcił się do swego zawodu kaznodziejskiego. To metodyczne a poważne przeprowadzenie rzeczy, wykład wszędzie jędrny, gruntowny i wyczerpujący, porządek i całość wykładu, przewaga w tematach dana wszędzie myśli religijnej, ujęcie przedmiotu w duchu ściśle kościelnym, sposób widzenia zawsze trzeźwy i trafny, uchylanie się z umysłu od ozdób krasomówczych i gry wyobraźni, a tem samem zachowanie w utworach homiletycznych stylu poważnego a prostego, wolnego od poetycznych zwrotów i kwiatów retorycznych, było zapewne powodem, że Starowolski chociaż ceniony jako badacz historyi i uczony, nie miał jednak u spółczesnych miru i wziętości jako kaznodzieja, nie miał też takiego wpływu w dziedzinie kaznodziejskiej, na jakiby zasługiwał, choćby tylko przez wzgląd na rozmiary swej niepospolitej pracy homiletycznej, jakoteż na jej rzetelną okazałość wewnętrzną. Późniejsi mieli odwagę nazywać go nawet „zimnym pedantem". Nie jest on jednak wcale zimny, owszem ma uczucia dużo, i tem swojem uczuciem jest sympatyczny, ale jest to uczucie łagodne i spokojne, z jakiem „człowiek starszy, dobry i rozsądny, napo-

mina dziecko lub młodzieniaszka, nie unosząc się, tylko słuchając takich słów i myśli, któreby na tamtym najłatwiej zrobiły wrażenie. Ma on wszędzie na uwadze tylko cel praktyczny. A ten cel jest dwojaki: mówić jasno, przystępnie, po prostu, tak, żeby każdy słuchacz mógł i musiał go zrozumieć; powtóre układać swe kazania tak, iżby każdy ksiądz na parafii, który sam z siebie nie zdobyłby się na lepsze ani nawet na takie, miał wzór i pomoc pod ręką, żeby jego kazanie mógł albo żywcem powtórzyć, albo skorzystać z niego o tyle, iżby sam nic niepotrzebnego, błahego, śmiesznego nie mówił [1]).

Takie zadanie zakreśla sobie autor zarówno w przedmowie do *Arki*, jak do *Świątnicy*. Pisze dla użytku innych kapłanów i ku temu stosuje osnowę i podział nauki.

Rzecz prosta, że kierując się takim zamiarem, Starowolski nie mógł być wielkim mówcą, ale doskonałym w swoim czasie kaznodzieją być mógł i jest. Trudno o kazania, któreby krócej i lepiej, przystępniej i gruntowniej objęły naukę w tekscie ewangelicznym zawartą; trudno o kazania skromniejsze, prostsze, a bardziej przydatne. Mają one tę zaletę wielką, że odnoszą się i mówią do tego tylko, co w każdej duszy ludzkiej jest i co jest w niej zawsze. Dlatego czy na wsi przed słuchaczem najprostszym, czy na dworze przed najwykwitniejszym i najwybredniejszym, czy w wieku XVII czy w XX, zawszeby były dobre, zawszeby słuchacza pobudzić mogły do zastanowienia się nad sobą, do zbawiennego rachunku sumienia. Czytać ich w ciągu, jedno po drugiem, z takiem zajęciem, z takim zapałem, jak się czyta Skargi kazania sejmowe, niepodobna, choćby dlatego, że są zbyt jednostajne, zbyt do siebie podobne i na jedną modłę i formę odlane. Ale ktoby czytał jedno z nich na dzień, a choćby tylko jedną część każdego i nad treścią tego ustępu się zamyślił, znalazłby tam wiele mądrości, wiele bardzo trafnego przystósowania, wiele ukrytej a może nawet bezwiednej, ale rzeczywistej znajomości człowieka i świata. Gdyby nie napis i data wydania, niktby się z ich treści nie mógł domyślić, że należą już do

---

[2]) *Tarnowski* l. c.

okrzyczanego, panegirycznego, przesadnego i silącego się na niemożliwe koncepta XVII wieku; wszędzie odznacza je rzadka na owe czasy prostota w opowiadaniu. Większej prostoty czy pomysłów, czy wrażeń, nie mogłyby mieć płody homiletyczne z najszczęśliwszych, z najbardziej klasycznych czasów. Pod względem języka stylu i smaku, przewyższają one nietylko innych mówców tego wieku, ale nawet pisma świeckie samego Starowolskiego. Zwykle bowiem jest Starowolski w innych swoich pracach w stylu rozwlekły, nietylko przez rozszerzanie okresów wielu ubocznemi zdaniami, ale i przez zbytnie rozciąganie jednychże myśli i porównań. Także język, zawsze prawie poważny w swoim toku, płynny i gładki, razi jednak niekiedy wyrazami niewłaściwie spolszczonymi, jako to: konniwencya, suplika, intrata, decyzya, dyskurs, animusz, rankor, rytrakt, wenerować, rebelizować, agrawować, opprymować i t. p. Nie wolne są od takich usterek, i kazania jego, ale bądź co bądź jest ich tu mniej, niż gdzieindziej. Bezwątpienia, że i w utworach jego homiletycznych niema już owej przedziwnej czystości języka XVI wieku; grzeszy on często przeciw regułom gramatyki, a zwłaszcza pod względem składni. Są to jednak tylko przygodne uchybienia, lecz na ogół, — zwłaszcza gdy się go postawi obok innych pisarzy spółczesnych, trzeba język jego nazwać względnie dość czystym, nawet często pięknym. Tej oceny nie umniejszają nawet niektore u niego przejawy makaronizmu, a mianowicie wspomniane już poprzednio przytaczanie tekstów z Pisma św. po łacinie i okolicznościowe używanie utartych frazesów łacińskich, bądź to dla nadania zwrotom niektórym większego znaczenia i mocy, dla wyrażenia lepszej dobitności, bądź dla popisu i próżności, dla mody krasomówczej, jaka wtedy powszechnie zapanowała, co do posługiwania się łaciną. Makaronizmu jednak w ścisłem słowa znaczeniu, t. j. ciągłego przeplatania toku mowy obcymi wyrazami, u niego jeszcze się nie spotyka.

Pod względem treści nie zamykają się one w sferze wyłącznie dogmatycznej czy moralnej, ale związane ściśle z życiem, do niego się dość często zwracają, z niego też biorą chętnie przedmioty do nauk i przystosowań, a przez to mogą służyć dobrze nawet do poznania ówczesnych czy obyczajów religijnych,

czy pojęć moralnych. Mało w nich wprawdzie otwartych i widocznych aluzyi do rzeczy polskich, co było jedyną zaletą spółczesnych mu kaznodziejów, bo Starowolski unika jakby z umysłu opisywania i gromienia odrębnych wad narodowych, raczej trzyma się ogólnego stosowania nauki Kościoła, jednak często się zdarzy, że mówiąc ogólnie, autor rzuci wiele światła na obyczaj ówczesny. Szczególnie cennym przyczynkiem do ówczesnej historyi obyczajów i oświaty w Polsce, są skrzętnie zebrane w jego kazaniach wiadomości o rozlicznych obrzędach religijnych, rodzimych i narodowych, luźne szczegóły o miejscowych świętach, epizodyczne, mimochodem dołączone, wzmianki o niektórych pobożnych zwyczajach krajowych i t. p. Te nigdzie indziej nie zapisane, przechowywane jedynie tylko w podaniach ludowych, zachował nam Starowolski od zaguby i zapomnienia. Wszędzie też i zawsze można u niego w kreśleniu obyczajów religijnych czy uchybień moralnych uważać dwie rzeczy: dążność praktyczną, podobną nieco do konferencyi nowszego kaznodziejstwa francuskiego; opisuje on i karci nie same tylko wielkie grzechy, ale i mniejsze zdrożności towarzyskie, naprzykład: pochlebstwo. A drugie, że kiedy opisuje jaką złą skłonnnść ludzką, rozbiera ją psychologicznie, zna jej powody, jej różne odmiany i cechy. Zatem praktyczność w dążności t. j. w założeniu i tematach, w wykładzie rzeczy, a szczególnie w egzegetyce i komentarzu Pisma św., prostota w wyrażeniach kaznodziejskich, to są cechy jego utworów homiletycznych, które czynią je w swoim rodzaju zupełnie udatnymi, prawie doskonałymi.

Aby określić miejsce Starowolskiego w naszej literaturze kaznodziejskiej, trzeba koniecznie, bez względu nawet na osobiste jego przymioty, zdolności lub przejścia życiowe, liczyć się także z warunkiem czasu, w którym się ukazały jego utwory homiletyczne. Kiedy Starowolski rozpoczął swój urząd kaznodziejski, był to już czas, w którym smak ogólny zaczął dopatrywać się piękności retorycznej w dowcipkach i zabawkach z brzmień i wyrazów, a pod wpływem tych upodobań kuszono się wtedy prawie powszechnie w dziedzinie kaznodziejskiej na porównania przesadne, wyrażenia szumne, szczegóły niezwykłe; gra słów zastępować miała głębokość myśli a raczej jej niedostatek. Owóż

na chwałę Starowolskiego powiedzieć można, że chociaż idąc za ogólnym prądem czasu, a nawet za przykładem znamienitych swoich poprzedników, do wymagań takich i on choćby w części stosować się i naginać musiał, to przecież skądinąd w stylu swoim i języku pozostał przeważnie czystym, wymownym, jasnym. Podczas gdy nawet taki fenomenalny talent kaznodziejski, który podziwiamy w Birkowskim, nie potrafił zwolnić się zupełnie od naleciałości, jakie przynosił już ze sobą zepsuty duch i smak czasu, to Starowolski pozostaje wszędzie sobą samym. Przywykłszy zawsze myśleć i mówić myślą i słowem własnem, nawet nauki duchowne dla użytku kapłanów a oświecenia ludu miewał i pisał zawsze oryginalne, gorliwe, wymowne i wszędzie w nich jest poważny, trzeźwy, może nawet za surowy. Jedyną właściwie jego wadą a ze względu na cel, jaki zakreślił swym utworom kaznodziejskim, może nawet istotną, było to, iż dość często wplatał w nie zawilsze rozumowania, popisywać się lubił zachwalaną wówczas uczonością szkolną, nie mógł też przenieść na sobie, aby nie uciec się tu i owdzie do sztucznych zwrotów retorycznych, nie przedstawiających ani pożytku ani ozdoby. Tak np. w kazaniu na dzień św. Marcina przyrównywa go do lilii polnej i całe następne kazanie zapełnia rozlicznymi przymiotami lilii, że całą zda się wyczerpać pragnie historyę naturalną. Znowu np. w panegiryku na cześć św. Franciszka przytacza cały szereg aksiomatów filozoficznych, przytrudnych dla słuchacza, a zbędnych zupełnie dla tematu. W pogoni zapewne za sensacyą, wywoływaną cytowaniem podobnie ciężkiego balastu, powołuje się także często na licznych autorów pogańskich, których nazwy wyżej się podało, a wielka skądinąd jego powaga cierpi dotkliwie, kiedy uzasadniając szczytne cnoty chrześciańskie, pyta nieraz z emfazą; „Aza nie wiemy, co Cicero powiedział? Co Valerius Maximus?

Dając ogólną charakterystykę co do ducha pism kaznodziejskich Starowolskiego nie waha się o nim powiedzieć Tarnowski [3]) — że to mały Skarga. „Czuje i myśli, jak Skarga;

---

[3]) L. c. str. 199 in.

ale nie ma ani jego natchnienia, ani jego potężnego talentu. Tak jak tamten gorąco katolicki, jak tamten, gorąco polski, jak tamten widzi wszystko źle grożące Rpltej; jak tamten, karci, gromi, przestrzega, prosi, i zawsze trzeba mu przyznać, że ma słuszność, że dobrze widzi i mówi. Ale choć to, co pisze, zawsze jest dobre, a nieraz piękne, czy talent mniejszy, czy dusza mniejsza, ani jego gniew, ani jego oburzenie, ani jego prośba, wrażenia takiego nie robią! Nie żeby był zbyt zimny, bynajmniej, jest nawet bardzo w uczuciach swoich żywy, nie żeby był suchy; owszem czyta się go nieraz z zajęciem. Ale przypominając Skargę bardzo swoją gorliwością katolicką i kapłańską, swoim patryotyzmem, całością swoich wyobrażeń, nawet treścią swoich pism, wygląda po nim tak, jakby wyglądała po bardzo pięknej poezyi ta sama rzecz przetłomaczona na prozę. Jest on Skargą zmniejszonym, Skargą gorszych czasów, a jak tamten stoi na przejściu między wiekiem XVI a XVII, tak ten duchem i pismami oznacza punkt zwrotu i przejścia między lepszą a gorszą połową XVII wieku. Ale ten Skarga zmniejszony jest jeszcze bardzo poważną i niepospolitą figurą, jego moralizująca proza, chociaż od tamtej natchnionej wymowy nierównie niższa, ma jeszcze bardzo wiele; wartości moralnej i patryotycznej literackiej mniej, ale ma ją także, a w porównaniu z pisarzami późniejszymi nawet bardzo wiele. To tylko trzeba powiedzieć, że to podobieństwo ze Skargą jest mimowolne. On ani się o nie stara, ani o niem myśli; jest to podobieństwo duszy, uczuć, wyobrażeń, ale nie naśladowanie“.

A jak ze Skargą, tak również z innymi klasycznymi mówcami XVI wieku porównania, on nie wytrzyma, przewyższa natomiast pod względem formy kaznodziejskiej, pod względem powagi osobistej i poszanowania godności kazalnicy kościelnej, pod względem ducha kapłańskiego wszystkich spółczesnych i tych, którym przypadła praca kaznodziejska od drugiej połowy XVII stulecia. Wzorowym pod każdym względem nazwać go nie można, naśladować go bez zastrzeżeń, nie będzie rzeczą praktyczną, ale wyręczać się nim, zasilać się jego pomocą można bezpiecznie, gdyż przy nielicznych ujemnych cechach podaje choćby tylko w swej „Arce“ bardzo wiele dobrego i wcale udatnego

żywiołu homiletycznego, dostarcza bogatego zbioru materyałów kaznodziejskich, gruntownego pojęcia i obrobienia tematu co do treści, zaś co do formy wierny jest zawsze czystości wysłowienia, przestrzega szyku rodzimego i toku narodowego.

Praktyczny dobór przedmiotu kaznodziejskiego, trzeźwość i jasność w poglądach, dojrzały sąd i miara w ocenianiu potrzeb duchownych słuchacza, skrzętne liczenie się z aktualnością i praktycznością tematów, gruntowne opracowanie obranej materyi, wszechstronne wyczerpanie odnoszących się do niej szczegółów, forma zewnętrzna prawie wzorowa i z wymaganiami teoryi kaznodziejskiej zupełnie zgodna, język przeważnie czysty, wysłowienie zawsze poważne a nawet szlachetne, te wszystkie przymioty homiletyczne zjednać mu powinny należny szacunek i są poniekąd rękojmią, że i dziś, obleczony w świeżą szatę, stanąłby godnie obok najpoczytniejszych przedstawicieli kaznodziejstwa rodzimego.

Ks. Dr. A. Jougan.

Katechetyka Katolicka.



HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

Okres trzeci.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

b) Katechizmy św. Piotra Kanizyusza.

Piotr Kanizyusz (1521—1597) był pierwszym Jezuitą niemieckim i w chwilach największych niebezpieczeństw, grożących wierze katolickiej w Niemczech, Austryi, Czechach i Szwajcaryi okazał się prawdziwym i wybranym przez Opatrzność Boską apostołem ku przeprowadzeniu w tych krajach zbawiennej naprawy i wznowie-

niu odpowiedniej karności kościelnej. Zajmował się katechizacyą, wykładem teologii dogmatycznej na uniwersytetach w Ingolstadzie i Wiedniu i wydał następujące pisma katechetyczne, któremi sobie zasłużył na imię historyczne i wdzięczną pamięć w potomności.

α) *Summa doctrinae christianae sive catechismus major*. Katechizm ten ukazał się w druku po raz pierwszy 1554 r. bez autora ale z edyktem ces. Ferdynanda I-go, nakazującego używanie tego dzieła we wszystkich jego krajach. Na zalecenie uniwersytetu w Leodium Filip II. król hiszpański, wprowadził ten katechizm do krajów swojej monarchii. Prócz wydań w Wiedniu i Antwerpii przedrukowano *Summę* w Paryżu z wymienieniem autora (bez wiedzy) na karcie tytułowej. Tem powodowany wydał Kanizyusz swój Katechizm ze swojem nazwiskiem 1566 r. i z dodatkiem nauki *de hominis lapsu et justificatione* i dedykował go magistratowi i miastu Kolonii. Na marginesie podał odpowiednie cytaty z Pisma św. i Ojców Kościoła. Jego ziomek i brat zakonny *Piotr Busaeus* (1540 † 1587) wydał w czterech tomach katechizm, w którym podał cytaty z Pisma św. i Ojców [1]).

Znakomite to dzieło, któremu ani w przybliżeniu podobnego protestanci przeciwstawić nie mogli, było przeznaczone dla użytku katechetów.

System katechetyczny, według którego Kanizyusz starą naukę katechizmową w jednę całość nanowo zebrał, opierał się na tem zdaniu biblijnem: *Synu, pożądając mądrości, zachowaj sprawiedliwość a Bóg da ją tobie* [2]). Chrześcianin powinien wiedzieć i zachowywać, co do mądrości i sprawiedliwości należy. Do mądrości według św. Augustyna należą trzy cnoty Boskie: wiara, nadzieja i miłość, stanowiące cześć Boską wewnętrzną; do nich przychodzą Sakramenta, którymi okazujemy cześć Boską zewnętrzną.

Sprawiedliwość zależy na tem, co mówi Duch św.: *odwróć się od złego a czyń dobrze* [3]).

Stosownie do powyższego katechizm dzieli się na następujące części:

---

[1]) *Opus catechisticum* sive de Summa doctrinae christianae D. Petri Canisii Theol. S. J. praeclaris divinae scripturae testimoniis SS. Patrum sententiis sedulo illustratum, opera D. Petri Busaei, Noviomagi ejusdem S. J. Theologi. 1569—1570. Coloniae, in 4 vol. 4. Dzieło to, które na wiele języków przetłomaczone było, Franciszek *Harlay*, arcybp. paryski, kazał przedrukować 1686 r.

[2]) Ekkli. I, 33.

[3]) Ps. XXXIII, 15.

I o wierze i Składzie Apostolskim — de fide et Symbolo;
II o nadziei i modlitwie (oratio dominica et Ave);
III o miłości i przykazaniach (dekalog i przykazania kościelne);
IV o śś. Sakramentach;
V *a)* o grzechach (grzechy główne, cudze, przeciwko Duchowi św. i wołające o pomstę do nieba);
b) o dobrych uczynkach (cnoty kardynalne, dary i owoce Ducha św., ośm błogosławieństw, rady ewangeliczne i cztery rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, niebo i piekło).

Rozpowszechnienie Summy przyniosło bardzo pomyślne rezultaty: wielu się nawracało. Wilhelm, książę na Pfalz-Neuburgu, który z poddanymi powrócił na łono Kościoła katolickiego, oświadczył publicznie, że nawrócenie swoje zawdzięcza katechizmowi Kanizyusza.

β) *Institutiones christianae pietatis seu Catechismus parvus.* Katechizm większy nie był przeznaczony do uczenia się go na pamięć, służyć miał raczej nauczycielom religii za podstawę do wykładów i wyższym zakładom naukowym do głębszego poznania prawd wiary. Gdy zaś niewiadomy autor ogłosił 1559 r. wyciąg ze Summy dla szkół średnich, Kanizyusz na rozkaz cesarski przygotował katechizm „dla szkół niższych“ i mniej oświeconych wiernych. Zachował w nim język łaciński i rozkład Summy a dodał najpotrzebniejsze modlitwy, które jużto sam ułożył, już też wziął z dzieł pobożnych pisarzy, jak z pism błog. Henryka Suso. Ten katechizm z r. 1561 jest krótki, zwięzły i łatwy do nauki i dlatego wielokrotnie był drukowany a jezuita Raderus, biograf błog. Kanizyusza, mógł już pisać w 1615 r.: „Kanizyusz we wszystkich językach zaczyna mówić: w niemieckim, słowiańskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, polskim, greckim, czeskim, angielskim, szkockim, etyopskim i, jak wiem od swoich braci, w indyjskim i japońskim tak, że dzisiaj Kanizyusza słusznie możemy zwać nauczycielem wszystkich narodów“. Zdawało się, że błog. Kanizyusz zaprowadzi jeden katechizm w całym świecie katolickim.

Prócz powyższych łacińskich napisał błog. Kanizyusz dwa katechizmy niemieckie: „większy i mniejszy jak również „pięćdziesiąt pytań o św. Sakramencie Pokuty i tyleż o Najśw. Sakramencie“.

c) Katechizm wielebnego Roberta Bellarmina.

α) Jezuita *Robert Bellarmin* (1542—1621), kardynał i arcybiskup kapuański, na rozkaz papieża Klemensa VIII napisał katechizm, który brewem papieskiem z d. 15 lipca 1598 zaprowadzony

został w Rzymie i państwie kościelnem a wskutek uchwały rzymskiego Synodu prowincyonalnego 1725 r. Benedykt XIII kazał go używać w całych Włoszech. Jeszcze dzisiaj katechizm ten używany jest we wszystkich dyecezyach włoskich a według postulatów, złożonych na Soborze Watykańskim (1870), miał być przepisany dla całego Kościoła katolickiego.

Katechizm Bellarmina pt. *Christianae doctrinae explicatio* był naprzód napisany w języku włoskim, a potem przetłomaczony na języki łaciński, arabski, słowiański, armeński, syryjski, nowogrecki, albański, że już pominiemy inne języki europejskie. Skoro wyszedł po włosku jego katechizm, *Marcin Szyszkowski*, podówczas biskup łucki, przełożył go na język łaciński dla królewicza Władysława, syna Zygmunta III (Kraków 1605 i 1606). Wydawany był także w języku polskim w kilkakrotnych przekładach pod różnymi tytułami. Do rozpowszechnienia tego katechizmu szczególniej przyczyniła się św. Kongregacya Propagandy, która go zaleciła dla użytku misyonarzy w krajach pogańskich. Bellarmin, wielki uczony, który w swej pokorze dwa razy nie przyjął wyboru na papieża, sam wyznaje, że go ten mały katechizm więcej kosztował pracy, aniżeli znakomite dzieło p. t. *Disputationes de controversiis fidei adversus huius temporis hereticos*, wydane w trzech tomach in folio.

β) Prócz tego Bellarmin napisał katechizm większy czyli „objaśnienie nauki chrześciańskiej dla użytku tych, którzy innych mają jej nauczać...“ Uczeń zadaje pytania a nauczyciel odpowiada. Poczynając od znaku Krzyża św., z którego się uczymy dwóch głównych tajemnic chrystyanizmu. t. j. Przenajśw. Trójcy, Wcielenia i śmierci Syna Bożego, mówi o wierze, nadziei, miłości i Sakramentach. Jak według porównania św. Augustyna w celu postawienia domu potrzeba naprzód założyć fundament, potem wyprowadzić ściany, które wreszcie kryje się dachem a do tej pracy potrzebne są odpowiednie narzędzia, tak do wzniesienia gmachu doskonałości w sercu naszem nieodzowne są: wiara na fundament, nadzieja na ściany, miłość na dach a Sakramenta święte jako narzędzia.

Prócz tego mówi autor o cnotach i grzechach głównych, uczynkach miłosiernych, grzechach wołających o pomstę do nieba, radach ewangelicznych, rzeczach ostatecznych i tajemnicach św. Różańca.

γ) Katechizm Bellarmina jest jedynym w swoim rodzaju podręcznikiem naukowym, gdyż on jeden dotąd był napisany z rozkazu papieża, wprowadzony do państwa kościelnego na rozkaz papieża

i przez papieża zalecony biskupom całego świata tak, że słusznie możemy go nazywać „katechizmem rzymskim dla dzieci“. Katechizm błog. Kanizyusza był zaprowadzony tylko przez cesarza niemieckiego i katolickich książąt duchownych i świeckich.

7. Katechizm rzymski.

Ustawiczna dążność do naprawy szła naprzód we wszystkich członkach organizmu kościelnego i społecznego. W zakresie religijnego wychowania ludu szukano najlepszego katechizmu i metody katechetycznej. W 1545 r. rozpoczął się Sobór Trydencki, na którym cesarz niemiecki i poseł francuski prosili o zajęcie się sprawą katechizmu katolickiego [4]). Św. Karol Boromeusz wziął tę sprawę katechizmu, najwięcej do serca. Na sesyi XVIII z d. 26 lutego 1562 wyznaczono komisye, które się miały zająć postulatami o księżach (de indice librorum et catechismo, breviario et missali). Ponieważ sobór blizkim był rozwiązania, na sesyi XXV i ostatniej, zgodnie z propozycyą legatów apostolskich, kwestyę wydania katechizmu pozostawiono Stolicy Apostolskiej.

Gdy sprawą tą zajmowano się na Soborze prawie dwa lata (od lutego 1562 do grudnia 1563) Papież św. Pius V do wypracowania nowego katechizmu wybrał trzech teologów: *Leonarda de Marinis*, arcybpa z Lanciano, *Idziego Foscarari*, bpa z Modeny, i *Franciszka Foreiro*, dominikanina portugalskiego. Trzej kardynałowie przeglądali pracę tych teologów a filolog *Paweł Manucyusz* czuwał nad poprawnością łaciny. Praca ukończoną została 1566 r. W księdze tej tradycyę katechetyczną czasów starożytnych i średniowiecznych przerobiono na piękną całość, czego gdzieindziej nie spotykamy. W pierwszych wydaniach tego katechizmu tekst był ciągły, bez podziałów; 1572 r. został podzielony na księgi i rozdziały a 1574 rozłożony na pytania i odpowiedzi.

Katechizm rzymski, chociaż ułożony na rozkaz Soboru trydenckiego i papieski i zalecany przez Kościół, nie ma atoli formalnego zatwierdzenia ze strony Stolicy Apostolskiej. Posiada jednak wielką powagę i dlatego św. Karol Boromeusz arcbp. medyolański, żądał, aby każdy kapłan miał go w swojej bibliotece i pilnie się z niego uczył. „Katechizm Soboru Trydenckiego, mówi Dupanloup, jest zarysem całej teologii dogmatycznej i moralnej. Znajdujemy w nim wszystko, co do nauki ludu potrzebne i pożyteczne jest tak,

[4]) *Pallavicini*, Historya Soboru Trydenckiego XIX, 11.

że ta książka zarówno do przygotowanie na kazania jakoteż i na katechezy służyć może [5]).

Bulla św. Piusa V, zatwierdzająca nowy mszał, nazywa wyraźnie katechizm, brewiarz i mszał księgami świętemi. W oczach Papieża i Soboru katechizm zdawał się ważniejszym i pilniejszym od brewiarza i mszału, ponieważ katechizm był postawiony na pierwszem miejscu i naprzód go opracowano i zalecono [6]).

Katechizm rzymski składa się z przedmowy i czterech części głównych: o wierze, Sakramentach, przykazaniach i modlitwie.

W przedmowie katechizm mówi, że „Ojcowie powszechnego Koncylium Trydenckiego pilno się starając, aby przeciw temu tak wielkiemu i tak szkodliwemu jadowi (heretyków) jakie lekarstwo źrządzić mogli, nie dosyć mieli na tem, iż postanowili niektóre ważniejsze rozdziały Wiary chrześciańskiej przeciw teraźniejszemu kacerstwu, ale i tego potrzebę uznali, aby podali pewny sposób, którymby lud chrześciański począwszy od fundamentu Wiary nauczony być mógł, żeby się tego sposobu we wszystkich kościołach trzymali ci, którzy prawdziwego Pasterza i Nauczyciela urząd na sobie noszą [7]). Kacerze „oprócz ksiąg wielkich, którymi prawą a powszechną Wiarę chcieli wywrócić, od których zawsze łatwo się ustrzedz było, niezliczone też książeczki wydali, które pokazując po sobie niejaki kształt pobożności, trudno wypowiedzieć, jako niemi łatwo prostych ludzi nieostrożne myśli oszukali... Ojcom zdała się być rzecz potrzebna, aby księgi z rozkazu tego świętego Zebrania wydane były; z których ksiąg plebani i wszyscy inni, którym kaznodziejski urząd należy, mogliby brać pewną naukę ku pożytkowi ludzi wiernych. A jako jest jeden Pan i Wiara jedna, tak aby był opisany jeden pospolity kształt i sposób, według któregoby lud chrześciański Wiary i pobożności jednostajnie był nauczany".

Co się tycze podziału powiedziano w przedmowie: „ponieważ te rzeczy, które są od Boga, mnogie są i różne.... bardzo mądrze

---

[5]) *Dupanloup*, Méthode générale de Catéchisme I, 297.

[6]) Cum inter alia sacri Concilii Trid. decreta nobis statuendum esset *de libris Sacris Catechismo, Missali et Breviario* edendis atque emendandis: edito iam, Deo ipso annuente, ad populi eruditionem Catechismo et ad debitas Deo persolvendum laudes Breviario castigato necesse jam videatur, ut et de Missali edendo quamprimum cogitaremus. Bulla *Pii Papae V*, 14 Julii 1570.

[7]) Proemium qqu. 6—8.

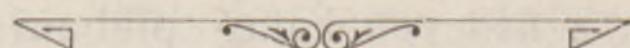
starsi nasi uczynili, że tę wszystką naukę zbawienną na cztery rozdzielili części, t. j.: na wyznanie Wiary czyli Skład Apostolski, na świętości czyli Sakramenta święte, na dziesięć przykazania Bożego i na Pańską modlitwę, którą pacierzem zowiemy... Pleban „ten będzie zachowywał w kazaniu porządek, któryby i osobom i czasowi służył“ [8]).

Z powyższego widzimy, że podział katechizmu rzymskiego różni się od katechizmów błog. Kanizyusza i Bellarmina. Po podzieleniu zaś tego katechizmu przez Andrzeja Fabriciusa na pytania i odpowiedzi, stał się takiem arcydziełem katechetycznem, jakiego drugiego świat chrześciański nie posiada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KONFERENCYA
O WYCHOWANIU

wygłoszona
przez
ks. Antoniego Szlagowskiego.



Ktoć nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza.
Łuk. XI, 23.

Wielka to prawda, którąby należało przypominać nieustannie, że nie dość złego się chronić, trzeba jeszcze dobrze czynić, bo i ten, co przekracza zakaz, jak i ten, co nie spełnia nakazu, nie jest z Bogiem; rozprasza, nie zgromadza.

Gospodarzem zaś w duszy naszej, który jużto zbiera skarby Bożych natchnień, już to je odrzuca i marnuje, jest nasza wolna

---

[8]) Ibidem qqu. 12—13.

wola; jej postanowienia stanowią o wartości czynów, ona z nich tworzy cenną pszenicę, zdatną do gumna niebieskiego, lub też wydaje nieużyteczny kąkol, który aniołowie, żeńcy Pańscy, wrzucą w ogień na spalenie.

Mówiłem wam [1]), jak ta wola jest słaba z natury i o ile zaznaczano ogólny jej upadek we współczesnem pokoleniu. Z kolei chcę pomówić, o przyczynach upadku woli i widzę je *przedewszystkiem w wychowaniu.*

Wprowadzam was do najświętszego po świątyniach miejsca na ziemi — do szkoły, gdzie kształci się i urabia nie uczeń, nie specyalista, nie fachowy przemysłowiec, czy kupiec, ale tam wzrasta i rozwija się człowiek i jego charakter, prowadzę was do rodziny. Tu ma się kształtować i mężnieć wola, a tej silnej woli potrzeba nam koniecznie do przełamania naporu namiętności, do wytrwałego znoszenia doczesnych kłopotów, zawodów, ciosów; inaczej człowiek staje się podobny rozbitkowi, co bez steru i wiosła puścił łódź na wolę wichrów i prądu.

Współczesnemu wychowaniu brak tego, coby wpływało na kształtowanie woli, a jest podostatkiem tego, co ją rozmiękcza i osłabia.

Rodziny nasze bronią się, jak od ognia, czynników, co hartują i zabezpieczają siłę charakteru, ale skwapliwie natomiast gromadzą te warunki, które, z człowieka mają uczynić w przyszłości, cieplarnianą, wydelikaconą roślinę, którą, lada zimniejszy powiew zmiennych losów zmrozi, lub palący promień namiętności spali.

Najgłówniejszą wadą jest brak ciepła religijnego, które bywało wydatną cechą w wychowaniu dawniejszych pokoleń. Niech co chcą, zarzucają wrogowie wiary, przyznać bezwzględnie muszą, że religia wywiera dodatni, przeważający wpływ na wolę naszą, na charakter i daje odpowiednią moc panowania nad sobą. Nie wielu znajdziemy, coby z poganinem się godzili, że natura w człowieku jest dobra, że nie należy poskramiać, ale ulegać popędom. Smutne przykłady takiego ulegania same za

[1]) Patrz w Konferencyi VI „O woli“ w cyklu O stosunku wiary i nauki.

siebie mówią, a nieszczęsne ofiary rozigranych namiętności powiększają z każdym rokiem liczbę wykolejonych i niepożytecznych osobników.

Zachceniom nietylko można, ale trzeba się sprzeciwiać i to od pierwszych lat młodości; a w tem nic nie zastąpi religii.

Gorąca miłość Boga, obawa grzechu i kary, wyrobione, czułe sumienie powstrzymują już w dziecku budzące się skłonności do łakomstwa, nieposłuszeństwa, kłamstwa, niechęci, i łatwemi stosunkowo zwycięstwy przyzwyczajają i ośmielają słabą jego wolę do panowania nad sobą.

Ale na to nie dosyć raz na tydzień prowadzać dziecko do kościoła, gdzie, albo rozmarzone głosem organów usypia na dobre, albo rozbawione licznem zebraniem wiernych, rozgląda się ciekawie na wszystkie strony; nie dość, mówię, pacierz z niem odmówić rano i w wieczór; te praktyki pobożne nie zawsze wywierają w dziecku odpowiednie skutki, to jest tylko ciało, które duch wiary i pobożności ożywiać powinien, bo inaczej obrócą się w martwą i zgubną rutynę, która serca dziecka, ani rozbudzi, ani ogrzeje. Nietylko dzieci prowadźcie do Boga, do kościoła, ale Boga zaproście do rodziny, niech z wami mieszka, niech nieustannie dziecko pamięta, że Boga i Najświętszą Panienkę ma przy sobie, że wszystko, co pomyśli, powie, zrobi, nie ujdzie ich wiedzy i uwagi.

Rzymianin stawiał w rodzinie na widocznem miejscu ołtarz domowym swym bogom: larom i penatom; sam codziennie, jako kapłan domowego ogniska, składał im ofiary, otoczony dziećmi i sługami, swoją ojcowską powagą w ich umysłach wytwarzał to silne przekonanie, że bogom należy się cześć i ofiary, usuwał tym sposobem wszelkie wątpliwości, które się z czasem mogły zrodzić, co do ich istnienia i potęgi.

Tak czynił poganin, który nie znał prawdziwego Boga, zakładał świątynię w domu i sam się z bogami zżywał i dzieci w ich towarzystwie wychowywał.

W religii chrześciańskiej każda rodzina powinna być świątynią, więcej powiem, według św. Pawła, Kościołem Bożym jest każda dusza, każde serce wierzące i czyste, Duch św. w nas

mieszka i wpływa na wolę i na czyny nasze, jeżeli się chętnie Mu poddamy.

Więc nietylko rodzina każda ma być świątynią Bożą, ale i każdy członek tej rodziny powinien założyć w swem sercu osobny Panu przybytek.

Jak na płonnej gruszce dbały ogrodnik szczepi okazy szlachetnego gatunku, tak rozsądna matka, niech na płonnej duszyczce swego dziecka zaszczepi Bożej łaski i Bożej miłości szczepy; starego człowieka, to jest zepsutą naturę, którą po Adamie mamy, niech z dziecka zdejmie i niech je oblecze *w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy* [2]). I musi to matka własnemi rękoma spełnić, własnem sercem dziecko rozgrzać, własnemi usty nauczać często, ciepło: o Bogu, o Jego męce, o Jego Matce; własnym przykładem popierać, własną modlitwą do Boga umacniać, musi w to włożyć swe myśli, swe chęci, swe trudy i usiłowania, musi to robić, codzień, tygodnie, miesiące, lata, a serce dziecka zakwitnie, a stary człowiek poziomych skłonności, jak zwietrzała szata, opadnie, nowy zaś człowiek podniosłych pragnień się ukaże.

Niestety, oddawna już zaznaczył się rozdział między świątynią i rodziną, między religią i wychowaniem. W rodzinach katolickich moda dzisiejsza, a w rzeczywistości obojętność religijna, usunęła święte obrazy z salonów i ledwo się na to godzi, że po sypialniach obrazek Matki Bożej Częstochowskiej kryje się nad łóżeczkiem dziecka i nad wezgłowiem matki. Obojętność religijna, co jak rak toczy dzisiejsze społeczeństwa, usunęła prawie wszelkie praktyki religijne z rodziny, odarła ją ze wszelkich cech i znamion, symbolów i znaków wiary. Mało się dziś mówi o wierze, a jeżeli o nią potrącą, to z lekceważeniem, przy stole, przy banalnej rozmowie o teatrze, plotkach światowych, w taki sposób, że lepiej, iżby o niej nigdy nie mówiono.

Bóg jest zadaleko od dzieci, aby ich małe serduszka mogły zabić gorętszem uczuciem dla Niego; wiara tam zazimna,

---

[2]) Efez. IV, 24.

aby mogła rozgrzać, zasłaba, aby wpływała na urobienie charakteru. To są mroczne i zimne podbiegunowe obszary, skowane wiecznym lodem obojętności, gdzie nie zakwitnie kwiat prawdziwej pobożności, ani wzrośnie dąb, coby zapanował nad potęgą wichrów i burzy życiowej.

Niemasz w wychowaniu dość ciepła religijnego, aby pod dobroczynnem jego działaniem wzrastała razem z młodocianym umysłem dziecka i jego słabiuchna wola.

Natomiast cały kierunek wychowania wpływa na większe jeszcze jej osłabienie.

Wejdźmy, bracia moi, do rodziny. Oto matka siedzi nad kołyską dziecka. Ileż rojeń snuje, ta pracowita prządka i otacza kołyskę złotą przędzą tajemnych życzeń. Chciałaby wszystkie bogactwa zebrać, wszystkie zaszczyty ziemskie zgromadzić, całe doczesne szczęście zakląć, usidlić i u stóp swego małego złożyć.

Nie śmiejcie się, to najwznioślejsza poezya, wyższa, piękniejsza od tej, co się po książkach znajduje, bo ją żywe uczucie w sercu i w życiu pisze. Pozwólmy matce, niech snuje, niech roi, niech się łudzi... Lecz, co jest niedobrego, że w swym macierzyńskim zapale, chcąc przynajmniej cząstkę tych rojeń ziścić, otacza dziecię taką wygodą, komfortem, z jakiego nawet połowy dać mu w życiu nie będzie mogła. Ogół nasz dzieci nad stan wychowuje i otacza je tem wszystkiem, co rozbudza próżność, zarozumiałość, chełpliwość, a co fatalnie wpływa na wolę.

Rozejrzyjcie się, proszę, po mieście, jakie zbytki w ubiorach dzieci. Dawniej muśliny i perkaliki, dziś, atłasy i jedwabie ozdabiają małych przedstawicieli społeczeństwa, chociaż warunki życia się pogorszyły i utrzymanie kosztowniejsze.

Nie widać prawie dziecka ubogo, a choćby skromnie ubranego, bo średniej zamożności rodzice ostatni grosz gotowi wydać, aby ich pieszczotki nie gorzej, ale lepiej od innych wyglądały.

Co z tego za opłakane owoce? Oto, że dziś coraz częściej spotykamy dzieci, co w sobie nic nie mają dziecinnego, chyba wzrost i wiek, ale poza tem ile nabyły już wyrafinowanej i dojrzałej kokieteryi w zachowaniu, ile przesadzonej pretensyi w ubiorze. Dziecinne zabawy przeobraziły się u nas w przykre pod-

rzeźnianie balów dla dorosłych: dziewczynki przybierają pozy panien na wydaniu, a chłopcy grają z powodzeniem rolę donżuanów. Śmieszyć i bawić może to tylko lekkomyślnych. Bo przyznajcie, jakie to przykre spaczenie dziecięcego wieku.

Wnosicie w niewinny ten światek całe zepsucie wielkiego świata i sami zmuszacie dzieci, że przedwcześnie zażywają życia dorosłych, zaczynając od tego, na czem wyście kończyli wiek młody, jakżeż daleko zajdą? W dziecięcych latach już doszły do kresu, a w wieku dojrzałym cofać się będą, i to wtedy, gdy życie naprzód im kroczyć każe! — Biedne ofiary mody, żal mi was serdecznie! zabierają wam, co macie najlepszego: niewinność myśli, zachwyty rajskie, słodkie ułudy niewiadomości, rozkoszne uśmiechy, szczęście zdzierają z waszych twarzyczek, a na ich miejsce kreślą przesyt i znużenie.

Co to ma wspólnego z wolą? spytacie.— To, że zbytkowne ubrania, zabawy, teatry, przedstawienia rodzą próżność, zalotność, obudzają przedwczesną zmysłowość i oddają dzieci na pastwę żądz.

Z nich wyrasta niewolnik własnych namiętności!

Zawcześnie, zawcześnie dziecko żyć zaczyna dla świata i zażywać tego, co ten ma najwięcej odurzającego, nie zaznawszy twardego wędzidła obowiązku i panowania nad sobą.

Lalki wychowujecie, nie ludzi, lalki, które swoje zachcenia, humory i grymasy stawiają w rodzinie jako prawo i przyzwyczajają się do tego, że wszyscy i wszystko im służy, że one sobą zwracają uwagę w towarzystwie, one w rozmowie rej wiodą, o nich się tylko mówi, zachwyca urodą, ułożeniem, dowcipem, mądrością i stają się nieznośnymi dla własnych rodziców, plagą dla domowników i utrapieniem dla sąsiadów. Upadła powaga rodziców i starszych. Dzieci i młodzież wybiła się na pierwszy plan we współczesnych społeczeństwach.

W starożytnej Grecyi, tej klasycznej ziemi starców i siwych włosów, młody stał i milczał, uczył się słuchać, zanim sam głos zabrał, w posłuszeństwie zaprawiał się do rządów.— Czasy dzisiejsze są rządami młodzieży, co niedoświadczona i niewprawiona, jak nieokiełznany źrebiec, prowadzi często społeczeństwa i narody dalej, niżby rozsądek i dobro publiczne nakazywało.

Takie stosunki boleśnie się odbijają na każdym narodzie. Roboam, król Judzki, pokutował wraz ze swymi następcami, za nierozważny krok, do którego popchnęli go młodzi jego towarzysze. I prorok Pański jako karę Bożą głosi żydom, że „dzieci za książęta mieć będą“ [3]).

Oto są skutki złego wychowania, nietylko poszczególnym ludziom przyniosą opłakane owoce, ale i rodzinom i społeczeństwu całemu.—Rej wiodą ci, co słuchać nie umieją. Nie jest to paradoksem, że, aby słuchać, (mówię tu o wewnętrznej chęci i gotowości spełnienia), potrzeba większej i silniejszej woli, niż do rządów. — Bo w rozkazywaniu gra często rolę próżność, złość, miłość własna, nie zaś istotna, wewnętrzna wola, wolna od podniet i zachceń, oparta na głębokiem przekonaniu i płynąca z orzeczenia rozumu. To też złote zaprawdę są słowa wielkiego proroka: *Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej* [4]).

To nie jest ostatnie słowo, zstąpmy niżej jeszcze, aż na dno samo.

Zbyteczne dogadzanie dzieciom jest w skutkach opłakane, ale ma przynajmniej podkład szlachetny t. j. miłość, zniewieściałym robi człowieka, ale mu młode lata opromienia światłem rodzicielskiej opieki, do której, co prawda, tak przywykają za młodu, iż na niej poznać się nie umieją, w życiu późniejszem dopiero ją ocenią i do niej niejednokrotnie serdecznie zatęsknią. Gorsza jest w skutkach obojętność, bo jest brakiem miłości, bo otacza dziecinne lata mrokiem smutku, napawa chłodem, który w zawiązku ścina maleńkie serduszko, wyciska na niem piętno żałoby, a z wolą dzieje się, co z opuszczoną młodą latoroślą.

W niższych warstwach społeczeństwa zdarza się często, że matka przy zajęciu, ojciec w pracy, a dzieci wałęsają się po ulicy opuszczone — Gdzie wchodzą, co widzą, co słyszą, co robią, w to ani ojciec, ani matka nie wglądają.

---

[3]) Izai. III, 4. [4]) Jer. III, 27.

Dzieje się to ze smutnej konieczności, bo z biedy. W wyższym stanie młode, wykwintne matki popełniają to samo niedbalstwo dla zabawy; światowe obowiązki, zajęcia, rozrywki wypełniają im dzień cały od rana do późnego wieczoru, a mała istotka pędzi tymczasem życie w otoczeniu obcych osób, na łasce płatnej sługi.

Gdy w rzadkich chwilach wolnych matka wpadnie do dzieci, jest przy nich tylko ciałem, bo myślą snuje się po salonach, wystawach, balach, teatrach, koncertach, a dziecko odczuwa swem gorącem sercem, tak skłonnem do wylewania się i wzajemności, że ma tylko cząstkę i to drobną swej ukochanej mateczki!

Kiedy do pewnej rzymskiej matrony przyszła w gościnę kobieta światowa, co chluby szukała w ubiorze i klejnotach i pochwaliwszy się nimi przed gospodynią prosiła ją, by jej nawzajem swoje pokazała; zagadnięta w ten sposób, wskazując na dwóch synów ze szkoły powracających, odrzekła: oto moje skarby, moja chwała, moje klejnoty.

Gdybym miał przed sobą taką matkę, zajętą zbytecznie światowemi rozrywkami, to podprowadziwszy ją do kołyski jej dziecka, w tebym zaklinał słowa: matko, tu twoje skarby, tu twój świat, tu twoje zabawy. Zostaw innym płoche rozrywki, tyś naznaczona nimbem macierzyństwa, tyś Królowej Niebieskiej podobna, bądź jej powagą i statkiem blizko; ciebie, jak Serafina, postawił Chrystus przy kołysce niewinnego aniołka, nie rozpraszaj, po świecie promieni, ale otocz nimi główkę twego maleństwa; nie rozsypuj pereł uczuć, ale zbierz je wszystkie i złóż u stóp twego syna. — Rojenia matki przy kołysce nie spełnią się wszystkie, ale te skarby uczucia, złożone dziecku, ubogacą mu lata dziecięce i będą mu talizmanem szczęścia na życie całe. — Wyposażyłaś dziecko hojnie, gdyś mu dała szczęśliwą i gorącą młodość.

Pamiętajcie o tem matki, że wielkie jesteście w obec Boga i ludzi, nie tem, żeście wydały, ale żeście wychowały człowieka.

Wtedy matkami będziecie, w całem znaczeniu, kiedy nietylko ciała, ale ducha będziecie rodzicielką. Jeżeli matki zaniedbują się czasami, to ojcowie po większej części to czynią. Matka ze stanowiską swego bliżej jest dziecka—ojciec, zajęty pracą na

utrzymanie rodziny, sądzi, że wszystko zrobił, jeżeli byt rodzinie zapewnił, jeżeli daje na wydatki, chociaż odbiera jej swą duszę, zainteresowanie, silny męski kierunek, tak nieodzowny dla synów. Wnosi do domu płaskie dowcipy, swawolne, gorszące rozmowy prowadzi przy dzieciach, a bywają wypadki, że i z dziećmi. Ojciec z synem, znaczące, pełne bezwstydu zamieniają spojrzenia, jeden drugiego podejrzliwie podpatruje i śledzi, jeden drugiemu wytyka zdrożne znajomości, haniebne postępki. Ach, wiek nasz doczekał się takiego upadku powagi rodzicielskiej, że ojciec z synem schodzą się, lub wspólnie uczęszczają tam, gdzie hańba, występek i sromota się gnieździ. A potem ma syn szanować, lub słuchać ojca. W przystępie dobrego humoru klepie go poufale po plecach i łaskawie „swoim starym“ nazywa; w złości zaś znieważa słowy, może i czynem, bo ojciec sam odarł się ze czci i poważania; zrzekł się swojej godności i został starszym koleżką własnego syna. Taki młodzieniec daleko zajdzie, bo z domu rodzinnego pod dbałą opieką ojcowską, zapuszcza się w kręte zaułki wielkomiejskiego zepsucia.

Więc, ze współczesnej rodziny wychodzi człowiek, co się słuchać nie nauczył, ale zachcenia swoje zwykł zawsze zaspakajać; słaby w wierze, słabszy w obyczajach, najsłabszy w rządzeniu sobą; zwyciężony, zanim do walki wystąpił, skazany na ciągłą niewolę żądz, niezabezpieczony na zmiany losu. Wola tak niewyrobiona upadnie pod lada ciężarem przykrości; wobec widma nędzy, czy niedostatku kobieta złoży bez wahania koronę wstydu, a mężczyzna berło honoru.

Albo jedno i drugie targnie się na życie swoje, aby uciec przed nieszczęściem, którego znieść nie zdoła. Dożyliśmy tego, że dzieci niżej lat piętnastu odbierają sobie życie.

Ocknijcie się, rodzice, bo czas idzie, dzieci wyrastają, pora mija i nie powróci. Skrzywiony charakter i niewyrobiona wola pozostaną w dzieciach, na zawsze skarłowaciała dusza nie wyrośnie, choć umysł dojrzeje i doświadczenia przybędzie.

Zaklinam was na miłość Boga i świętej Jego religii, na miłość ogółu, na miłość dzieci waszych, przyszłych ludzi czynu, kierowników, i przedstawicieli społeczeństwa, dajcież im podstawę na przyszłość w religii i w urobionym charakterze.

My zaś wszyscy, bracia moi, pamiętajmy o tem, że wolna od żądz, wola, to największa wolność człowieka na ziemi, rękojmia jego doczesnej pomyślności i przyszłego zbawienia. Amen.

KONFERENCYE

O miłości Chrystusowej w sercu kapłana.

NAUKA IV.

Gdybym mówił językami ludzkimi, i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, abo cymbał brzmiący. I chociabym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest.

Kor. XIII, 1—2.

Jak kwiat, kiedy wszystkie do rozwoju ma warunki, rozrywa powłokę pączka i roztacza swobodnie zabarwione listki, tak miłość naszego Apostoła dla Chrystusa Pana, rozwinęła się z całą pięknością i pełnią, bo grunt na którym rosła, miał życiodawcze siły.

Jużeśmy kilka listków tego cudownego kwiatu przejrzeli, jużeśmy widzieli, jak ta miłość przejawiła się naprzód idealnem uczuciem, jak się przejawiła zamiłowaniem krzyża, jak w końcu dała sobie świadectwo miłością dla ludzi; wszakże nie tu koniec wszystkich jej żywotnych objawów.

Jeszcze więc połóżmy rękę na serce św. Jana, a nowe tam uderzenia jego miłości dla Zbawiciela poczujemy t. j. okazanie tej miłości przez miłość dla Maryi. I być inaczej nie mogło, bo czyż

podobna kochać prawdziwie Syna nie rozciągając tego uczucia na Matkę?

Czybyśmy wierzyli najgorętszym zapewnieniom miłości dla nas, gdyby ten, kto je czyni, za nic miał matkę naszą? To samo ma miejsce w naszych objawach miłości dla Chrystusa Pana. Kto Go prawdziwie kocha, musi też kochać przedmiot najgorętszej Jego miłości, Maryę, bo te dwie miłości nie dają się rozdzielić, nawet się pojąć jedna bez drugiej nie dają, i jak lanca wedle Bernarda św. nie pierwej dostała się do Serca Zbawiciela — aż przeszyła Serce Matki, tak też i słodki grot miłości nie pierwej dosięgnie Serce Jezusowe, aż przejdzie Serce Maryi. Prostą tę i widoczną prawdę zrozumiał nasz Apostoł i stąd obok miłości dla Mistrza, dusza jego zapałała żywym płomieniem dla Matki najświętszej, stąd te gorące uczucia synowskie, jakiemi Ją całe życie otaczał. Nie mamy wprawdzie pod tym względem żadnych szczegółów w Piśmie św., nikt nam nie skreślił żywym pędzlem uczuć Janowych do Matki Chrystusa, ale, jeden jest tylko dowód w Ewangelii, który te uczucia wymownem potwierdza świadectwem.

Oto czytamy co następuje: „Stały podle krzyża Jezusowego, matka Jego, i siostra matki jego Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował stojącego, rzekł matce swojej: „Niewiasto, oto syn Twój“, potem rzekł uczniowi: „Oto matka twoja“. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę [1]). Czyż te słowa potrzebują komentarza? czy te wyrazy: „Wziął Ją uczeń na swą pieczę“ nie wyrażają całej gorącości tych uczuć, jakie Jan św. dla Matki i Zbawiciela w sercu swojem piastował? Czyż nie są one szczególnem świadectwem, że Apostoł umiał ocenić wielki dar Zbawiciela zawarty w rzewnych wyrazach: „Oto Matka twoja“. I my też, bracia moi, na wzór św. Jana okażmy naszą miłość Chrystusowi Panu, miłość dla Jego Matki, kochajmy Ją jak dzieci, czcijmy jak wierni słudzy, ogarnijmy Ją synowskiemi ramiony. „Wziął Ją uczeń na swą pieczę“ a tym sposobem najlepiej się pokaże gorącość serca naszego dla Mistrza. Ta myśl niech nam posłuży za przedmiot do ostatniego przemówienia.

Bracia moi! Cześć i miłość z jakiemi się odnosimy do przedmiotów, co na nie zasługują, mierzy się zwyczajnie stopniem ich wartości, stopniem stosunku w jakim z nami zostają. Takie już

[1]) Joan. XIX, 25 — 27.

prawo natury im co wyższe w moralnem znaczeniu, im co bliższe nas dla jakich bądź świętych węzłów, tem na większą cześć, na większą zasługuje miłość. Chcąc przeto dobrze wyrozumieć, co ze względu miłości i czci winniśmy Maryi, potrzeba ocenić Jej wielkość, potrzeba spróbować siły ogniw, jakie Ją z nami łączą, a kiedy jedno i drugie się pozna, wówczas nasz dług sam się ujawni bez długich i mozolnych wywodów.

Zadajmy więc sobie naprzód pytanie: Kto jest Marya, jaka Jej wielkość i znaczenie jakie? Marya to Matka Boga. Taki Jej pierwszy tytuł spowszedniały, utarty, przez miliony ust wymawiany, ale czy kto rozumie całe jego, że powiem, bogactwo? Czy kto zrozumie, jakim majestatem odziewa on świętą Dziewicę?

Nie chcemy ubliżyć nikomu; wszakże wątpię, żeby kto przeniknął myślą wielkość tego tytułu, który wyczerpał wymowę największych geniuszów i zostaje zawsze mgłą tajemnicy okryty. Bo cóż to znaczy wyraz, Matka Boga, wzięty w całej swojej ścisłości. Ach tyle on w sobie zawiera, tyle mówi, że żadne słowo jego treści nie odda, jak żadne słowo nie opisze, co jest Bóg, co jest nieskończoność. Jeden tu tylko możebny komentarz, ten właśnie jaki ułożyło zachwycone serce Maryi. „Uczynił mi wielkie rzeczy“ albo jeszcze inny, właściwszy, to uroczysta trwoga i milczenie. „Intendat mens humana, contempletur et stupeat“. I w rzeczy samej wyobraźmy sobie matkę nad kolebką dziecięcia, rzućmy okiem na stosunek, jaki między nimi zachodzi a przez analogię zauważymy, czem jest Marya względem Boga i jaka Jej z tego powodu wielkość. Matka z dziecięciem ściśle się łączy, bo je tworzy z swojej istoty, ona je buduje jako kość z kości swojej, ona rodzi z siebie, jak roślina wydaje owoc ze swoich soków żywotnych, słowem między matką a dziecięciem najściślejszy zachodzi węzeł, który pokrewieństwem zowiemy, bo jedna krew w żyłach ich krąży, jedno ożywiało tchnienie, jedno tętno poruszało dwa serca. jakież mocne i święte ogniwa!

Otóż patrzmy, Marya w takim samym zostaje stosunku do Boga, jest pokrewna z Bóstwem w ścisłem znaczeniu wyrazu. Ona jako Matka byt dała doczesny temu Bogu, Ona Go jak roślina uformowała ze swoich soków. Jej tchnienie rozniecało życie w Jego budującem się ciele. Jej serce z sercem Syna Bożego jednym rytmem uderzało!

Jakież to dziwne i razem straszne zbliżenie się do Boga „Genuisti, qui te fecit. — Czy nie upada rozum pod brzemieniem tej myśli? Być Matką swojego Stworzyciela, jak mówi Kościół św. „Na-

tura mirante, tuum sanctum Genitorem", dać byt Temu, który początku nie zna. „Ex utero ante luciferum genui te". Zbliżyć się do Istoty nieskończonej aż na taką metę, żeby z Nią węzeł krwi zaciągnąć, żeby nabyć względem Niej prawa własności, co się tak silnie wyraża tem krótkiem słowem: mój, moja krew, ach! to słabe pojęcie człowieka przechodzi. Intendat mens humana contempletur et stupeat.

Lecz jeśli z tego względu Marya, jako Matka Boga w tak bliskich zostaje z Nim stosunkach, jeśli jak mówi św. Tomasz, sięga granic Bóstwa: „fines Divinitatis attingit", toć nie mniej ścisłe inne węzły moralne między Nią a Bogiem zachodzą. Wszak nietylko jedność fizyczna krwi łączy matkę z dziecięciem, są między nimi jeszcze węzły ufności i przyjaźni, są węzły najściślejszej może miłości, tej krwi duchowej, które sama natura w tajemniczy zawiązuje sposób, otóż wszystkie te ogniwa moralne, wszystko co się zawiera w świętym wyrazie macierzyństwa, cały ten, że powiem snop naturalnych, rzewnych stosunków między Maryą a Bogiem. Czyż nie miejsce znowu zawołać ze św. Anzelmem: „Intendat mens humana contempletur et stupeat". W takich-to, choć niedołężnie skreślonych rysach przedstawia się nam Marya, jako Matka Boga, a stąd czyż nie widzimy całej Jej niepojętej wielkości? Nie potrzeba tu wcale pieszczotliwej poezyi, nie trzeba sztucznych cieni do uwydatnienia obrazu św. Dziewicy. Sam tytuł Matka Boga, jest już pieśnią nad pieśniami dla Maryi, jest szczytem wszelkich wielkości. Tej wielkości nigdy nic nie wyrówna, i słusznie możem tu zastosować proroka „Cui comparabo Te, vel cui assimilabo Te, Virgo, filia Sion". Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, córko Jerozolimska [2]). Nie wyrównają święci, acz ich Pismo przyjaciółmi Bożymi nazywa, bo jakaż nieskończona dystynkcya między sługą zaszczyconym względami, a Matką co ma prawo z Ojcem przedwiecznym powiedzieć: „Tyś jest synem moim, jam Ciebie dziś zrodził". Nie wyrównają niebieskie duchy, jakakolwiek być może doskonałość ich natury, bo wszyscy oni u stóp Bożych stoją „Ceciderunt in facies suas". Marya zaś dzieli tron Syna jako Matka, a przeto nieskończenie nad całem stworzeniem góruje. — Niedorówna wkońcu żadna stworzona wielkość, czyto na ziemi, czy w niebie, choćbyśmy się myślą podnieśli nad wszystkie światy widoczne, nad wszystkie

---

[2]) Thr. Jer. II, 13.

strefy łaski i chwały, jeszcze nie dosięgniem wielkości Maryi uważanej jako Matka Boga, i wypadnie powtórzyć te prawdziwie natchnione słowa: „Super agmina coelorum, super choros angelorum, sceptra geris Domina“. Taka to, bracia moi, wielkość, takie niezrównane znaczenie Maryi. Jaki stąd wniosek praktyczny względem czci Jej wypływa, zobaczymy to potem, teraz zaś wedle założenia uczynionego na wstępie, rzućmy okiem na ogniwa, jakie łączą Matkę Najświętszą z nami, co już inną stronę, stronę miłości w sercach naszych poruszyć powinno.

Otóż w stosunku do ludzi, Marya się przedstawia w dziwnie rzewnem i uroczystem świetle, bo jest nową Ewą, jest drugą matką ludzkości. Kiedy uragan grzechu przeleciał po świecie, wstrzęsły się świata podstawy a szczególnie w moralnym porządku, w planach Bożych, tyczących się człowieka, wielka nastąpiła ruina. Szczęście doczesne, dary przyrodzone i nadprzyrodzone, doskonałości pierwotnej natury, nareszcie przyjaźń z Bogiem i szczęście wieczne jakie ono dać miało wszystko to pierwsza Matka postawiła na kartę swojej ciekawości, wszystko przegrała, wszystkiego nas pozbawiła, „quod Heva tristis abstulit“ Ale nad tą smutną ruiną wzruszyło się miłosierdziem Serce Ojcowskie Boga: zapragnęło więc ją naprawić, zapragnęło dźwignąć ludzkość z żałosnego upadku i szło tylko o to, jakby to wielkie dzieło, w którem i człowiek, jako istota wolna, musiał mieć udział, doprowadzić do skutku. Jakoż nieskończona miłość obmyśla na to dziwny środek Wcielenia t. j. zniżenia się Boga do ludzkiej nicości, aby tę nicość, jako nicość przedmiotową wypełnić, aby w niej nowem twórczem tchnieniem powtórnie rozniecić życie. I gdzie pytam, będzie ognisko tego nowego życia, tego urodzenia ludzkości? Oto w łonie Maryi! Ją to Pan Bóg obiera za narzędzie swoich cudownych planów. Ją poczyna w swojej nieskończonej myśli jako przyszłą świątynię dla Jednorodzonego Syna. „Opus aeterni consilii“, a gdy praca wieków ustała, praca przepowiedni i figur, praca oczekiwań i tęsknoty, gdy świątynia stanęła w całym blasku godnym Majestatu Bożego, wówczas to otworzyły się bramy niebieskie i Syn Ojca przedwiecznego zstąpił w łono Maryi, jak rosa niebieska spada na kwiatów kielichy, „sicut pluvia in vellus descendisti“. O jakież szczęśliwe łono! prawdziwie je można nazwać łonem pojednania, łonem Nowego przymierza, bo tam ludzkość najściślej połączyła się z Bóstwem, tam zgoda między niebem a ziemią stargana przez Ewę, zawiązała się na nowo już wiecznym, nierozerwanym węzłem. Jaka zaś dal-

sza historya tej tajemnicy miłości, jak Syn Boży pochyliwszy się do upadłej ludzkości, wyniósł ją z przepaści na ramionach krzyża, jak ją z Ojcem pojednał, już tego powtarzać nie będziemy, powiemy tylko, iż smutna katastrofa grzechu została naprawiona. Bóg odzyskał chwałę, my odzyskaliśmy utracone szczęście, odzyskaliśmy dawne przywileje niebieskiego synostwa, a tak przez Maryę naprawiło się wszystko i tu miejsce dokończyć cytaty tego dwuwiersza: „Quod tristis abstulit“. Tu miejsce dodać w zachwycie wdzięczności dla nowej Ewy, „Tu reddis almo germine“. Bo komuż istotnie ludzkość zawdzięcza dzieło odrodzenia, komu zawdzięcza, że powiem te nowe kreacye? Naturalnie przedewszystkiem nieskończonej miłości Ojca, który mógł przecież zostawić nas w gruzach upadku, dalej ofierze Syna, bo bez tej ofiary siedzielibyśmy wiecznie w więzieniu śmierci za dług zaciągniony, w końcu twórczemu działaniu Ducha św., bo On był głównym czynnikiem całej tej wielkiej sprawy, ale któż nie widzi, jaka ogromna cząstka przypada na dolę Maryi. Czy nie jest Ona, że się wyrażę, fundamentem, na którym oparły się podwaliny nowego odrodzonego świata? czy nie jest ogniwem tego nowego porządku rzeczy, jaki z Chrystusem rozpoczął się na ziemi? Jeśli chcemy wiedzieć, gdzie początek tego światła, co tak wspaniale na horyzoncie ludzkości jaśnieje i całym pokoleniom płynącym po falach życia wskazuje drogę do życia wiecznego, musimy cofnąć się aż do łona Maryi, bo tam jest jego źródło, jeśli chcemy wiedzieć, gdzie początek tego synostwa, jakie obecnie łączy nas z Bogiem i daje prawo wołać: „Abba, pater“, musimy się cofnąć do łona Maryi, bo tam jego pierwszy węzeł, jeśli chcemy nareszcie wiedzieć, gdzie brama, przez którą Bóstwo zstąpiło na świat, i przez którą ludzkość cała aż do skończenia wieków wstępować będzie tryumfalnie do nieba, po szlaku dzisiejszym znowu myśl nasza musi zwrócić do się Maryi: powtórzyć z Kościołem, „Quae pervia coeli porta manes, et stella maris“.

Taki to, bracia moi, stosunek Maryi do ludzkości; jak względem Boga jest Ona Matką, tak też jest Matką naszą w najściślejszem znaczeniu, jest Ona prawdziwą piastunką ludzkości, jest kolebką, kędy się dziecię ludzkości kołysze do niebieskiego życia. Jakże więc rzewne stosunki między Nią a nami zachodzą. Jak słodko uśmiechnięta stoi Ona na drodze dziejów, kędy synowie Ewy przechodzą i jak hojną ręką sypie na wszystkich owoce zbawienia, co się w ogrodzie Jej serca zrodziły! Jaki uśmiech szczęścia i miłości! taki uśmiech nakazujący pokój i otuchę dziecięciu, tylko macie-

rzyńskie usta opromieniać może. — Incipe, parve puer, risu cognoscere matrem!“ Lecz jeśli, bracia moi, tak święty węzeł macierzyńsko-synowski łączy nasz ród z Maryą, jeśli każdy z nas jako członek tego rodu, tak bliski Jej łona, to też bliżsi dla Niej jesteśmy z powodu tytułu kapłaństwa! z tego tytułu wypływają dwa związki, dwa ogniwa, które nas w szczególny sposób łączą z Matką Najświętszą: Temi ogniwami są służba i synostwo.

Mówię naprzód służba, i niech ten wyraz nikogo nie razi, jakkolwiek jesteśmy właściwie sługami samego Chrystusa Pana. Bo czyż interes Zbawiciela różni się od interesu Maryi? Czyż sprawa Chrystusowa nie Jej sprawą? Między Nią a Synem Bożym najściślejsza solidarność zamiarów i dążności, tu bowiem obie strony należą, że powiem, do spółki w wielkiej sprawie ludzkiego zbawienia, obie więc się zarówno interesują tą sprawą. Chrystus Pan daje krew swoją za nas, ale z serca Maryi czerpaną; Chrystus daje za nas życie, ale z Jej wyniesione łona, przeto powodzenie albo przegrana Chrystusowa jest Jej powodzeniem lub stratą. — Z tej więc prostej uwagi wypływa, że służąc Zbawicielowi, przez to samo służymy Matce Najświętszej, wypływa, że kapłaństwo jest do Niej w takim stosunku jak sługa do pana, poddany do królowej. Niemasz w tem żadnej przesady. Lecz prócz stosunku służby, jak powiedziałem wyżej, jeszcze słodsze ogniwo synostwa łączy kapłanów z Maryą.— I to synostwa szczególnego, wyższego nad to jakiem się szczyci cała ludzka rodzina. Na dowód tej prawdy przypomnijmy sobie testament umierającego Chrystusa.

U stóp krzyża stoi Marya złamana boleścią, tuż obok Niej Jan św. jako przedstawiciel kapłaństwa, bo go Pismo w tej chwili nie Janem, ale uczniem „discipulus“ nazywa i kiedy już zbliżył się straszny moment konania, wówczas to Zbawiciel rzucając ostatnie spojrzenie na dwie drogie dla siebie postacie, tak je z sobą połączył „Ecce filius tuus, ecce Mater tua“. Czyż w tych słowach nie widzicie sakramentalnego, że powiem skojarzenia Maryi z kapłaństwem? Nic nad nie jaśniejszego i od chwili udzielenia tego sakramentu przez samego Boga, Marya staje się prawdziwą Matką całego pokolenia Lewi w Nowem Przymierzu. Kapłani zaś Jej dziećmi w ścisłem znaczeniu wyrazu. Jakiż święty i ścisły węzeł! Tylko serce może przeniknąć jego tajemniczą siłę.

Ale już dosyć tych danych, teraz z nich wyprowadzajmy wnioski. Widzieliśmy, czem jest Marya w stosunku do Boga, widzieliśmy czem jest w stosunku do całego rodu ludzkiego — widzieliśmy

w końcu jak święte, szczególne węzły łączą Ją z kapłaństwem, zbierzmy więc wszystkie te rozrzucone promienie w jedno ognisko, a rozum i serce nam powie, cośmy winni Bogarodzicy. Jeśli bowiem prawdziwą jest zasada, że naszą cześć i miłość zwykliśmy wymierzać wedle stopni wysokości osób, albo też bliskości ich stosunku do nas, to jakaż miłość, jaką cześć winniśmy Maryi, której wielkość nad wszelką skalę stworzona, której stosunek do nas jako Chrześcian i kapłanów tak bliski i święty. Tu rozumowań i dowodów nie trzeba! kto z wiarą podnosi oczy w przestwory niebieskie, kto obejmuje myślą światy i gubi się w ich labiryncie, kogo majestat stworzenia gniecie potęgą i mądrością i chwałą i wielkością Boga, kto w końcu na skrzydłach duszy podnosi się aż na łono światłości nieskończonej, ten i spostrzega Maryę dzielącą tron z tym Bogiem. Ach, ten zaiste czuje jaką cześć, jakie hołdy winien tej dziwnie uprzywilejowanej Istocie. „Quam honorificati sunt amici Tui, Deus“, powiada Pismo św., to ileż bardziej Matka tego Boga? Czcimy i szanujemy świątynie ręką ludzką wzniesione, to ileż czcić i uwielbiać należy świątynię tego Boga żywą i rozumną? Chóry niebieskie Maryi cześć najgłębszą oddają, ileż więc bardziej powinien uniżać się człowiek z aktem adoracyi i chwały? Kto zaś z drugiej strony zstępując myślą z Niebios, rzuci okiem uważnem na ziemię, na jej dzieje, kto w świata moralnego ruinie zobaczy cień błąkającej się Ewy złamanej rozpaczą. „Rachel plorans filios suos“. Kto potem nad falami potopu nieszczęść dostrzeże postać Maryi jako tęczę Nowego Przymierza, „arcam meam pono in nubibus et erit signum foederis inter me et inter terram“. Kto w Niej pozna matkę nowego życia i odrodzenia, Matkę, co przez ręce Syna uratowała ludzkość z przepaści i aż do szczytu niebios podniosła — zaiste, temu nie potrzeba mówić, jaką miłością powinny Ją serca nasze otoczyć. O! tę miłość dla Maryi przypomina głos dziejów, które całkiem obracają się około bieguna Jej macierzyństwa, przypomina głos tryumfującego nieba, co za Jej pośrednictwem zostało nam otwarte, przypomina w końcu jęk zwyciężonego piekła, na którem się spełniła pogróżka „położę nieprzyjaźń, Ona zetrze głowę twoją [3]). Jakiż chór upomnień, jakie do miłości pobudki! A jeśli do tych dwóch wniosków czci i miłości, wyprowadzonych ze stanowiska Maryi wobec Boga i rodzaju ludzkiego, dołożymy

[3]) Gen. III. 15.

jeszcze ów szczególny węzeł, jaki Ją łączy z kapłaństwem, ileż bardziej siła tych wniosków urośnie? Kapłani, jakeśmy wspomnieli, są wyłącznymi sługami św. Dziewicy, bo Ona Matką Najwyższego Kapłana, a kapłani są szczególnie Jej dziećmi na mocy testamentu Chrystusowego: „Oto syn Twój, oto matka twoja“, dodajmy te dwa więc nasze tytuły do ogólnego długu czci i miłości, którąśmy winni Maryi jako ludzie, a zobaczymy, jak wielka suma na naszą dolę wypadnie. Tę to sumę spłacić musimy, na ten dług powinniśmy wyłożyć wszystkie potęgi duszy i serca a że jeszcze nie starczy nam skarbów na wywiązanie się z długów, powinniśmy wołać przez poczucie naszej niedostateczności słowy Ewangelicznego dłużnika: *Miej cierpliwość nademną* [1]). O tak, zaiste, dług czci i miłości dla Maryi w sercach kapłańskich cięży całym ogromem wyliczonych wyżej tytułów.

Ale, bracia moi, są jeszcze inne względy interesu, co nasze serca powinny ku Maryi pociągać. Plan Boży w wielkiem dziele odkupienia prosty jest i jednostajny: postanowiwszy raz uczynić Maryę narzędziem swojego miłosierdzia, raz dawszy nam przez Nią zbawienie, Pan Bóg i dalej trzyma się tej samej drogi t. j. przez Nią głównie, przez Jej pośrednictwo udziela nam łask do zbawienia potrzebnych — i stąd to słusznie nazywamy Maryę niebieskich łask szafarką. „Deus totius boni plenitudinem posuit in Maria!“ mówi św. Bernard. W innem miejcu też powiada: „Nulla gratia venit de coelo nisi per manus Mariae transeat“. A stąd taki robi wniosek: „Proinde, si quid spei in nobis est, si quid gratiae et salutis, ab ea noverimus redundare“.

Nie jest to wprawdzie dogmatycznym pewnikiem, bo któż zbadał Rady Pańskie w tajemniczem udzielaniu łask, do kogoby nie można powiedzieć: „numquid considerasti per suam viam spargitur lux, et dividitur aestus super terram?“ Wszakże sam instynkt serca, samo ogólne spojrzenie na sprawę Odkupienia, już nas naprowadzają na tę myśl, że Marya nie może być nieczynną w prowadzącym się przez wieki dziele zbawienia, że Ona musi tu być głównym kanałem miłosierdzia i łaski. Ten zaś wzgląd, bracia moi, jak bardzo powinien nas do Jej łona przyciągnąć?

Ach! kto pojmuje i wielkość i ważność i trudność sprawy zbawienia, sprawy życia, ten naszą mowę zrozumie. Życie to dra-

---

[1]) Math. XVIII, 29.

mat. Dusza ludzka to arena ustawicznej walki, między pociągami łaski, i powabem skażonych pociągów, walki, którą prowadzimy nad dwiema przepaściami wiecznej światłości i wiecznych cieni, wiecznego zbawienia i wiecznej zguby. Rezultat też tej walki stanowczej dwojaki: nieskończone dobro albo zło, nieskończone piękno albo szpetność, nieskończona prawda albo fałsz, nieskończone szczęście albo nieszczęście. Niebo albo piekło! Jakiż rażący kontrast! Jakie olbrzymie następstwa chwilowej walki życia! Jaka myśl przerażająca, że w każdej życia godzinie dźwigamy na barkach cały ciężar wieczności! O! prawdziwie powiedział Apostoł, że kosztowne skarby nosimy w glinianem naczyniu. Miarkujmyż więc z tego, ile nam pomocy, ile wsparcia niebieskiego potrzeba, żeby w tej walce otrzymać palmę zwycięstwa?

Jeśli zaś dla każdego z chrześcian tak jest ważna walka życia, ileż ona ważniejsza i trudniejsza dla kapłanów! Na nich piekło silniej naciera, bo widzi w nich swoich przyrodzonych wrogów, widzi, że oni niosą skarby podwójne tj. swojego i ludzkości zbawienia, przeto większe i częstsze stawi mu zasadzki, skoro bowiem obala kapłana, już wstrząsa całym gmachem dusz na jego barkach opartym, już powtarza się nieomylne proroctwo: *Oto ten położon jest na upadek wielu w Izraelu* [5]). Gdzie tedy wśród tej walki mają się zwracać oczy kapłana, szukając pomocy i zasiłku? Gdzie jego ucieczka, gdzie nadzieja i pociecha? Oto w sercu Maryi; Ona przejęta żywo sprawą zbawienia świata, które kapłaństwo prowadzi, Ona nie może nie wysłuchać krzyku rozpaczy: „Ratuj nas, giniemy“, nie może patrzeć obojętnie na toczącą się walkę, gdzie tyle następstw opiera się na kruchem ostrzu naszej woli — przeto kołacze do Syna, wstawia się, błaga i otrzymuje nam łaski już osobiście dla nas, już dla zawodu kapłańskiego potrzebne. Jakoż widzimy z dziejów, że tylko ci kapłani dostąpili zaszczytów świętości, ci tylko z wielką chlubą i pożytkiem misyę swoją spełnili na świecie, którzy w miłości Maryi naśladowali Jana. — Którzy jak On całą Ją ukochali duszą: *Od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę* [6]). Ignacy, Ireneusz, Klemens Aleksandryjski, Origenes, Epifaniusz, Efrem, Ambroży, Augustyn, Jan Damasceński, Anselm, Bernard, Dominik, Franciszek, Gerson, oto świadkami tej prawdy! A więc i dla nas tylko w ścisłym związku z Maryą palladium tryumfu w walce życia, tyl-

[5]) Łuk. II, 43. [6]) Jan, XIX, 27.

ko w tym związku palladium błogosławieństwa na niwie Apostolskiej, inaczej i jedno i drugie wątpliwe.

Tyle to więc, bracia moi, mamy zniewalających pobudek do czci i miłości Maryi. I Jej wielkość i Jej stosunek do kapłaństwa i wkońcu nasz najważniejszy interes osobisty i apostolski, to są autentyczne dokumenta, żeśmy wierzycielami Niepokalanej Dziewicy. Niechże te dokumenta będą nam zawsze na pamięci!

Ale przyjąwszy zasadę, zapytacie może, jak ją w życie wprowadzić, jak czynem opłacać Maryi dług czci i miłości? Na to pytanie już odpowiedziałem w pierwszej przemowie, gdy było o tem jak kochać Zbawiciela; odpowiedziałem, że miłość teoryi nie ma, przeto i tutaj żadnego abecadła, żadnej metody nie jesteśmy wstanie nauczyć. Miłość to uczucie tajemnicze, to biblijny Melchizedech bez ojca i matki, bo rodzi się ona sama, sama się rozwija, sama w sobie nosi i swój czyn i swoją teoryę.

Lecz jeślibyście chcieli trochę szczegółowszej odpowiedzi, to chyba przez analogie ze świętemi uczuciami synowskiemi, jakie mamy dla ziemskich rodziców, można tę rzecz objaśnić. Naturalnie tu analogia słaba, lecz że nam idzie o rzucenie jakiegobądź światła na przedmiot, przeto możemy jej użyć bez ubliżenia majestatu Maryi. Patrzmy więc na słowa, na postępowanie, szczególniej na serce dziecka, szczerze, gorąco, kochającego matkę.

Ile słów do matki rzeczonych, tyle zdaje się hymnów szacunku, ile kroków w życiu, tyle powodów zadowolenia dla niej, ile uderzeń serca, tyle aktów miłości! Rozmowa z matką najmilsza, ofiary dla niej najsłodsze, a co już serce wypowiada tajemniczym językiem, tego nawet wyrazić słowami nie można.

Otóż takie zachowanie się dziecka względem ziemskiej matki, daje nam słabą wskazówkę, jak mamy kochać Maryę. Kapłan powinien wypowiadać tę miłość przez częste a słodkie obcowanie z Nią na modlitwie, „omni die dic Mariae. mea laudes anima", Przez szerzenie Jej chwały i miłości wśród ludzi: „Ejus bona semper sona, semper illam praedica"; przez uciekanie się na Jej łono w każdej życia potrzebie i trudności. „Hanc appella, nec procella vitiorum superet"; przez spełnienie uczynków mających na celu Jej chwałę, „actionis et sermonis facultatem". Wkońcu przez to wszystko, czem miłość prawdziwa zdolna jest natchnąć duszę: „Omnes mei sensus ei personate gloriam!" Ale najlepiej w tym względzie można się oświecić przez czytanie żywotów tych świętych, którzy szczególną miłością dla Maryi palali. Bernard, Ligu-

ri, Stanisław Kostka, Filip Neryusz i inni, oto prawdziwi nauczyciele tajemnicy miłości dla Niej, prawdziwi, że powiem, artyści, co umieli tę miłość w poważnej i czarującej razem uwydatnić formie. Znajdziemy tam czasem takie objawy miłości, które rażą nasz zimny rzekomo filozoficzny umysł, znajdziemy tam trochę dziwaczne praktyki, jak np. ofiarowanie każdej nowej rzeczy przed jej użyciem Maryi, znajdziemy tam sposoby mówienia, co może trącą przesadzoną czułością, jak formuła Ligourego, czy Filipa Neryusza, który nie wyraził się inaczej o Matce Najśw. jak „Mamma mia“... lecz kto czuł choć trochę świętych uczuć miłości synowskiej, tego razić nie będą podobne objawy, bo także i miłość ma swoją stronę dziecinną, ale pełną natchnienia i wdzięku. O! to nie są dzieciństwa w pospolitem znaczeniu wyrazu, to poezya, to kwiaty miłości i tu można zastosować piękne słowa Lacordair‘a o Różańcu rzeczone.

Racyonalista uśmiecha się na widok wieśniaczek przesuwających paciorki i z jednym zawsze wyrazem na ustach, ale kto zna lepiej naturę serca ludzkiego, ten rozumie, że miłość ma jedno tylko do powiedzenia słowo, i że powtarzając je zawsze, nigdy się nie powtarza.

Oto jest, bracia moi, kilka słów wypowiedzianych na temat ostatniego objawu miłości Jana dla Jezusa Chrystusa, okazanego przez miłość Jego Najśw. Matki. Widzieliśmy tej miłości pobudki. Widzieliśmy jej wyraz, acz bardzo blado oddany, nic więc nam nie zostaje teraz jak wziąć te słowa do serca i napisać je tam żywemi zgłoskami. Niech przeto Chrystusowy testament. „Oto syn Twój, oto matka twoja“ nie wychodzi z naszej pamięci a postępek Jana św. „od onej godziny wziął Ją uczeń“, niech będzie także czynem naszego serca i naszego życia.

Na tem upomnieniu kończymy nasze przemówienia, bo już obraz apostoła miłości skończony i przynajmniej wybitniejsze jego rysy przemknęły się przed oczami naszemi; przemknął naprzód rys idealnej miłości dla Mistrza, dalej rys miłości krzyża, dalej rys miłości dla ludzi, wkońcu rys miłości dla Maryi, które jak cztery kolumny tak wysoko, wspaniale cały gmach życia Janowego dźwignęły i cóż nam zostanie po tem przelotnem zjawisku? Czy tylko chwilowe wrażenie, czy tylko słaba pamięć w przyszłości, że kiedyś coś o św. Janie mówiono? Nie, bracia moi, tylko dzieciom właściwe bawić się wrażeniami, tylko dzieciom wolno patrzeć a nie widzieć, słuchać a żadnych nie wyprowadzać wniosków....

My już dojrzali, my już sędziwi z powołania i szaty i przeto okiem zastanowienia patrzmy na rzeczy, i co nam z rozważnego umysłu wypadnie, bierzmy do serca, wprowadzajmy w życie i czyny. Niech więc i nasze życie kapłańskie dźwignie się na podwalinach czworakiej miłości, jak życie Jana św. a pewno szczytem swoim dosięgnie Niebios, kędy się zaślubi wiecznym pierścieniem i nieskończoną miłością.

Wprawdzie dzisiejsze czyny nie bardzo sprzyjają rozwojowi kwiatów miłości, dziś wszędzie po winnicy Chrystusowej przelatuje uragan niewiary, dziś przyszedł czas zapowiedziany przez Proroka: *Wzburzyli się poganie... stanęli wespół królowie ziemscy, książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego* [7]); aleź właśnie na takie czasy najbardziej potrzebna ta miłość czworaka, która służyła za temat naszych przemówień obecnych. Miłość idealna dla Chrystusa Pana tchnie w nasze serce spokój ducha, którego nie zamącą ani próby, ani uciski, ani świata pokusy, miłość krzyża, umocni w walce o sprawę tegoż krzyża, zahartuje ducha uzdolni do poświęcenia i ofiar, miłość ludzi natchnienie gorliwością o ich dobro duchowne i będzie najskuteczniejszą siecią na połów tych biednych dusz obłąkanych, do których się stosują słowa Jeremiasza: *Mnie opuścili źródło wody żywej, a pokopali sobie cysterny, które nie mogą wody zatrzymać* [8]).

Miłość nareszcie Maryi będzie dla nas jak ów obłok towarzyszący żydom w ich pielgrzymkach po pustyni Arabskiej t. j. otoczy nas opieką, wyjedna błogosławieństwo pracom naszym i w skwarnych życia godzinach da cień łagodny dla spoczynku strudzonego serca.

Tak więc w tej czworakiej miłości znajdziemy wszystko, czego potrzeba dla spełnienia naszej misyi kapłańskiej, znajdziemy źródło prawdziwego szczęścia i pokoju dla siebie, znajdziemy wkońcu zakład niebieskiej nagrody, bo powiedziano: *Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowaną* [9]). Ostatni przeto wniosek naszych kilkudniowych ćwiczeń duchownych, ostatnie słowa, pod których hasłem rozejść się mamy z tego świętego wieczornika, niech będzie miłość Chrystusowa, miłość krzyża, miłość ludzi i miłość Maryi!

---

[7]) Ps. II, 1, 3. [8]) Jer. II, 13. [9]) Kor. XIII, 8.

„In hoc cognoscam, quod discipuli mei estis". Że zaś Duch św. jest źródłem wszelkiej miłości, przeto ku Niemu zwróćmy serca skamieniałe od zimna, do Niego zwróćmy modlitwę o rozniecenie świętego ognia w piersi naszej i zakończmy tem błagalnem wezwaniem:

Accende lumen sensibus:
Infunde amorem cordibus,
Infirma nostri corporis
Virtute firmans perpeti.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ I.

O PRZYKAZANIACH GŁÓWNYCH.

1. O obowiązku i możliwości pełnienia przykazań.

Pismo św. zapisało miłe wspomnienie z dziecięcych lat Samuela proroka. Pozostając na służbie Bożej sypiał w bliskości św. Przybytku czyli Arki Przymierza. Razu pewnego zawołał go Pan, a natychmiast odpowiadając, rzekł: *Owom ja*. Wstał śpiesznie i udał się do arcykapłana Helego w mniemaniu, że on go wołał, lecz ten mu oznajmił: *Nie wołałem cię, synu mój*. Kiedy zaś Samuel po raz wtóry ten sam głos usłyszał i znowu przybieżał, Heli go objaśnił, że zapewne go sam Bóg woła, więc polecił mu odpowiedzieć na głos Boży. Poszedł tedy spać i wówczas usłyszał dwukrotnie wymówione swoje imię: *Samuel, Samuel*. Natychmiast więc odpowiedział: *Mów, Panie, bo słucha*

sługa Twój [1]). Tym sposobem okazał Samuel swą pobożną ciekawość względem tego, co mu Pan miał oznajmić.

I my również słyszeliśmy, co odwieczny Bóg ogłosił przez proroków, a zwłaszcza przez swego Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa, a mianowicie, że jest dla ludzi Stwórcą, Zbawicielem, Poświęcicielem i Sędzią, który nagradza i karze. Otóż ten nasz Bóg chce również, żebyśmy na ziemi Jego świętą wolę pełnili i z tą samą gotowością, co kiedyś Samuel, do Niego mówili: *Mów, Panie, bo słucha sługa Twój.* Wola Jego zawiera się w Jego przykazaniach, z któremi będziemy się teraz zapoznawali.

Zanim jednak przystąpimy do wykładu przykazań Bożych, uprzednio zwrócimy naszą uwagę na dwa przedewszystkiem szczegóły, a mianowicie na obowiązek i możliwość zachowywania przykazań Boskich.

I.

Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu [2]), uczy św. Paweł, apostoł. Kto chce zbawić duszę, obowiązany mieć wiarę; lecz wielce się myli ten, kto sądzi, że sama wiara w Boga jak również w Jego Jednorodzonego Syna, Zbawiciela świata, najzupełniej wystarcza i Pan Bóg już nic więcej nie żąda. Jak ojciec nie jest zadowolony z dziecka, które go tylko uznaje i pozdrawia imieniem ojca, lecz wymaga jeszcze spełnienia woli swojej, tak i Bóg nie zadowalnia się samą wiarą we wszystko, co nam o sobie lub przyszłem życiu objawił, ale jeszcze wymaga spełnienia tego, co jako Stwórca i Pan ma prawo żądać. W tym celu udziela nam za pośrednictwem Chrztu św. nietylko światło wiary, ale i cnotę miłości, to jest, zdolność i skłonność do wykonywania przykazań Boskich. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, to znaczy, że przez świętość ma być do swego Stwórcy podobny, a ta zdobywa się nietyle przez samą wiarę, ile przez postępowanie zgodne z myślą i wolą Bożą.

---

[1]) I Król. III, 1—10. [2]) Żyd. XI, 6.

Z tego widać, że ci co głoszą, iż do zbawienia wiecznego wystarcza wierzyć tylko w Boga, w Chrystusa i Jego Ewangelię, są raczej fałszywymi nauczycielami i opierają się na błędzie. Jednak wielu za nimi poszło i uwierzyło ich błędnej nauce. Na sądzie Bożym zobaczymy, jak wielce odbiegli od drogi zbawienia. Tam nie wystarczy samo imię chrześcianina, Sędzia bowiem wymagać będzie i czynów. Postaram się wyłożyć tę naukę nieco szczegółowiej.

Już w Starem Przymierzu naród izraelski wiedział że Bóg jest i wierzył w jednego prawdziwego Boga. Ale P. Bóg tem się nie zadowolnił. Żądał jeszcze przestrzegania przykazań i sumiennego wypełnienia wszystkich przepisów, i tym tylko przyobiecał posiadanie ziemi obiecanej i zarazem zbawienie, którzy będą wiernie wykonywali, co im przykazał. Dlatego rzekł do nich: *Oto kładę przed oczy wasze błogosławieństwo i przeklęctwo: błogosławieństwo: jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego, które ja wam dziś przykazuję: przeklęctwo: jeśli nie będziecie posłuszni przykazaniu Pana Boga waszego* [3]). Na dowód mamy przykład. Przy oblężeniu Jerycha lud otrzymał rozkaz, aby wszystko srebro i złoto, zdobyte w tem mieście, złożono na ofiarę Panu. Mimo to jeden izraelita, imieniem Achan, poważył się pewną ilość zdobytego złota i srebra zatrzymać i przechować w swoim namiocie. Lecz w ponownej potyczce z nieprzyjacielem, mnóstwo żydów padło. Jozue pytał Pana o przyczynę nieszczęścia, a kiedy mu wskazał kradzież Achana, kazał go ukamienować wraz z całą rodziną. Przez to Pan Bóg dał wszystkim poznać, jak bardzo żąda spełnienia swej woli nawet w najmniejszych rzeczach.

Kiedy Syn Boży zstąpił na ziemię w postaci ludzkiej i głosił naukę Objawioną, przed liczną rzeszą oznajmił, że nie przyszedł na ziemię znosić przykazań, lecz je wypełnić i że Jego własnem powołaniem jest wykonać wolę Ojca, który jest w niebiesiech. On, który przyniósł ludziom z niebios prawdę i wskazał drogę do nieba, dokładnie wyłożył, co potrzeba do zbawie-

[3]) Deut. XI, 26—28.

nia okrom wiary w Niego, jako Zbawiciela świata. Często bowiem zarzucano Jezusa Chrystusa, bądź to w dobrej myśli, bądź też z prostej ciekawości, rozmaitemi pytaniami. I tak przybył do Jezusa pewien młodzieniec i zapytał: *Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?* A na to odpowiedział mu Zbawiciel: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* [4]). Że wiara w Boga nie wystarcza do zbawienia, widać ze słów Ewangelii, czytanej w kościele w siódmą niedzielę po Świątkach, w którym mówi: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* [5]). Przed wstąpieniem do nieba rozkazał apostołom uczyć wszystkie narody i chrzcić, a przytem jeszcze dodał: *Nauczajcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał* [6]). Dlatego apostołowie w swoich listach nietylko każą być wdzięcznymi za łaskę wiary, ale jeszcze z naciskiem upominają wiernych, aby przykazania Boże chowali i żyli według wzniosłego wzoru samego Jezusa Chrystusa. Tak mówi św. Paweł: *Chociażbym miał wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nic nie jestem* [7]). *Cóż za pożytek, bracia moi,* pisze św. Jakób apostoł: *gdyby kto mówił, iż ma wiarę: a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić?* Jako ciało bez ducha martwe jest, *także i wiara jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie* [8]).

Z powyższych wyrażeń Chrystusa Pana, jak również i apostołów widać, że dla osiągnięcia zbawienia wiecznego obok wiary potrzeba jeszcze zachować przykazania Boskie, wykonywać cnotę miłości i inne dobre uczynki. To samo i Kościół wypowiedział przeciw fałszywie nauczającym: „Jeśliby kto rzekł, że Ewangelia prócz wiary nic więcej nie przykazuje, reszta jest obojętną, czy będzie zachowana lub nie, bo to dowolne, albo że Dziesięcioro przykazania Boskiego nie dotycze chrześcian — niech będzie przeklęty" [9]). Tak więc dowiadujemy się, że jest

---

[4]) Mat. XIX, 16, 17. [5]) Mat. VII, 21. [6]) Mat. XXVIII, 20.
[7]) Kor. XIII, 2. [8]) Jak. II, 14—17. [9]) Trid. Ses. VI.

świętym obowiązkiem nietylko wierzyć, co Bóg objawił, ale i wiernie wypełniać, co przykazanie Boże nakazuje. Tylko tą drogą można dojść do żywota wiecznego.

Nastręcza się pytanie, czy tylko Pan Bóg w tych przykazaniach nie zawiele przykazuje i czy my w rzeczywistości możemy je wypełnić. Posłuchajcie, co Bóg i Jego Kościół naucza.

II.

Czy możemy zachować przykazania Boskie? Na to odpowiadam dwojako: tak i nie. Mówię: nie, nie możemy ich zachować, bo ani nasza wola, ani też nasze siły na to nie wystarczają, jesteśmy bowiem, jak wiemy, ludzie słabi i ułomni. Nakazana w nich świętość i doskonałość, lecz nasza wola zbyt słaba, aby przykazania sobie przyswoić. Zakazane jest zło i niegodziwość, a w nas panuje silna skłonność do rzeczy złych i wzbronionych. Obowiązani jesteśmy chować przykazania Boże nietylko w całej rozciągłości, ale i w tem, co ich wzniosły duch od nas wymaga, tymczasem i to, co jest łatwem do wykonania stanowi dla nas ciężar nieznośny. Jeszcze więcej utrudniają różne pokusy i zły przykład świata. Pierwsi rodzice, stworzeni w stanie łaski poświęcającej, otrzymali od Pana Boga nader łatwe i proste przykazanie, mimo to dali się szatanowi doprowadzić do wykroczenia i nieposłuszeństwa. Po śmierci pierwszych rodziców potomność podzieliła się na dwa obozy: synów Bożych i synów ludzkich, to jest, na dobrych i złych; ci ostatni wkrótce tak gorsząco oddziałali na pierwszych, że wkońcu razem z nimi podążyli po drodze grzechu, a Bóg czuł się zmuszonym ukarać ludzkość potopem. Któż z nas może twierdzić, że jest stalszym w dobrem od owych pierwszych pokoleń ludzkich lub od Salomona, który już w starczym wieku dał się swym cudzoziemkom żonom doprowadzić do odstępstwa od Boga? Choćbyśmy nieraz posiadali najlepsze chęci, jakże łatwo mogą się zjawić warunki miejsca lub otoczenia, które najlepszą naszą wolę do gruntu wstrząsnąć są zdolne? Judasz Iskariota zaledwie trzydziestu srebrnikom dał się tak bardzo zaślepić, Szymon Piotr na głos służącej zadrżał — ci wszyscy dają ze siebie doskonały do-

wód, jak człowiek w żadnym stanie, ani powołaniu, żadną siłą woli, ani postanowieniem, wsparty jedynie własnemi siłami, nie jest w możności być wiernym wszystkim przykazaniom Bożym. Sam Bóg zna doskonale naszą pod tym względem nieudolność, powiedział bowiem: *Bezemnie nic uczynić nie możecie* i przyrównał nas do winnej latorośli, która sama z siebie żadnego owocu nie przynosi [10]).

Jak własnemi siłami nie możemy zachować przykazań Bożych, tak znowu z drugiej strony, skoro łaska i pomoc Boża wesprze nasze siły, najzupełniej one starczą do wykonania woli Bożej, czy to w małych, czy w wielkich rzeczach. „Bóg nie przykazuje rzeczy niemożebnych, mówi św. Augustyn, lecz w swych przykazaniach daje ci poznać, że masz robić, co możesz, i w modlitwach świętych prosić, abyś mógł wykonać, czego własnemi siłami uczynić nie potrafisz". Że dobry Bóg nic niemożebnego nie przykazuje, wyraźnie to oznajmił Izraelitom: *Rozkazanie to, które ja dziś przykazuję tobie, nie jestci nad tobą, ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas i żebyśmy słyszeli i skutkiem pełnili; ani za morzem leżące, abyś przyczyny wynajdował i rzekł: kto z nas będzie mógł przepłynąć morze, a przynieść je aż do nas, abyśmy słyszeli i czynili, co jest przykazano? Ale bardzo blisko ciebie jest mowa w uściech twoich i w sercu twojem, abyś ją czynił* [11]). Według tych słów jesteśmy rzeczywiście w możności zachowania przykazań Boskich przy pomocy łaski nadprzyrodzonej, jaką nam Najwyższy zawsze udziela tak obficie, że mógł powiedzieć: *Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie* [12]). Św. Paweł przeświadczony o pomocy niebios, mówił: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* [13]).

Najlepszym dowodem, że z pomocą Bożą możemy zachować wszystkie przykazania Boskie, jest życie dusz sprawiedliwych i pobożnych. Już w Starym Zakonie, kiedy jeszcze niebiosa nie użyczały ludziom tylu łask i nie było tylu środków po-

---

[10]) Jan XV, 1—8. [11]) Deut. XXX, 11—14 [12]) Mat. XI, 30.
[13]) Filip. IV. 13.

magających do zbawienia, znajdujemy poważną ilość osób, których życie płynęło ściśle według przykazań Bożych. W czasie, gdy lud izraelski zmuszony był walczyć w obronie wiary przeciwko bezbożnemu królowi Antyochowi, czcigodny starzec Matatyasz zebrawszy swych synów i przedniejszych z narodu podawał im za wzór tych mężów, którzy pozostali swemu zakonowi wiernymi, i zachęcał do wytrwałości w walce. W Nowym Zakonie, gdzie panuje królestwo miłości i łaski, mamy niezrównanie więcej dowodów, jak potężnym staje się człowiek nawet słaby i zmysłowy pod wpływem łaski Boskiej. Żadne groźby ani męczarnie nie zdołały przywieść pierwszych chrześcian do przestąpienia pierwszego przykazania Boskiego, do przelania ostatniej kropli krwi wierzyli w jednego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa. Mimo wszelkich podniecań i pochlebstw, mimo najsilniejszych pokus ze strony zbrodniczego świata i szatana, wśród ciężkich walk przeciwko własnemu ciału, tysiące dusz zachowały niewinność na chrzcie otrzymaną i właśnie ci święci młodzieńcy i dziewice Kościoła katolickiego, jak również i święci małżonkowie dają najsilniejszy przykład i dowód, że człowiek, czego sam z siebie, z własnego ciała i krwi uczynić nie może, to mocen wykonać przy łasce Bożej. Opowiadania, zaczerpnięte z życia, o pobożności w domu i w kościele, sumienności w pracy i interesach, cierpliwości w cierpieniu, o słodyczy względem krzywdzicieli, o surowej sprawiedliwości w stosunkach z innymi, o szczerości w mowie — wszystko to doskonale wykazuje, do jakiej wysokości dochodziła świętobliwość chrześcian pod wpływem przemieszkującej w nich łaski Bożej, i jak sprawiedliwość ich bez porównania wyżej stanęła od sprawiedliwości faryzeuszów i innych doktorów zakonnych. Wszyscy Święci w niebie i sprawiedliwi na ziemi uczą nas, że do ostatniej chwili życia jesteśmy wstanie z pomocą łaski zachować przykazania Boskie.

Zasada wiary głosi, że Pan Bóg jest sprawiedliwy względem złych, więc, karze tych, co przykazań Jego nie strzegą. Lecz należy pamiętać, że nie karze ich za słabość i nieudolność, ale raczej za to, że nie przyjęli łaski Bożej i nie skorzystali z niej. Niejeden się usprawiedliwia, lub lekkomyślnie się tłómaczy, że nie może żyć jak święty. W dniu sądu, kiedy spra-

wiedliwy Sędzia roztrząsać będzie, jak były użyte udzielone talenty i czy w lampach był przygotowany olej, da się słyszeć głos Boży: *Nie znałem was nigdy, odstąpcie odemnie, którzy nieprawości czynicie* [14]). I potępieńcy w ogniu wiecznym jęczeć będą: mogłem jako inni święci zachować przykazania Boże, a nie chciałem! Tymczasem do wiernych przykazaniom Bożym odezwie się głos Boży w te słowa: *Słuchałeś głosu Pana Boga twego, abyś czynił i zachował wszystkie przykazania... uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi i przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa* [15]).

Tak więc Pan Bóg obietnicą swego błogosławieństwa i zbawienia wiecznego pragnie nas zachęcić do zachowania w ciągu całego życia swoich przykazań. Bez wykonania przykazań Bożych wiara nasza jest martwa. Nie poprzestawajmy na samych naszych chęciach i zamiarach. Bez Boga nie zachowamy Jego woli nawet w najdrobniejszych rzeczach, gdy tymczasem z pomocą łaski Bożej wszystko możemy. Kto chce pracować, musi być zdrowy i silny. Tak samo, kto chce zachować przykazania Boże, musi mieć siłę z góry. Dlatego ci, co przykazań Bożych strzegli, przedewszystkiem modlili się, wiele błagali, dniem i nocą o łaskę do Boga kołatali. I my, jeśli chcemy zachować przykazania Boże, musimy się o to modlić do Boga tak w domu, jak i w kościele, podczas Mszy św. i Komunii, jak to czynił św. Augustyn mówiąc: „Daj mi, Panie, coś mi przykazał!“ Należy nam prosić i błagać, a nadejdzie bohaterska i odważna myśl oderwania się od swych żądz i namiętności i znajdzie się wola i postanowienie dobre: „Mogli ci i owi, dlaczegóż nie ja?“

Ale właśnie jestto raną dni dzisiejszych, że ludzie nie modlą się o łaskę Bożą. Biadacie na złe dzieci. Upewniam was, że dlatego tak jest, iż nie chcecie się modlić, a bez modlitwy niema łaski Bożej, a bez łaski niepodobna zachować czwartego przykazania Bożego. Uskarżacie się na zwyrodnienie młodzieży. Upewniam was znowu: że dlatego tak jest, że tyle synów i córek, tyle sług i służebnic nie modli się, a bez modlitwy niema

---

[14]) Mat. VII, 23. [15]) Deut. XXVIII, 1, 2.

łaski Bożej, a bez łaski niepodobna zachować przykazania szóstego. Ubolewacie na lekkomyślność i zaślepienie rodziców i dziwicie się temu; a ja się temu nie dziwię, bo tak wiele małżonków i rodziców nie posiada żadnego zapału do modlitwy, a przecież bez modlitwy niema łaski Bożej, a bez łaski niemożebne zachować żadnego przykazania Boskiego. Jeśli ma być lepiej w rodzinach i w sercach ludzkich, musimy wrócić do modlitwy, trzeba się więcej modlić i uczyć się lepiej modlić. Skoro pobożność zapanuje w sercu, wówczas Najwyższy da swego ducha i swą łaskę, a z nią i chęć do dobrego i wykonanie. Amen.

2. O miłości Bożej.

Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania [16]), mówi do ludzi Prawda odwieczna. Jak święci apostołowie wszystkie one prawdy, co z ust Boskiego Mistrza usłyszeli, streścili i ujęli w dwanaście artykułów wiary, tak też i Chrystus Pan wszystkie przykazania, jakie nas obowiązują, zebrał i wyraził w jednem tylko przykazaniu, które pewnego razu swoim uczniom ogłosił. Jeden bowiem z uczonych zakonu zapytał się Zbawiciela: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy* [17]). Według wyrażenia Zbawiciela miłość Boga i bliźniego jest największem przykazaniem i skoro ono będzie zachowane, wypełnione zostaną i wszystkie inne przepisy. Dlatego powodu uważam za konieczne, nim rozpocznę wykład poszczególnych przykazań, dać objaśnienie najgłówniejszego przykazania o miłości Boga i bliźniego. Naprzód mówić będę o miłości Boga, a mianowicie: co to jest miłość Boga, a następnie, jak się ona wyrażać powinna.

---

[16]) Mat. XIX, 17. [17]) Mat. XXII, 36—39.

I.

Na pytanie, co to jest miłość Boga, według nauki Kościoła św. należy odpowiedzieć: miłość Boża jestto cnota od Boga wlana, czyli zdolność, przez którą oddajemy się Bogu, jako najwyższemu dobru, z całego serca, aby Mu się przez wypełnienie Jego woli przypodobać i z Nim się najściślej połączyć. Zdaje się, że określenie to nie posiadającym miłości Bożej w swem sercu, jest zupełnie obce i niezrozumiałe. Jak ślepemu niezrozumiałe będą wszystkie, choćby najwyższe przedstawienia majestatycznego widoku słońca na firmamencie, tak też ciemnem się wyda wszelkie określenie miłości Bożej w pojęciu tych, co zaznali tylko miłości zmysłowej, ziemskiej. Również zaznaczam, że i dusza miłująca Boga nie dobiera słów dla wyrażenia uczuć, które ją przejmują. Owszem, serce pełne miłości Bożej nigdy nie namyśla się, jak ma wypowiedzieć swe uczucie, bo ono zawsze ma tylko jedno wyrażenie, jedną myśl i jedno uczucie: „kocham Boga, ja Mu się całkowicie odddaję, ja tylko dla Niego chcę żyć, obym tylko mógł kiedyś się do Niego dostać i na wieki z Nim być!“ W ten otóż sposób wypowiada dusza istotę swej miłości. Jakkolwiek to proste i szczere opowiedzenie uczucia miłości Bożej jest dobre, wszakże określenie, jakie nam Kościół daje, a które wam przytoczyłem, dokładniej oznajmia, skąd to uczucie i pragnienie miłowania Pana Boga, przypodobania się Mu, i posiadania Go wypływa i pochodzi.

Określenie to powiada: miłość Boga jestto cnota od Boga wlana, czyli zdolność, dar, którego sprawcą jest sam Bóg. Mianowicie w Sakramencie Chrztu św. dobry Bóg prócz tego, że gładzi grzech pierworodny, daje jeszcze duszy ludzkiej dary niewidzialne, które jej są potrzebne do osiągnięcia zbawienia. I tak, daje nam dar wiary, to jest, uzdolnienie wierzenia w to wszystko, co nam objawił. Następnie wlewa wówczas przez Ducha św. do serca ludzkiego dar miłości, siłą którego nawet kiedy dziecię umiera zaraz po otrzymaniu Chrztu, nietylko że dla swej niewinności idzie do nieba, ale jeszcze dla tej wlanej miłości Bożej zdolne jest kochać Pana Boga na wieki. Przypatrz-

my się drobnym dzieciom w pierwszych latach życia, jako w ich oczach i ruchach daje się zauważyć szczególniejsza radość i uśmiech, kiedy spoglądają na jaki obraz święty. Te wczesne objawy miłości Bożej może matka obudzić, ale ich nie da, bo one już są dane niemowlęciu przez Ducha św., który wlał do jego duszy zdolność miłowania Boga. Kiedy wzbudzamy akt miłości Bożej, powinniśmy dobrze pamiętać, skąd serce nasze czerpie pobudkę i zdolność miłowania Boga.

Pan Bóg, który nam dał uczucie miłości dla siebie tak na ziemi jak i w niebie, nie zadowala się jakąkolwiek miłością, gdyż mówi: będziesz miłował Pana Boga twego *ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej.* Stąd wypływa, że miłość Boża musi posiadać swoje szczególne przymioty. A jakież one być mają? Miłość nasza ku Bogu, jak Kościół uczy, powinna mieć trzy przymioty, a więc musi być, nadprzyrodzona, nadewszystko i czynna. Wytłómaczymy to bliżej.

II.

Pierwszym warunkiem prawdziwej miłości Bożej jest to, że musi być nadprzyrodzoną. Cóż to oznacza? Są bowiem rozmaite rodzaje miłości, gdyż człowiek może miłować różne przedmioty nieżywotne: pieniądz, majątek i t. p. i żywotne jak człowieka, zwierzę i t. p z pobudek i powodów czysto naturalnych. Taka miłość nazywa się naturalną, czyli przyrodzoną i także pochodzi od Boga. Lecz taką miłością Pan Bóg się nie zadowala. Bóg jest dobrem najwyższem i zasługuje na miłość z pobudek najwyższych i najszlachetniejszych. Tej wszakże wyższej i świętszej miłości człowiek sam sobie dać nie może, ona musi być wlana do duszy przez łaskę Ducha św. To się właśnie dokonywa w Sakramencie Chrztu św. i od tej chwili miłość ku Bogu nie ze skłonności naturalnej już płynie, lecz z łaski, z daru Bożego, a więc z nadnaturalnej czyli nadprzyrodzonej, wskutek czego posiada własność nadprzyrodzoną.

I poznanie Pana Boga czyni miłość nadprzyrodzoną. Opowiadają, że górale przywykli do krainy górskiej, przeniesieni do

miejscowości niskich, odczuwają dziwną tęsknotę za górami; chodzą smutni i złamani i nic im nie może zastąpić krainy ojczystej górskiej. To samo bywa z ludźmi, którzy poznają Boga i rozważają, co im w swej nieprzebranej dobroci uczynił i obiecał. Czują się pociągnięci do Niego, wszystkie radości ziemskie i wszystkie rozkosze świata nie mają już dla nich powabu okrom jednego Boga. Życie świętych z wiary się poczęło; poznawali Boga nie z książek, bo ich niekiedy nie umieli czytać, ale z rozważania Jego potęgi i dobroci, Jego miłości i wielkości. To właśnie sprawiło w nich, że zamiast zwyczajnej miłości, serce ich zapałało miłością nadprzyrodzoną. Przeczytajcie tylko żywot św. Franciszka z Asyżu i św. Róży Limańskiej, a przekonacie się o prawdzie tych słów.

Jeśli miłość jest nadprzyrodzoną, to posiada i drugą własność, a mianowicie, że człowiek przejęty nią, miłuje Pana Boga nadewszystko i raczejby wszystko wolał utracić, niż Pana Boga przez grzech obrazić. Zapytać się dziecka, kogo najwięcej kocha, odpowie, że ojca i matkę. I słusznie, bo po Bogu rodzicom najwięcej zawdzięcza. Dobra matka troszczy się o wszystkich domowników, lecz najwięcej o swe dzieci, które pod swem sercem nosiła i te najwięcej kocha. Oblubienica oddaje swemu oblubieńcowi swe serce i swą miłość i stara mu się przypodobać. Prawo Boże nie zabrania tej miłości ani rodzicom, ani dzieciom, ani oblubieńcom, ani krewnym i powinowatym, ale przykazuje, żeby miłość ku Bogu była jeszcze czulsza, jeszcze serdeczniejsza i głębsza i większa, bo sam Bóg, kiedy się zjawił na ziemi i pouczał ludzi o obowiązkach, powiedział: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien* [18]). Świątobliwej Maryi Eskobar w młodości wyjaśniano dziesięć przykazań Boskich. Wówczas pytała się swej matki, co oznacza miłować Boga nadewszystko. Ta odpowiedziała jej, że musi Boga więcej miłować niż ojca i matkę. Dziecię tyle razy powtarzało te słowa, dopóki nie utrwaliło ich w pamięci, a następnie

[18]) Mat. X, 37.

codzień przy modlitwie powtarzało: mój dobry Boże, więcej Cię miłuję niż ojca i matkę i wszystko na świecie, owszem nic tak nie miłuję jak Ciebie i nie pragnę niczego więcej szukać prócz Ciebie, aż Cię znajdę. Zatem niewolno Pana Boga miłować tylko tak, jak innych ludzi. Za czasów arcykapłana Helego wydarzyło się, że Filistyni nietylko odnieśli świetne zwycięstwo nad Izraelitami, ale jeszcze zabrali arkę przymierza. Sądzili przytem, że wielką cześć okażą Bogu Izraelskiemu, jeśli arkę postawią w świątyni swego bożka Dagona w Azot. Lecz Bóg nie przyjął od nich żadnej czci i zdruzgotał owo bóstwo pogańskie tak, że nazajutrz ujrzeli je porzucone przed arką przymierza. I wielu chrześcian mniemą, że dla Pana Boga wystarczy parę zaledwie westchnień miłości, od niechcenia wypowiedzianych a w duszy czcić mogą inne bóstwa ziemskie. Bóg i Dagon nie dadzą się połączyć, Bóg żąda *całego* serca, pragnie całkowitej miłości i wówczas tylko może serce ludzkie dar swój ofiarować i grzechu się ustrzedz. Taką właśnie miłość nadewszystko posiadał Apostoł narodów, św. Paweł, o czem świadczą jego słowa w liście do rzymian: *Pewien jestem iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani insze stworzenie nie będzie mogło nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* [19]. Podobną miłość widzimy u wszystkich męczenników. Żadna groźba, ani katusza, najsurowsze nawet męczarnie nie zachwiały ich miłości, woleli raczej wszystko utracić, niż od Boga się odłączyć. Sławimy ich dzisiaj nietyle dla krwi, którą przelali, ile dla miłości, której taki potężny dowód w swych męczarniach złożyli. Podczas prześladowania chrześcian za króla perskiego Weranesa był pociągnięty do odpowiedzialności pobożny chrześcianin Swanes, człowiek bardzo bogaty, posiadający w swym majątku do stu niewolników. Król zapytał się, który z jego sług jest najgorszy. Kiedy Swanes wskazał najniegodziwszego niewolnika, król kazał jemu i jego dzieciom stać się sługami tego niegodziwca, a żonę oddać mu na małżonkę. Swanes to wszystko zniósł,

---

[19]) Rzym, VIII, 39, 40.

aby pokazać, że więcej Boga miłuje od własnej żony i dzieci. W życiorysach świętych wyznawców, dziewic i wdów również czytamy, że szczególniej lękali się grzechu, raczej wszystkiego się gotowi byli wyrzec, aniżeli zgrzeszyć, i Boga obrazić, a gdy przytrafiło im się to nieszczęście, to najserdeczniejszym żalem starali się swego ukochanego Boga przebłagać, a następnie zdwojoną gorliwością wynagrodzić. Wspomnę tylko o takich dwóch wielkich świętych, jak św. Piotr i św. Alojzy.

Teraz przejdźmy do trzeciej własności, jaką miłość Boża mieć powinna, a mianowicie, że musi być koniecznie czynną, to jest, ma naglić naszą wolę do czynienia tego, co Bóg chce. Miłować Boga językiem i słowem, to niewielka sztuka i na nic się nie przyda. *Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazań Jego strzegli* [20]), mówi św. Jan Ewangelista. O tejże własności mówi też Zbawiciel: *Kto ma przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje* [21]). Między wielu innymi przykładami, które nam służyć mogą za wzór czynnej miłości względem Boga, dość wspomnieć na dziewięćdziesiątletniego starca Eleazara, który mimo namowy i gróźb nie dał się doprowadzić do przestąpienia przykazania Bożego, nakazującego powstrzymanie się od niektórych pokarmów. I święci Nowego Przymierza, co zasłynęli nadzwyczajną pobożnością i świętobliwością życia, niewinnością i dziewictwem niepokalanem, cierpliwością i słodyczą, wszyscy oni ożywieni byli miłością Bożą. Ta miłość pobudzała ich do chwały Imienia Bożego, do posłuszeństwa względem przełożonych, do ozdabiania swego serca miłością nieprzyjaciół i cierpliwością, ich rękę broniła przed naruszeniem cudzego dobra, ich usta zamykała na złe mowy, ich wolę natchnęła i wzmocniła do przedsięwzięcia świętych i wielkich dzieł. Czytając żywoty świętych, na każdej stronicy, nieledwo w każdym wierszu spotykamy się z dowodami olbrzymiej miłości Bożej tak w słowach jak i w uczynkach. I nie była to tylko jakaś fantastyczna miłość, lub słowna, ale czynna, która się objawiała w uczynkach, przez wypełnienie woli Bożej, przez żarliwe naśladowanie wzoru Chrystusowe-

---

20) I Jan V, 3. 21) Jan XIV, 21.

go i bojaźni wszelkiego grzechu. Przytem jak dziecię do serca matki, tak oni do Boga zawsze uciekali się z ufnością i miłością a gdy nawet nieszczęścią ich przygniatało, nie rozpaczali. Nawet ich śmierć nie była czem innem, jak tylko ostatnim aktem miłości. Cieszyli się, kiedy chwila śmierci nadchodziła, owszem nawet tęsknili za nią tak, że dziwić się nie można, iż właśnie Pan Bóg był ich ostatnią myślą, ostatnim pokarmem, ostatniem słowem. Tego właśnie pragnął na łożu śmierci św. Hugo: „Komunia św. niech będzie moim pokarmem, cierpienia Chrystusowe ostatnią myślą, a Jezus ostatniem słowem“. A kiedy te dusze pójdą przed tron Boży, znowu znajdą się tam w królestwie miłości, bo ich życie wiekuiste i całe zadanie będzie wypełnione najwyższą i najserdeczniejszą miłością Bożą; tam już nie będzie ani wiary, ani nadziei, jedno tylko miłość, jak upewnia św. Paweł, apostoł.

Kiedy słuchamy lub czytamy o miłości Świętych względem Boga, powinniśmy przedewszystkiem zajrzeć do naszego własnego serca i przejrzeć ubiegłe życie i zapytać siebie samych: czy kochamy też Pana Boga, czy Go tak miłujemy, jak należy, jak Go miłowało tyle milionów dusz? I tak, ty młodzieży, otrzymałaś na Chrzcie św. zdolności miłowania Boga i przez naukę wiary poznałaś Go, powiedz, czy miłujesz Go, jak należy, czy serce twoje zawieszone na stworzeniu może się dla Niego od rzeczy ziemskich oderwać? A rodzice, co się dzieje w waszem sercu? Czy wasze serce również przywarło do stworzeń, czy od rana do wieczora nie zaprzątnięte jedynie sprawami majątkowemi? Jeszcze jedno pytanie: ileście się pozbyli wad i nałogów z miłości ku Panu Bogu? Św. Franciszek Salezy mawiał: „żebym wiedział, że w mojej duszy choć jedna żyłka istnieje, któraby nie była od Boga lub dla Boga, natychmiastbym ją wyłupił“. Mój Boże! ileżto żyłek lichego przywiązania do stworzeń i do grzechu mieści się w naszem sercu i to od dość dawna i dotąd żadnej nie wyrwaliśmy! Onego czasu pytał się P. Jezus Piotra przy jeziorze Tyberyadzkiem: *Miłujesz mię więcej niźli ci* [22]).

[22]) Jan XXI, 15.

A gdyby teraz Chrystus Pan zapytał się którego z nas: miłujesz mię więcej niż wszystko na świecie? — czy moglibyśmy prawdziwie i z całego serca odpowiedzieć: *Panie, Ty wszystko wiesz; Ty wiesz, że Cię miłuję.* O zapewne nasze usta nie mogłyby wypowiedzieć tego świadectwa. Cóż będzie teraz, czy i dalej będziemy tak mizernie i połowicznie Pana Boga miłowali? Broń Boże! — bylibyśmy bowiem nieszczęśliwi przy śmierci, a najnieszczęśliwsi przez całą wieczność. Aby się tego ustrzedz, idźmy w ślady św. Magdaleny. U nóg Zbawicielowych opłakujmy te dni, cośmy stracili jedynie na miłości świata i ludzi, ofiarujmy natomiast odtąd całkowicie i niepodzielnie nasze serce na wynagrodzenie za przeszłość. Zagrzani miłością Bożą, chciejmy tylko słów Chrystusa słuchać i przy Nim przebywać. Ona namaściła głowę i stopy Chrystusowe drogimi olejkami, towarzyszyła Mu na drodze krzyżowej, obejmowała krzyż na Golgocie, szukała Go i opłakała przy pustym grobie. Uszczęśliwioną była, gdy się jej Chrystus ukazał i w gorącej miłości swojej przetrwała przez całe już życie. Jakież tajemnice i głębie tej miłości Bożej w sercu i życiu św. Magdaleny, która dni młodości poświęciła grzechowi i światu, a późniejsze samemu tylko Bogu! — Któż nie widział obrazu tego świętego biskupa, który trzyma w swej ręce płonące serce? To św. Augustyn. I on swą młodość strawił w zaślepieniu i lekkomyślności. Lecz skoro się przebudził, nic tak nie kochał, jak Boga i bardzo często powtarzał: „niech będzie przeklęty ten czas, w ktorym Cię, o Boże, nie kochałem — teraz pragnę Ci całą gorącością mej miłości wynagrodzić!“

A zatem kochajmy Pana Boga: to jest naszym najświętszym obowiązkiem. Salomon błagał Boga o mądrość do sprawowania rządów królewskich, my zaś prośmy Boskie Serce Jezusowe i Najśw. Matkę pięknej miłości o łaskę serdecznej miłości Bożej; wówczas tylko będziemy prawdziwie szczęśliwi teraz i w wieczności. Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY

KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.

Część III.

O PRZYKAZANIACH BOSKICH I KOŚCIELNYCH.

LEKCYA DZIEWIĄTA

Przykazania kościelne.

Treść: *1. Obowiązki, które Kościół przepisuje względem święcenia niedzieli i świąt. 2. Słuchanie Mszy świętej, kazań i nauk w niedziele i święta. 3. Post i wstrzemięźliwość. 4. Spowiedź doroczna. 5. Komunia wielkanocna. 6. Czas od Kościoła zakazany do odprawiania wesel.*

Jezus Chrystus Kościołowi dał wszelką władzę. W pierwszej części nauk naszych dowiedliśmy, iż obowiązani jesteśmy słuchać Kościoła, którego jesteśmy dziećmi, a słuchać mamy jakby samego Chrystusa Pana, albowiem Syn Boży dał Kościołowi wszelką władzę do kierowania ludźmi ku żywotowi wiecznemu. Odmawiać posłuszeństwa Kościołowi jest to odmawiać go Bogu samemu, albowiem Pan Jezus powiedział: *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi* [1]; *a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik* [2].

[1] Łuk. X, 16. [2] Mat. XVIII, 17.

Skądże to pochodzi, moje dziatki, że za naszych czasów tak wiele jest chrześcian, którzy lekceważą sobie przykazania kościelne i nie zachowują ich? Widać że zapomnieli, lub nie wiedzą, że Kościół otrzymał władzę od samego Boga i że w tem wszystkiem czego naucza, jest sam obecny i wszystko co nam zaleca, ma na celu dopomożenie nam do zbawienia.

Pięć jest głównych przykazań kościelnych. Wpośród licznych przykazań, które od ośmnastu wieków Kościół ustanawiał dla pożytku wiernych, aby ich doprowadzić do zbawienia, jest pięć głównych obowiązujących wszystkich chrześcian.

1. Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić.
2. Mszy świętej i kazania z uczciwością i nabożeństwem słuchać.
3. Posty nakazane i wstrzemięźliwość od niektórych pokarmów zachować.
4. Spowiadać się przynajmniej raz w rok około Wielkanocy i komunikować we własnej parafii, albo w innej za dozwoleniem własnego pasterza.
5. W czasach zakazanych wesel nie wyprawiać.

Dlaczego ustanowione są te przykazania? Dla dokładniejszego zachowania przykazań Jezusa Chrystusa.

W istocie, Jezus Chrystus przykazał nam czcić Boga; a Kościół św., aby skłonić do wypełnienia tej wielkiej powinności, obowiązał nas do słuchania Mszy św. w niedziele i święta uroczyste. Chciał Jezus Chrystus, ażebyśmy Go przyjmowali w Najświętszej Eucharystyi, a Kościół św. przykazał, ażebyśmy przynajmniej raz w rok posilali się Ciałem Przenajśw., abyśmy tym sposobem na długie lata nie oddalali się od źródła żywota. Lecz aby przyjąć Jezusa Chrystusa w Eucharystyi, potrzeba być czystym, i dlatego rozkazał nam Kościół spowiadać się przynajmniej raz na rok, wreszcie Jezus Chrystus zalecał swym uczniom życie pokutnicze, dźwiganie krzyża i naśladowanie Go, a Kościół święty, wprowadzając nas na tę drogę, przepisuje nam posty i wstrzemięźliwość w pewne dni roku. Widzicie więc, moje dziatki, że bardzo zbawienne są te przykazania kościelne. Bardzo są one zastosowane do naszych potrzeb i najważniejszego dla nas interesu. Postanówmyż więc zachowywać przez całe życie

przykazania kościelne, tak jak się to wypełnia rozkazy i życzenia najdroższej matki.

1. **Przykazanie kościelne.** *Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić.* W pierwszem przykazaniu Kościół wkłada na nas obowiązek święcenia dni uroczystych, tak jak święcimy niedzielę przez wysłuchanie Mszy św. i wstrzymanie się od ciężkiej pracy.

Temi uroczystościami od Kościoła Bożego postanowionemi są naprzód uroczystości Pańskie: Boże Narodzenie z dniem następnym jako uroczystość św. Szczepana, Obrzezanie czyli Nowy Rok, Trzech Króli czyli Objawienie, Zmartwychwstanie czyli Wielkanoc z dniem następnym i Wniebowstąpienie Pańskie. Dalej mamy Zielone Świątki czyli Zesłanie Ducha świętego, Świętej Trójcy i Boże Ciało. Uroczystości Pana Jezusa przypominają nam tajemnicę, że się Syn Boży stał dziecięciem dla nas, że się poddał prawu obrzezania, że się objawił przez gwiazdę narodom pogańskim, powołując ich do wiary, że zmartwychwstał dnia trzeciego po swej śmierci, a dnia czterdziestego po swojem zmartwychwstaniu chwalebnie wstąpił do nieba. W Zielone Świątki czcimy Ducha świętego, który pięćdziesiątego dnia po Wielkanocy zstąpił na apostołów, oświecił i wzmocnił ich do wykonania zleconego im posłannictwa. Dzień Trójcy św., który wypada w następną niedzielę po Zielonych Świątkach, przypomina nam najgłębszą tajemnicę i łaski wszystkich Trzech Osób Boskich. Boże Ciało przypomina nam pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu i nieskończoną ku nam miłość Pana Jezusa.

Przedniejszych uroczystości Najświętszej Maryi Panny jest pięć; idąc w porządku roku tak po sobie następują: 2-go lutego przypada Oczyszczenie czyli Matki Boskiej Gromnicznej na pamiątkę, że czterdziestego dnia po porodzeniu swego Boskiego Syna dopełniła w kościele Jerozolimskim prawa Mojżeszowego Oczyszczenia, że złożyła przepisane tem prawem dary; 25 marca Zwiastowanie na pamiątkę, że Anioł Gabryel zwiastował Maryi P. w Imieniu Boga, że pocznie i porodzi Syna Boskiego i Odkupiciela świata. Dnia 15 sierpnia Wniebowzięcie Maryi na pamiątkę, że po śmierci do nieba wziętą została. Dnia 8 września Narodzenie Najśw. Maryi Panny, że się narodziła

z pobożnych rodziców Joachima i Anny i Niepokalane Poczęcie 8 grudnia na uczczenie tajemnicy, że Najśw. Panna w pierwszej chwili Poczęcia zachowana była od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego i pełnością łask obdarzona.

Uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła przypadająca 29 czerwca, ustanowiona na pamiątkę uczczenia męczeńskiej śmierci pierwszych krzewicieli wiary Chrystusowej. Wreszcie dnia 1 listopada uroczystość Wszystkich Świętych jest uroczystością tych błogosławionych dusz, które są w niebie. Tego dnia Kościół przedstawia nam ich za wzór do naśladowania i za opiekunów.

Powszechnie te uroczystości u naszego ludu są obchodzone z całą ścisłością. Mało jest takich, którzyby w te dni nie znajdowali się na nabożeństwie. Chrześcianie pobożni starają się te wielkie uroczystości uczcić Komunią św.

W innych krajach niektóre uroczystości przypadające w ciągu tygodnia przenoszą się na niedzielę następną.

Nadto obchodzi się uroczystość patronów dyecezyi; wreszcie każda parafia oddana jest w opiekę jakiemu świętemu patronowi, którego czci jako swego opiekuna i dzień jego obchodzi uroczystem nabożeństwem, które zwykle połączone jest z odpustem.

Oprócz świąt obowiązkowych są także jeszcze uroczystości, które Kościół obchodzi uroczystem nabożeństwem, nie nakładając na nas obowiązku znajdowania się na nich. Takie są np. nabożeństwa czterdziestogodzinne. W te dni możemy pracować bez obrazy Pana Boga. Lecz bardzo jest dobrze, jeżeli kto może uczcić te dni przyjęciem śś. Sakramentów. Są to najodpowiedniejsze środki do podtrzymania w nas ducha wiary i pobożności.

We wszystkie święta, dusza niewinna i pobożna z rozkoszą niebiańską znaleźć może pokarm gruntowny i odnowienie swej żarliwości. Są to jak źródła wśród pustyni, które podróżnik od czasu do czasu napotyka dla swej ochłody i podtrzymania sił, aby szczęśliwie dobić do końca podróży.

Nadto mamy jeszcze święta, tak zwane zniesione, które pierwiastkowo uroczyście były obchodzone, a dziś w te dni od-

prawia się tylko Msza św. za parafian. Do tych świąt zaliczają się: trzeci dzień Wielkanocy i Zielonych Świątek, św. Michała Archanioła, Narodzenie św. Jana Chrzciciela, św. Józefa Opiekuna Najświętszej Maryi Panny, uroczystości wszystkich Apostołów, Młodzianków i św. Sylwestra.

2. Przykazanie kościelne. *Mszy świętej i kazania w niedziele i święta z uczciwością i nabożeństwem słuchać.* Przez drugie przykazanie Kościół nakazuje słuchać Mszy św. w niedziele i uroczystości obowiązkowe. Wyraźnie nakazuje w te dni wykonywać uczynki ku uczczeniu Boga. Rzekł Bóg: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, a Kościół dodaje: Ku święceniu niedzieli słuchaj Mszy św, która jest czynnością najświętszą, jaka tylko może być na świecie.

Kto w niedzielę nie słucha Mszy św., grzeszy ciężko, ponieważ wyraźnie nie słucha Kościoła i nie dopełnia głównego obowiązku wiary św. Są ważne powody, które mogą nas uwolnić od słuchania Mszy świętej, naprzykład: choroba, spełnianie uczynków miłosiernych, jako to: pilnowanie chorego, którego nie można odejść i t. d. Zwyczajna podróż, załatwienie interesów, wycieczki dla przyjemności, lub polowanie nie są dostatecznymi powodami do opuszczania Mszy św. Bóg i Jego prawo święte ma pierwszeństwo przed interesami, a tembardziej przed przyjemnościami.

Jak potrzeba słuchać Mszy św. Dla dopełnienia tego ważnego przykazania kościelnego trzeba słuchać Mszy św. całej z uwagą i pobożnością. „Mój synu, mawiał św. Ludwik do swego syna Filipa, proś Boga, sercem i usty, osobliwie na Mszy św. po konsekracyi Ciała Pana Naszego z nikim nie szeptając, ani rozmawiając“. Ten święty król co zalecał synowi, sam wiernie wypełniał. Klęczał przez całą Mszę św. w najgłębszem skupieniu ducha.

Łatwo w kościele odróżnić dobrych chrześcian od chrześcian tylko z imienia. Dobrzy chrześcianie nie odrywają oczu od książki lub ołtarza, widać jak ich przejmuje obecność Pana Boga. Wchodząc do kościoła, rozumieją, że wstąpili w progi domu Bożego. Przeciwnie chrześcianie oziębli i obojętni przychodzący do kościoła z nałogu, nie trzymają w ręku ani książ-

ki, ani koronki, wodzą oczyma po stronach, nie uważają na to, co się głosi z ambony, wcale nie myślą nawet, że się znajdują w obecności swego Najwyższego Pana, Tego, który ich będzie sądził po śmierci. Opłakany jest ich stan duszy i sami sobie największą czynią krzywdę!

Msza parafialna. Kościół św. zaleca wiernym, aby się znajdowali na swojej Mszy parafialnej, a to dla następujących powodów: Msza parafialna odprawia się za parafian, nauka pasterska na niej zastosowana jest do ich potrzeb, tam się wzajemnie przykładami swymi budują i odnoszą największe korzyści. Parafia jest to wielka rodzina, w której ojcem jest pasterz, który odpowie przed Bogiem za dusze mu powierzone. Ku wielkiej jest pociesze i zbudowaniu dla wszystkich parafian, skoro w niedziele widzą się razem zebrani w jednej wierze. jednej modlitwie i jednej miłości.

Jeszcze słówko, moje dziatki, wam powiem o pokropieniu wodą święconą. Przed samą sumą, kapłan poświęciwszy wodę, kropi nią wiernych. Przez to pokropienie Kościół św. chce nam przypomnieć: Krew Jezusa Chrystusa, która na nas spłynęła z krzyża, Chrzest święty, przez który staliśmy się dziećmi Boga i Kościoła i czystość sumienia, z jaką winniśmy znajdować się na ofierze Mszy św. Woda święcona posiada dwojaką skuteczność: gładzi grzech powszedni i oddala szatana i pokusy, oczyszcza powietrze i usuwa wszelką zarazę; sprowadza zdrowie ciała i duszy, wreszcie podnosi ku Bogu i ściąga na nas Jego łaski. Bardzo dobrze jest mieć ją w mieszkaniu i żegnać się nią z wiarą i pobożnością rano wstając i wieczorem kładąc się spać.

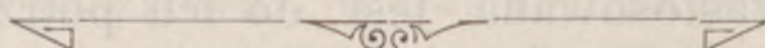
(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemówienie do Parafian

z okazyi

Ukończenia robót przy kościele.

O budowaniu, restaurowaniu i upiększaniu domów Bożych.



Treść przemówienia *): I. Troska Dawida o Arkę Przymierza: *a)* Przenosi ją do pałacu. *b)* Pragnie zbudować dla niej wspaniałą świątynię w Jerozolimie. *c)* A przecież była zaledwie cieniem Najśw. Sakramentu. II. Stąd większe winno być staranie o kościoły chrześciańskie, te prawdziwe domy Boże. *a)* Słuszna i prawdziwa rzecz łożyć na ich budowę, odnowienie i przyozdabianie hojne ofiary z uwagi, że są ziemskiem mieszkaniem Boga-Człowieka. *b)* Tak było od początku chrześciaństwa. *c)* Tak będzie zawsze. III. Kto stawia, restauruje, upiększa domy Boże: 1. Bogu chwałę oddaje. 2. Kościołowi *a)* powszechnemu, *b)* parafialnemu i *c)* społeczeństwu pożytek przynosi. 3. Otrzymuje *a)* zadowolenie wewnętrzne *b)* korzyść doczesną i *c)* wieczną. Zakończenie. Tam tylko można coś zdziałać dla chwały Bożej i zbawiennego pożytku wiernych, gdzie jest jedność, zgoda i posłuszeństwo.

Panie, umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej.

Ps. XXV, 8.

I.

Tak wołał do Boga z wezbranem od miłości sercem Dawid, król i prorok Izraelski. Bolał on bardzo nad tem, że skrzynia przymierza, Arką zwana, w nieodpowiedniem zostaje miejscu, to też, skoro tylko po ciągłych wojnach zapanował w państwie pokój, pierwszem i najgłówniejszem było jego pragnieniem sprowadzić co rychlej Arkę Pańską do miasta swego na górę Syon.

*) Powyższe kazanie może być zastosowane w doroczną pamiątkę poświęcenia kościoła, poświęcenia fundamentów lub kamienia węgielnego.

a) Na czele tedy trzydziestu tysięcy ludzi w uroczystym pochodzie udaje się do Karyatyarim, do domu Abinadaba, w którym znajdowała się arka i prowadząc ją przy odgłosie muzyki i śpiewów pobożnych zbliża się ku miastu świętemu. Lecz wtem pochyla się Arka: jeden z lewitów chce ją podtrzymać, ale za śmiałe dotknięcie Arki pada nagle na ziemię trupem, bo prawo lewitom zabraniało jej się dotykać. Przestraszony tem Dawid nie śmie dalej prowadzić skrzyni Bożej. Dopiero po trzech miesiącach wyrusza w najuroczystszej procesyi i sprowadza do swego pałacu. Drogi skarb niosą kapłani na barkach, a co sześć kroków składają ofiary. Sam król zdejmuje z siebie szatę kosztowną, przyobleka lnianą, i idąc na czele orszaku, gra na arfie i śpiewa z ludem pieśni święte.

I stała Arka Pańska w pałacu królewskim pod namiotem, okryta skórami. Lecz i to miejsce nie było odpowiedniem, gdyż Pan Zastępów wymaga wyłącznego dla swej czci przybytku. Ubolewa też nieraz nad tem Dawid i mówi do Natana proroka: *Widzisz, że ja mieszkam w domu cedrowym, a skrzynia Boża położona jest między skórami* [1]).

b) Zapragnął przeto zbudować wspaniały w Jerozolimie kościół. A zaledwie tak chwalebny zamiar objawił, wnet Pan przez proroka oznajmia wielkie łaski i obietnice temu, kto tego dzieła dokona: *Utwierdzę stolicę królestwa jego, aż na wieki. Ja mu będę za ojca, a on mnie będzie za syna... miłosierdzia mego nie odejmę od niego* [2]).

c) I czemże była ta Arka, dla której pałac królewski nie był odpowiedni? którą w takiej czci i poszanowaniu miał naród izraelski, a dotykać się jej nie było wolno zwyczajnemu człowiekowi? Była zaledwie cieniem Najśw. Sakramentu w naszych kościołach, a jednak dla niej budują najwspanialszy i najkosztowniejszy kościół, zaliczony pomiędzy dziwy świata. Budowano go przez lat wiele z największą starannością i przy pomocy przeszło stu ośmdziesięciu tysięcy ludzi. Nawa świątyni, jej ściany, sprzęty i ozdoby nawet, najczystszem były pokryte złotem.

---

[1]) II Reg. VII, 2. [2]) Ibid. v. 13, 15.

Poza kosztowną zasłoną, przedzielającą nawę, było miejsce Najświętsze, z Arką przymierza w pośrodku. Była to przecież skrzynia, z drzewa niepodlegającego zepsuciu, wewnątrz i zewnątrz obita blachą szczerozłotą. Znajdowały się tam: Księga zakonu, miarka manny, którą Bóg cudownie karmił na puszczy żydów, laska Aarona i tablice dziesięciu przykazań otrzymane na górze Synai. Że zaś te przykazania były streszczeniem przymierza zawartego między Bogiem a ludźmi, przeto i Arka zwała się skrzynią przymierza. Na jej wierzchu umieszczone były dwa Cherubiny ze złota, na których skrzydła zstępował Bóg w obłoku, wysłuchiwał prośby i wolę swoją objawiał.

II.

a) Jeśli tedy izraelici dla Arki przymierza tak wspaniałą wybudowali świątynię, z jakiemże bogactwem i przepychem winni chrześcianie budować kościoły Bogu, skoro w nich nie w pewnym czasie i nie w kształcie mgły i obłoku się ukazuje, ale ustawicznie przebywa jako Bóg i Człowiek zarazem i pozostaje pod przymiotami chleba i wina w Najśw. Eucharystyi. Jeśli wielkie łaski i błogosławieństwa przyrzekł Pan Bóg Dawidowi i domowi jego za powzięty i uskuteczniony zamiar budowy świątyni Jerozolimskiej: *I będzie wierny dom twój i królestwo twe aż na wieki przed obliczem twojem, i stolica twoja będzie trwała zawsze* [3]), jakiemże błogosławieństwem obdarzy chrześcian za budowanie i przyozdabianie kościołów katolickich, tych prawdziwych domów Bożych, gdzie mieszka Pan Najwyższy istotnie i prawdziwie z Bóstwem i Człowieczeństwem?

To zaś mając na uwadze wierni po wszystkie wieki i czasy nie szczędzili trudu i pracy, zdolności i chęci, pieniędzy i czasu; do pomocy wzywali najsławniejszych artystów i architektów byleby tylko wystawić najokazalszy przybytek godny Pana nad pany w najdrobniejszych szczegółach. I nietylko samą świątynię starano się upiększyć i przyozdobić we wszystko coby lico-

---

[3]) II Reg. VII, 16.

wało z uroczystą powagą miejsca, ale nawet mury i ściany zewnętrzne chroniono od znieważenia, poświęcając w tym celu miejsce wokół kościoła, cmentarzem zwane — i opasując je murem lub parkanem w miarę większej lub mniejszej zamożności wiernych.

b) Tak było od początku chrześcijaństwa z tą jeno różnicą, że w pierwszych trzech wiekach po Wniebowstąpieniu Pańskiem, z powodu prześladowań, w domach prywatnych i podziemiach wierni schodzili się na modlitwę i ofiarę Mszy św. Lecz kiedy cesarz Konstantyn Wielki Chrzest święty przyjął i wydał edykt, ogłaszający wiarę chrześciańską za panującą, odtąd ku czci Boga prawdziwego poczęły się wznosić okazałe świątynie. Sam cesarz wybudował wspaniały w Rzymie kościół na cześć Zbawiciela w miejscu, gdzie dawniej stał pałac Lateraneński. Stąd i kościół ten otrzymał nazwę bazyliki Lateraneńskiej. Była to pierwsza świątynia na kuli ziemskiej. Słusznie też uważaną jest jako matka wszystkich kościołów całego chrześciańskiego świata, o czem zresztą świadczy napis łaciński nad drzwiami głównemi. Uroczystego poświęcenia dopełnił papież Sylwester w r. 330. A jako po poświęceniu zbudowanej przez Salomona świątyni chwała Pańska w kształcie obłoku napełniła dom Boży, a cudownie zesłany z nieba ogień strawił ofiary na znak, jak miłym jest Panu Bogu ten przybytek; tak po wzniesieniu tej pierwszej w chrześciaństwie świątyni i jej poświęceniu, ujrzano na murze wewnętrznym niewidzialną ręką namalowany wizerunek Zbawiciela, jako dowód szczególniejszej Jego łaski za wystawienie domu Bożego.

c) I jak długo będzie wiara Chrystusowa na ziemi ta wdzięczność ku Zbawicielowi, przebywającemu w naszych kościołach, okazywana przez budowanie, odnawianie i przyozdabianie ich, nigdy nie ustanie.

Nic nadto słuszniejszego! Jeśli poganie nabudowali tyle pięknych świątyń na cześć swoich bóstw fałszywych, czegóż nie powinni dokonać chrześcianie dla czci jedynego Pana Boga miłości i prawdy? Jeśli ludzie dla ludzi kosztowne budują domy, w których nieraz z przepychem mieszkają, a tuż przy domach zakładają piękne ogrody, kędyby mogli świeżem i wonnem odetchnąć powietrzem, czyż dla Boga, dla upiększenia Jego mie-

szkania i cmentarza, gdzie obnoszonym bywa w uroczystych procesyach, żałować mamy pracy i grosza?

Oto królowe polskie: Jadwiga, Konstancya przed cudownym obrazem Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie składają w darze ornaty własnemi rękoma na tle złotem perłami szyte, Eleonora składa swą ślubną, dyamentami wysadzaną koronę i płaszcz książęcy, a Władysław IV ofiaruje łańcuch złoty, wysadzany brylantami [4]). Obok darów możnych tego świata widnieją i szelągi wdowie, ciężką i krwawą pracą zdobyte na budowę lub upiększenie świątyń Pańskich. Patrzymy na to codziennie, a przed dwoma laty z rozrzewnieniem czytaliśmy w pismach, jak jedna osoba, z pracy rąk żyjąca, cały swój majątek złożyła na nowy kościół w Gorzkowicach pod Piotrkowem gubernialnym. Skoro ludzie mogą wydawać znaczne pieniądze na błahostki, czyż na nieprzemijające i wieki trwałe świątynie skąpić będziemy?

Budują się wspaniałe gmachy dla sztuk pięknych: malarstwa, rzeźby... wielka jest ofiarność ogółu na gmachy teatralne, z wielkim kosztem wykonane [5]) A czemże jest teatr? Siedliskiem sztuki dramatycznej, skąd miasto rozweselenia ducha, zbudowania, zachęty ku wyższym celom, zgorszenie nieraz ludzie znajdują; zamiast ujrzenia rzeczy budujących, zmuszeni są patrzeć na brzydotę moralną i zbrukaną w kale niskich popędów. Gdy w r. 1898 przypadła setna rocznica urodzin najznakomitszego wieszcza naszego, Mickiewicza, naród cały godnie uczcił swego rodaka: stanął okazały pomnik w Warszawie; składki obficie płynęły. Ale daleko większej ofiarności godne są kościoły katolickie, te wspaniałe pomniki wiary naszej, i miłości, i czci, i hołdu nie już człowiekowi, jeno *samemu Bogu, nieśmiertelnemu Królowi wieków* [6]).

Z okazyi przypadającego jubileuszu Henryka Sienkiewicza, społeczeństwo nasze w mgnieniu oka złożyło znaczny fundusz na dary wręczone temu niezrównanemu, wielkiej sławy powie-

---

[4])) Opis klasztoru i cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasnej-Górze: VI. Skarbiec i dary. Częstochowa 1875.

[5]) „Biesiada Lit.“ rok 1900 № 42, str. 284.

[6]) I Ad Tim. I, 17.

ściopisarzowi podczas jubileuszowego obchodu ćwierćwiekowej jego działalności literackiej, w dniu 22 grudnia r. z. [7]). Czyż więc na uczczenie nie stworzenia ale samego Stwórcy, nie wypada tem hojniejszych składać ofiar? Na ufundowanie wyższego w kraju zakładu naukowego, kędyby młodzież czerpała wiedzę i urabiała się na przyszłych obywateli, w prędkim czasie zebrano potrzebną sumę. A przecież i z kościołów naszych czerpiemy wiedzę zmierzającą nie tyle już ku ukształceniu umysłu ile serca i ku zapewnieniu nam przedewszystkiem szczęścia pozagrobowego. Czyż dla ubogacenia moralnego, płynącego z kościołów naszych i dla dobra wiecznego obywateli kraju nie warto poświęcić trudu i mozołu, niewczasu i niewygód, ofiar i pieniędzy, by wznieść świątynię, skarbnicę szczęścia naszego doczesnego i wiecznego?

III.

Wszak same już choćby korzyści stąd płynące, winny nas do coraz większych ofiar na kościół i chwałę Bożą zachęcać.

Kto stawia i upiększa domy, wytwornie w nich mieszka, czyni to gwoli własnej lub innych przyjemności, albo wreszcie dla korzyści materyalnej. Lecz daleko więcej zyskuje, kto grosz swój składa w ofierze Bogu, bo po pierwsze: oddaje Stwórcy chwałę; 2 pokazuje, że jest pożytecznym członkiem Kościoła *a*) powszechnego *b*) parafialnego i *c*) społeczeństwa i 3 otrzymuje: *a*) zadowolenie wewnętrzne *b*) korzyści doczesne i *c*) wieczne.

1. Naprzód tedy chwałę Bogu oddaje, kto przyozdabia kościoły, gdyż jawnie wiarę swoją wyznaje w Bóstwo Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodzaju ludzkiego. To silne przekonanie, że w kościołach katolickich przebywa Bóg-Człowiek, nigdy nie przestanie pobudzać wiernych do okazywania wdzięczności Temu więźniowi miłości przez troskliwość o utrzymanie w porządku domów Bożych i staranie, by to mieszkanie ziemskie uczynić Mu jak najmilszem. Jakoż tu i owdzie już nowe wznoszą świątynie, już stare rozszerzają, odnawiają albo o ile można

[7]) „Biesiada Lit." rok 1900 № 48, str. 432.

ozdabiają, a wszystko w celu zaświadczenia żywej ku Bogu i gorącej miłości. Szczególniej zaznaczył się pod tym względem schyłek ubiegłego XIX wieku. Gdzie kościoły opuszczone, a mieszkanie Wcielonego Słowa brudne, smutny to dowód, iż w sercach parafian wyziębła pobożność święta.

Dziś, kiedy świat przewrotny goni tylko za doczesnością, niepomny na najważniejszą sprawę zbawienia, zdaje się zapominać, że człowiek nie dla ziemi, ale dla nieba jest stworzony; kiedy bezbożne umysły obałamucają wierzących i chcą wmówić, iż szczęście człowieka na tym tylko istnieje świecie w zażywaniu jak najwięcej przyjemności i rozkoszy, ubieganiu się jedynie za tem, co zmysłom schlebia, a na uprzyjemnienie pobytu na ziemi znaczne czynią wydatki — dziś mówię, gardzić temi zgubnemi zasadami, wyrzekać się wygód, odmawiać sobie rzeczy potrzebnych, od ust prawie odejmować byle zaświadczyć datkiem pieniężnym miłość swoją ku Bogu i Kościołowi, i pokazać, że nie tych rzeczy szukamy, co na ziemi są, lecz co w górze; zaiste! czyn taki godzien jest uznania, bo nie mało się przyczynia do chwały Bożej.

I parafia nasza w tym razie przykład dobry daje. Ot niedawno złożyliście fundusz na organy, które na początku ubiegłego roku zostały sprowadzone i ustawione. Następnie dawaliście ofiary na restauracyę plebanii, a przy oparkanieniu kościoła: jedni śpieszyli z ręczną pomocą, drudzy wozili kamienie polne na fundament i podmurowanie nieraz z najdalszych zakątków parafii; nie skąpiliście grosza na materyał budowlany i na zapłacenie rzemieślnikom; potem bezinteresownie woziliście żelazo z odległego o trzy mile miasta na sztachety łączące filary, na furtki i bramę; radowało się serce wasze, widząc jak z dniem każdym postępują roboty; pomni, że kto o kościele parafialnym ma staranie, ten nietylko Bogu chwałę oddaje, ale nadto:

2. Pokazuje, jako jest pożytecznym członkiem tak Kościoła powszechnego, przez Chrystusa Pana założonego, a składającego się z wiernych chrześcian na całej kuli ziemskiej, jak i małej jego cząstki, jaką jest każda parafia katolicka, składająca się z wiernych, w jej obrębie zamieszkałych.

a) Albowiem budując lub upiększając kościół widocznie stwierdza się tęż samą co i katolicy całego świata wiarę w obecność Boga-Człowieka w Najświętszym Sakramencie, a będąc posłusznym swemu plebanowi we wszystkiem, co się do czci i chwały Wcielonego Słowa odnosi, prawd wiary i obyczajów, tem samem okazuje się posłuszeństwo Zastępcy Chrystusowemu na ziemi, przez co znów zyskuje się prawo do korzystania z tych samych Sakramentów śś. i dóbr duchownych, wspólnych wszystkim wiernym dziatkom; w tych zaś ostatnich nie ma uczestnictwa albo bardzo mało, członek umarły tj. katolik oziębły, nieczuły na sprawy ogół wiernych obchodzące i wyrodny syn Kościoła. *b*) Kościół przecież parafialny to matka, kapłan ojciec, a parafianie dzieci, i jako przez rodziców od Boga mamy życie doczesne, tak przez Kościół i kapłanów mamy życie duchowne i wieczne. Jako kochający syn rodziców ma o nich staranie i pieczę, by na niczem im nie zbywało i nie ścierpi, gdy widzi ich obdarto i brudno, tak podobnie dobry parafianin, prawdziwie kochający swą matkę duchowną — Kościół, nie będzie nieczułym na jej nędzę i opuszczenie, *c*) bo wie, że przez to podnosi wiarę w społeczeństwie i ku poprawie obyczajów zmierza. Któż bo lepiej przyczynia się ku umoralnieniu współobywateli, jeśli nie ci, co dbają o wspaniałość i ozdobę świątyń. Gdzie lud ukochał schludność domów Bożych, tam i moralność wzrasta. Wszak z Kościoła płynie poprawa obyczajów i umocnienie w wierze; cóż lepiej przemawia do serc oddanych jedynie doczesności i zabiegom ziemskim, co je skuteczniej podnosi ku wyższym ideałom, jeśli nie widok domu Bożego, okazałego, poważnego, unoszącego się swą strukturą jak na skrzydłach w obłoki, a wewnątrz gustownie przyozdobionego? Domy to Boże wzniosłą swoją budową, odmienną od zwyczajnych siedzib ludzkich, podnoszą myśl ku Bogu, a jako świadkowie naszej przeszłości gorętszą i dziś na usta nasze wywołują modlitwę. Stąd na miłe i naśladowania godne wspomnienie u potomstwa zasługuje, kto stara się o upiększenie wewnętrzne i zewnętrzne kościołów. Każda cegiełka lub kamień nowowybudowanego albo rozszerzonego kościoła, każdy głaz podmurowania, i nowe organy, i nowy aparat czy chorągiew, feretron lub stacye Drogi Krzyżowej, kosztowny żyrandol i pięk-

ne lichtarze... wszystko świadczyć będzie o twojej miłości i przywiązaniu do matki duchownej — Kościoła. I legniesz w grobie i z ciała twego popiół zostanie, lecz pamiątka po tobie trwać będzie długie lata.

3. A dopóki żyć będziesz na ziemi, zadowolenie wewnętrzne ze spełnienia dobrego uczynku i płynące stąd korzyści nie przestaną ci osładzać piołunów pielgrzymki doczesnej,

a) gdyż te ofiary już w pomocy ręcznej, już konnej, już w pieniądzach to najlepsze świadectwo waszej ku Bogu miłości. Dla Niego nie jednegoście sobie odmówili i nieraz cały dzień przetrwaliście o kawałku suchego chleba; lubo rok ubiegły był ciężki i mało urodzajny, znosiliście przecież pieniądze krwawo zapracowane, na ubranie nawet cieplejsze sobie lub dziatkom żałowaliście, to też dziś śmiało powiedzieć możecie, żeście sami groszowemi ofiarami, bez znaczniejszych ofiar zamożniejszych osób, złożyli potrzebny fundusz, a tak sami sobie stawiacie pomnik wiecznotrwały i zaskarbiacie tem większą u Boga hojność i nagrodę już tu na ziemi.

Bo powiedzcie, czyście zubożeli pomimo kilkakrotnych składek? Z początku z niedowierzaniem prawie wszyscy patrzeli na rozpoczynające się roboty i mówili, że podjęte zamiary są rzeczą bardzo chwalebną, ale na małą parafię tutejszą, której większą połowę stanowi służba dworska, niemożebne w wykonaniu i co najmniej kilkoletniego gromadzenia funduszów wymagają, a jednak przy pomocy Bożej i bez żadnego obciążenia nadspodziewanie prędko, bo w przeciągu trzech kwartałów stanęło oparkanienie kościoła żelaznemi sztachetami z filarami z cegły na podmurowaniu kamiennem, dwoma kilkastopniowemi wejściami i bramą.

b) Ale też dawaliście ofiary z serca szczerego, bez żadnego przymusu, lecz dobrowolnie, z miłości ku Bogu. A kto Bogu ochotnem sercem daje, czyż może niedostatek cierpieć? Kto Stwórcy daninę składa, daje Temu, od którego ma wszystko i dlatego On mu stokrotnie ten wydatek w inny sposób wróci, ponieważ w ręku Wszechmogącego wszystkie są bogactwa świata i więcej ma, niż rozdał, od Niego powodzenie i zawody, szczęście i niedola, dostatek i nędza, pomyślność i klęski.

I jeśli co dziś biedę, nędzę, ucisk i niepomyślność na świat sprowadza, to przedewszystkiem niedbalstwo i niestaranność o świątynie Pańskie, opieszałość i niechęć ku ich odnawianiu i ozdobie. Skąpymi jesteśmy w ofiarach na chwałę Bogu i na cele szlachetne, zapomnieliśmy o tem zaleceniu Zbawiciela: *Dajcie...* [8]). Słusznie też cofnął idącą za tem słowem obietnicę: *A będzie wam dano!* [9]). Owszem, dla wielu z dzisiejszych chrześcian w przeciwnym chyba sensie zastosować by się dało powyższe zdanie: Ponieważ nie dajecie ofiar, i to co macie, odjęte wam będzie.

Że istotnie tak jest, mamy tego dowód na Izraelitach, nie chcących przystąpić do odbudowania kościoła po niewoli Babilońskiej. Niedbalstwo i obojętność wyrzuca im Pan Bóg przez Aggeusza proroka a zarazem wskazuje, że ono właśnie jest przyczyną tak wielu niepowodzeń: „Izali wam jest czas mieszkać w domiech z ozdobnemi słupami, a dom ten pusty?.. Dlatego nad wami zakazano niebiosom, aby nie dawały rosy, i zakazano ziemi, aby nie dawała urodzaju swego. Sialiście wiele, a zwieźliście mało, jedliście, a nie najedliście się, piliście, a nie napiliście się: okryliście się, a nie zagrzaliście się: a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek... Patrzyliście na więcej, a oto stało się mniej, i wnieśliście do domu i rozdmuchnąłem je. Dla której przyczyny, mówi Pan Zastępów? Iż dom mój jest pusty... [10]). Jakoby mówił: Jakże możecie mieszkać w domach ozdobnych, na upiększenie ich ani pieniędzy wam nie braknie, ani czasu, jeśli dom Boży w opuszczeniu? Nic też dziwnego, że usuwam od was szczodrobliwą swą rękę. Ale wybudujcie tylko świątynię, a dobrodziejstwy was udaruję: *Zbudujcie dom, a będzie mi przyjemny, i rozsławię się, mówi Pan* [11]).

Tak! Pan Bóg już tu na ziemi błogosławi tym, co stawiają lub przyozdabiają kościoły; gdyż: *Ochotnego dawcę Bóg miłuje* [12]), o czem tak samo mówi: *Oczy moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił* [13]), i ła-

---

[8]) Łuk. XII, 33. [9]) Mat. VII, 7. [10]) Agg. I, 4, 10, 6, 9.
[11]) Ibid. v. 8. [12]) II Ad Cor. IX, 7. [13]) II Paral. VII, 15.

cniej grzechy odpuszcza, bo dobre uczynki, a do nich przecież i ofiara na kościół należy, miłosierdzie człowiekowi wypraszają. Oto Sennacheryb, król Assyryjski, w wielkiej miał nienawiści naród izraelski trzymany u siebie w niewoli. Wielu z nich każe mordować i zabijać, a dla okazania większej pogardy, nie pozwala grzebać ciał zabitych. Ale pobożny Izraelita Tobiasz nie zważając że się przez to narazi na nielaskę królewską chodzi w nocy po ulicach, zbiera trupy i grzebie uczciwie. To też za to zesłał Pan Bóg Anioła Rafaela, a ten leczy go ze ślepoty, a w końcu w te odzywa się słowa: *Gdyś się modlił i grzebał umarłe: jam ofiarował twoją modlitwę Panu... albowiem jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny* [14]). A czyż może być milsza Bogu jałmużna jak ofiara na kościół?

c) Stąd, kiedy wszystko co ziemskie ma swój koniec i kiedy pamięć o najzasłużeńszych ludziach z czasem zaginie, imiona fundatorów i dobrodziejów kościoła istnieć będą, a chociaż pamięć o nich wśród ludzi zaginie, dusze ich jednak zapisane zostaną w księdze wypominków i, dopóki parafia istnieć będzie, nie przestaną polecać się miłosierdziu Bożemu, które dobre ich uczynki wieczną kiedyś nagrodą w niebie zapłaci.

* * *

Takie oto trojakie korzyści płyną z budowania, restaurowania i upiększenia świątyń: chwała Bogu, Kościołowi i społeczeństwu pożytek, zadowolenie wewnętrzne, błogosławieństwo Boże i wieczne zbawienie. Oby one i na was spłynęły, a tego słusznie może się spodziewać każdy, kto posłuszny pasterzowi swemu niósł ochotnie przypadającą nań składkę lub pomoc i za szczęście poczytywał sobie dopomódz w tak zbożnem dziele. Dla takich rok nowy na przełomie dwóch wieków bodajby się zapisał zgłoskami nietylko w pamięci ludzi, ale i w księdze żywota, a dzisiejsze poświęcenie nowowzniesionych murów uwień-

---

[14]) Tobiae XII, 12, 9.

cza trudy i prace kilkumiesięczne. Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom! Niech Pan Najwyższy stokrotnie wynagrodzi w gospodarstwie i dobytku, w zbiorach i sprzęcie, w życiu i po śmierci za to przyozdobienie domu Bożego. Wprawdzie znaleźli się i tacy, co nie chcieli śpieszyć z pomocą już datkiem, już robocizną, ale takich na szczęście nie wielu; tem ci większy dziś im wstyd i nieprzyjemność skoro widzą ukończone dzieło, do którego ręki nie przyłożyli; jeśli wyrzutów z tego powodu nie mieli, dziś dopiero one się w nich odzywają i tem większą przykrość a może i żal spóźniony odczuwają. Wszyscy natomiast inni żegnają rok i wiek ubiegły z tem błogiem przeświadczeniem, że przyczynili się do większej chwały Boga; tem pewniej też w latach następnych liczyć mogą na miłosierdzie i łaskę Jego.

Ze strony zaś Kościoła cześć, uznanie należy się wszystkim parafianom, co idą ręka w rękę z przewodnikiem swoim duchownym, ponieważ tam tylko można coś zdziałać dla Boga i pożytku społeczeństwa, gdzie jest jednomyślność, zgoda, szacunek, posłuszeństwo i zobopólna miłość, a te przymioty bardzo są potrzebne w czasach zwłaszcza dzisiejszych, kiedy rozpanoszenie, zuchwała samowola, pycha i opór coraz więcej wśród włościan znajdują zwolenników. Rozdwojenie w owczarni Chrystusowej między pasterzem i owieczkami jest i było źródłem najopłakańszych skutków i zgubą dla dusz zbawienia. Lecz miłość wzajemna i łączność pasterza z ludem jest fundamentem wszelkiej moralności i uświęcenia i znakiem wybranych, którzy kiedyś mają składać Kościół tryumfujący w niebieskiej Jerozolimie. Amen.

Ks. L. J.

KAZANIE

na

Ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach.

Wyrok Sędziego 1) dla złych 2) dla dobrych.

Jaki będzie wyrok Sędziego-Boga?
Co po wyroku nastąpi?

Otom wam opowiedział.
Mat. XXIV, 25.

Nic nie jest w stanie więcej nas poruszyć nad myśl o strasznym sądzie Boskim. Jeżeli już św. Hieronim tak bardzo drżał na samo wspomnienie, iż ciągle mu się zdawało, że słyszy trąbę sądu ostatecznego: „O ja nieszczęsny, cóż powiem Sędziemu, jak przyjdzie", mówił, „jakiegoż obrońcę zawezwę dla siebie? Któż z nas z trwogą nie będzie się modlił wraz z Kościołem „dzień ów dzień sądu Pańskiego!" Jeżeli Boski Zbawiciel mówi nam dziś tak dotykalnie o tym sądzie, jeżeli tak żywo przemawia do duszy naszej o pewności i o okropności tego strasznego dnia, opowiadając o przerażających zdarzeniach podczas zburzenia Jerozolimy: czy nie jest to dowód Jego wielkiego miłosierdzia, czy to nie jest znakiem, jak bardzo chciałby swoich zabezpieczyć i od owej straszliwej rozpaczy obronić? Smutnem to i bolesnem jest, że bronimy się od wspomnienia tego dnia strasznego, ukołysani fałszywem bezpieczeństwem, ażeby potem strwożeni i przerażeni powiedzieć sobie: „Za późno!" Czy już wtenczas miłościwy Zbawiciel nie chciał ochronić swoich przed wielkiem nieszczęściem, które przyjść miało na Jerozolimę, kiedy im opowiadał o znakach, które je będą poprzedzały a zatem dawał im do zrozumienia, ażeby jak najśpieszniej uciekali?—Dla

nas wszystkich nadejdzie kiedyś ów straszny dzień gniewu. Zbawiciel trwoży się o nas, drży o nas. Jak do żydów wyrzeczone słowa Zbawiciela wtenczas: *Kto czyta, niech rozumie* [1]) wiele znaczyły, tak samo i słowo w dzisiejszej Ewangelii przeczytane: *Otom wam opowiedział*, wielkie ma dla nas znaczenie. Rzekł więc je Zbawiciel do nas, do „swoich", do nas, o których powiedział: *Jam jest pasterz dobry: i znam moje i znają mię moje* [2]). Wyrażenie „swoich", oznacza, że pomiędzy chrześcianami jest wielu, którzy nie zważają wcale na tę ważną przestrogę i słuchać jej nie chcą. Jak nie słuchają słowa Bożego i nie dbają na wzywanie Kościoła, tak samo i dziś, w ostatnią niedzielę roku kościelnego, kiedy Kościół w imieniu Chrystusa Pana przypomnieniem sądu Bożego chciałby dla ich dobra przerazić, nie posłuchają głosu jego; będą szli dalej swą lekkomyślną drogą, dopóki nie nadejdzie kiedyś ów straszny dzień, kiedy będą musieli posłyszeć „głos Syna Bożego".

Nie bądźmy tak nierozumnymi jak ci zaślepieni; pomnijmy raczej na słowa św. Grzegorza, papieża: „Tem mniej będziemy obawiali się kiedyś przyjścia Pańskiego, czem więcej teraz się Go boimy". Tak jest, przyjdzie kiedyś dla każdego z nas nieodwołalny wyrok, i będzie najsprawiedliwszy. Rozważmy więc:

1) Przygotowanie do wyroku Sędziego Boskiego.

2) Wyrok i jego zasadę.

Niczego winowajca więcej się nie obawia, niczego tak bardzo nie pragnie niewinnie obwiniony jak sądu sprawiedliwego; sądu, któregoby sędzia nie był przedajnym, na którym świadkowie mówiliby prawdę, któregoby wyrok był sprawiedliwy i nieodwołalny. Wobec nieprzezorności ludzkiej, jakoteż i niesprawiedliwości wielu sędziów i świadków taki sąd jest częstokroć rzadkim na ziemi. I napróżno narzekają jedni, że nie znaleźli sprawiedliwości, albo że ich osądzono niewinnie, gdy tymczasem drudzy tryumfują i pomimo wszystkich niecnych swych zbrodni i niegodziwości, bezkarnie swą głowę śmią podnosić. Jedni powołują się na sprawiedliwość Sędziego w niebiesiech, drudzy

---

[1]) Mat. XXIV. 15. [2]) Jan X, 14.

zaś tryumfują sobie pomimo tego Najwyższego Boga Sędziego, lecz jak długo? Dla tamtych jest pocieszające słowo Pańskie: *Poglądajcież a podnieście głowy wasze; boć się przybliża odkupienie wasze* [3]). Ci znowu zaś, albo nie myślą o tem wcale, albo też mniemają, iż dzień ten jest jeszcze dla nich daleko. Uważmy więc, czy tego sądu ostatecznego mamy więcej życzyć sobie, aniżeli go się obawiać. Jeżeli jesteśmy pewni siebie; o, to radujmy się i weselmy. Ten sąd bowiem jest najsprawiedliwszy, najświętszy; wyrok, który tu zapadnie, odbywa się według wszelkich warunków, które najzupełniejszą sprawiedliwość mają na celu. Jakież więc są 1) warunki i 2) wyrok?

I.

Jakie są warunki sprawiedliwego osądzenia, czego potrzeba, ażeby wyrok był sprawiedliwy?

1. Pierwszą rzeczą niewątpliwie jest, mieć prawo być sędzią! Któż większe może mieć prawo sąd wydawać nad Jezusa Chrystusa? Jezus Chrystus, jest to Słowo Boże, przez które *wszystko się stało, co się stało* [4]), Król wszystkiego stworzenia; wszystko co żyje, jest w Jego mocy. Ponieważ przez Niego i w Nim żyjemy, musimy także kiedyś przed Nim stanąć i czekać na Jego wyrok ostateczny. — Jezus Chrystus jest naszym jeszcze Odkupicielem, odkupił nas Krwią swoją i dlatego mówimy w Składzie Apostolskim: „i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego". Przez mękę i śmierć swoją ma prawo być Sędzią żywych i umarłych. I Pan nieba i ziemi, Jego Ojciec niebieski, dał Mu też prawo jako człowiekowi, sądzić wszystkich ludzi. Stąd Pismo św. mówi, że Ojciec nikogo nie sądzi, lecz cały sąd ustąpił Synowi. *Przy Tobie przodkowanie w dzień możności Twojej w jasnościach świętości* [5]), tak Mu powiada. I Apostoł oznajmia uroczyście: *Rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych* [6]).

---

[3]) Łuk. XXI, 28. [4]) Jan I, 3. [5]) Ps. CIX, 3.
[6]) Dz. Ap. X, 42.

To prawo sądzenia Zbawiciel wysłużył sobie, że sam był oskarżony niesprawiedliwie, niewinnie skazany. Tam przed arcykapłanem żydowskim stoi jako zastępca wszystkich niewinnie oskarżonych i osądzonych i upomina się o sprawiedliwość, że przywróci kiedyś prawo, niewinność wyjawi a wszystkie niegodziwości do swego sądu pociągnie. Powiada sam o tem, kiedy wobec arcykapłana rzekł uroczyście: *Powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich* [7]).

2. Sędzia powinien być nieprzedajnym. Jezus Chrystus jest najświętszym i najsprawiedliwszym Sędzią, ponieważ jest prawdziwym Bogiem; *abowiem niemasz względu na osoby u Boga* [8]); niema u Niego względu, czy kto jest wielki u świata, czy maluczki, lecz tylko wartość wewnętrzna; nie wabi Go ani bogactwo, ani zaszczyty, ani potęga ziemska; wszystko to proch dla Niego. I wtenczas kiedy wszelkie stanowisko ziemskie i potęgę ogień ogarnie, wtenczas w ów dzień straszliwy, pokaże Zbawiciel, że Go żadne względy ziemskie nic nie obchodzą. Wszelkie wtedy dostojeństwo i chwała, które tylko na upodobaniu ludzkiem lecz nie na wewnętrznej świętobliwości się zakładały, nie będą miały żadnej wartości i całą swą znikomość wykażą. Głupie panny, które pożyczyły oliwy do lamp swoich, zastaną zamknięte drzwi niebios i nieubłaganego Sędziego.

3. Do sprawiedliwego wydania sądu konieczne jest dokładne wykazanie faktów. Gdzież lepiej może być wszystko dokonane jak w owym wielkim dniu, w którym według Objawienia, *księgi są otworzone* [9]), i jak mówi św. Augustyn „sumienia się otworzą“, gdzie *i drugą księgę otworzono, która jest żywota: i osądzono umarłe z tego, co napisano było w onych księgach wedle uczynków ich* [10]). Któż mógłby zataić co jeszcze, kiedy według słów Apostoła Pan przyjdzie i *oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc?* [11]). Jakiż niegodziwiec mógłby dalej swą obłudną grać rolę, jeżeli sam Pan zedrze mu z twarzy maskę

[7]) Mat. XXVI, 64. [8]) Rzym. II, 11. [9]) Obj. XX, 12.
[10]) Ib. [11]) 1 Kor. IV, 5.

i powie: *Owo ja do ciebie, i odkryję sromotę twoją przed obliczem twojem, i ukażę narodom nagość twoją, a królestwom hańbę twoją* [12]). O dniu hańby i wstydu, w którym Bóg wszechwiedzący odkryje te niegodziwe cele skąpstwa, te szalbierskie podstępy chciwości, te nikczemne uknucia zawiści, owe okrutne planowania zemsty, te haniebne myśli, udawania i żądze zmysłowości, te wszystkie uczynki ciemności, te pobielane groby wszelkiej niegodziwości! Biada dziecku, które oszukiwało swoich rodziców; biada rodzicom, którzy święty przybytek rodziny grzechami shańbili; biada chrześcianom, którzy nawet przy trybunale Pokuty św. poważyli się oszukiwać i okłamywać! *Abowiem nie jest nic skrytego*, mówi Pan, *coby odkryte być nie miało: ani tajemnego, czegoby wiedzieć nie miano* [13]). Ciemność nocy, w której się kryje wszelka nikczemność i niegodziwość, zniknie, a nastanie jasny dzień, w którym nie będzie już ziemskiego słońca, które oświeca tylko stronę zewnętrzną, lecz wzejdzie jasne i wszystko przenikające słońce sprawiedliwości, które najgłębszy zakątek duszy oświeci, które jak nagła błyskawica rozwidniająca ciemności, serca wszystkich widnymi uczyni. O nie pochlebiaj sobie, że przy takiem mnóstwie sądzonych, ujdzie tobie niejedno, najmniejszy grzech twój się wykryje; gdyż *z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny* [14]).

Jakiż wspaniały dzień dla sprawiedliwego, który dobrze czynił, iż *nie wiedziała lewica, co prawica czyniła* [15]); który w skrytości swej duszy tyle dokonał zaparciem samego siebie, czuwał i był cierpliwym, tyle dokonał świętych aktów miłości Boga i cichej modlitwy. Otoż nadeszła godzina i wypełni się, co powiedziano: *Ojciec, który widział w skrytości, odda tobie* [16]). O dniu wspaniały dla tych, których cnota kwitła w cichości, których doskonałość nie była uznawaną, wierność nie przyznaną! O błogosławiony dzień dla wszystkich, którzy nie skarżyli się na zawiedzone swoje nadzieje za wszystko dobre, co uczynili, lecz czekali na wyższy wyrok, na piękniejszą pochwałę; oto dzień ten nad-

---

12) Nach. III, 5. 13) Mat. X, 26. 14) Mat. XII, 36.
15) Mat. VI, 3. 16) Ib. 4.

szedł; idźcie z zapalonemi lampami, w szatach godowych do Oblubieńca waszego niebieskiego. — Zaprawdę, nie ubiegajmy się za bardzo o pochwałę u ludzi, lecz u Tego, o którym Apostoł mówi: *Nie który sam siebie zaleca, ten jest doświadczony, ale którego Bóg zaleca* [17]).

4. Dla prowadzenia sprawy potrzeba sprawiedliwych świadków. Pan przyjdzie *w chwale z anioły swoimi* [18]). I ci aniołowie, którzy wraz z nami walczyli, a mianowicie ten, który towarzyszył nam wszędzie, będą to niepodejrzani świadkowie, świadczyć będą za nami i przeciwko nam. I wszyscy Święci, którzy tron Sędziego otaczają, którzy byli naszymi wzorami i orędownikami, także swój glos podniosą. Jak Pan Bóg razu jednego nawet szatanowi sprawiedliwość Joba zaświadczyć kazał, tak samo wtenczas złe duchy świadczyć będą za nami albo przeciw nam. I zaprawdę, ci nasi najokrutniejsi nieprzyjaciele niczego złego nie pominą! Świadkiem dalej będzie nasze własne sumienie, które wtenczas światłością oświecone, ukaże się przed nami i przed całym światem jak otwarta księga, w której wszystko jest zapisane. Świadczyć będą musieli wszyscy opowiadacze słowa Bożego, których obowiązani byliśmy słuchać, dalej rodzice, wychowawcy, duszpasterze, opiekunowie i przełożeni.

a) Wtenczas o grzeszniku i zapamiętalcze, będziesz musiał milczeć i nic nie odpowiadać, kiedy aniołowie i szatany, święci i nieświęci w swoich zeznaniach zgadzać się będą. Nie będziesz już mógł zasłaniać się twą słabością; ponieważ powstaną natychmiast przeciw tobie: święci męczennicy z palmą męczeństwa, święte dziewice z lilią niewinności, święci wyznawcy z męstwem w pokusach; „co my mogliśmy", powiedzą, „mogłeś i ty!" — Świadkiem jest wreszcie sam Jezus Chrystus, nasz pasterz, nasz lekarz, nasz pokarm, nasze wszystko! *Jam jest sędzią i świadkiem,* mówi Pan [19]).

b) Ty zaś, wierny i sumienny chrześcianinie, nie potrzebujesz bronić swej sprawy; ty możesz powiedzieć to, co tak

---

17) II Kor. X, 18. 18) Mat. XVI, 27. 19) Jer. XXIX, 23.

często na początku Mszy św. mówisz: *Osądź mnie Boże, a rozeznaj sprawę moją* [20]). Dalej już aniołowie i święci poprowadzą twą sprawę, złe duchy milczeć będą musiały, a ty zwycięsko i z chwałą z niej wyjdziesz. Za wszystko coś niedobrego doznał na ziemi, wymierzona ci będzie słuszność i sprawiedliwość. „Chętnie chciałbym mieć za Sędziego tego, który jest moim Zbawicielem—mówił św. Tomasz Villanowa. Pragnę, ażeby Baranek, którego za mnie zabito, sądził mnie, tego chcę Sędziego, do Niego tęsknię całem sercem".

c) Pociechą będzie to twoją, o grzeszniku, kiedy wspomnisz sobie o tym dniu okropnym, jeżeliś prawdziwie pokutował. Bo widzisz, Pan Jezus był twoim Odkupicielem, On także będzie świadczył i o twojej pokucie a zatem osądzi cię łaskawie. A to coś na sądzie pokutnym zeznał do ucha zastępcy Chrystusa Pana, kapłanowi, zostało już osądzone i na wieki zapomniane, o tem złe duchy nawet zamilczeć muszą; jest to nawet z ich pamięci zupełnie wymazane, napróżno chciałyby coś o tem powiedzieć.

II.

Po dopełnieniu wszelkich wymaganych warunków do sprawiedliwego rozsądzenia sprawy następuje sąd natychmiast. Będzie on dwojaki: sąd powszechny i szczegółowy.

1. Chwila stanowcza się zbliża; sprawa każdego jasną jest jak słońce; ani obwinieni ani świadkowie nic już nie poradzą; wszystko umilkło; uroczysta cisza zaległa wśród wszystkich. Sędzia zasiadł *na stolicy majestatu swego* [21]). Wszystkie ludy i narody — my także, najmilsi — oczekują ze drżeniem na swój wyrok. I zapadł on wkrótce. W jaki sposób? Oto przez rozłączenie. *I odłączy jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów: i postawi owce po prawicy swojej; a kozły po lewicy* [22]). Ach! kochani bracia, od tej chwili wszystko zawisło, wieczność cała od niej zależy! Przerażeni i zgrzytający zębami grzesznicy ujrzą

---

[20]) Ps. XLXX, 1. [21]) Mat. XXV, 31. [22]) Ib. 32, 33.

się po lewicy. Na nic tam już szamotanie, krzyki i jęki, odwoływania się do łaski i miłosierdzia. Łaska? Nie—tam na stolicy sądowej niema już łaski, wykluczona jest ona stamtąd; tam sprawiedliwość jest tylko! Wszystkie te zepsute i rozpieszczone natury, wszyscy ci źli władcy do rozkazywania nawykli, będą na równi z najpospolitszymi złoczyńcami przez aniołów mścicieli uprowadzeni a duchy piekieł oczekiwać będą na zdobycz swoją.

To odłączenie poczyna się pod pewnym względem już tu na ziemi: *Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe: co mu się podoba, będzie mu dano* [23]. Tak więc, najmilsi, człowiek sam rozstrzyga o swoim losie według woli własnej. Widzicie wszakże łotra po prawicy, czyni pokutę a skruszony zwraca się do Zbawiciela; i otrzymuje, czego pragnie. Łotr znowu po lewicy trwa w zatwardziałości swej, urąga Zbawicielowi, odtrąca łaskę od siebie; on nie chce Zbawiciela i mieć Go też nie będzie, ale Sędziego mieć będzie.

Wprawdzie to odłączenie złych duchów tu na ziemi nie jest jeszcze ostateczne i nieodwołalne; cierpliwość Boża daje dość sposobności, ażeby grzesznik się nawrócił. Lecz skąd, ta ciągła chwiejność, przechylanie się to na jedną to na drugą stronę? bo: dziś człowiek dobry a jutro zły; taki jest tryb życia wielu chrześcian. Lecz w ów wielki dzień sądu niema już chwiejności, ani powrotu, ani namyślania się. Jakim cię śmierć zastanie, takim na sąd pójdziesz. Ręką Boskiej wszechmocy ujęty, musisz tam stanąć, gdzie ci się należy. Wyobraźmy sobie, najmilsi, że nadeszła dla nas ta chwila: czuję naprzykład, jak ręka anioła chwyciła mnie za ramię, już mnie uprowadza, prędko, jakby w locie — ach, dokądże, dokąd mnie on zaprowadzi, gdzie postawi? Jeżeli zmierzy na lewo—krew ścina mi się w żyłach i trwoga i dreszcz przejmuje mnie całego. Lecz przecież w mojem ręku jeszcze jest wybór — miałżebym wahać się jeszcze, mógłbym się namyślać? Jeżeli i ta pamięć nie wpłynie na moje nawrócenie, nie obudzi we mnie religijnego ducha, to już zaprawdę, wszystko jest napróżno!

---

[23]) Ekkl. XV, 18.

Wyrok zapada bezstronny. Nie pomoże tam ani przyjaźń, ani pokrewieństwo, żadne najświętsze i najserdecziejsze związki, które ludzi ze sobą łączą. I ta różnica, która, już tu na ziemi zwolna powstaje, tam dokona się w zupełności. *Mniemacie, abym przyszedł dawać pokój na ziemię? Nie, mówię wam rozłączenie. Albowiem odtąd będzie ich pięć w jednym domu rozłączonych, trzej przeciwko dwiema, a dwa przeciwko trzem,* rzekł razu jednego Zbawiciel i określa bliżej na potwierdzenie słów swoich: *Oddzielą się ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu swemu: matka przeciw córce a córka przeciw matce: świekra przeciw niewiastce swej, a niewiastka przeciw świekrze swojej* [24]). Będą oderwani od siebie, jeżeli według sprawiedliwości nie zaliczają się być razem. I odłączą się rodzice od dzieci, dzieci od rodziców; rodzeństwo od rodzeństwa, przyjaciele od przyjaciół, mąż rozstanie się z żoną. Serce będzie się rozrywało od żalu na to rozłączenie — rozłączenie na wieki, wszakże nic tu już nie pomoże!

I zapytać pewnie chcecie, najmilsi, czy dla dobrych to rozłączenie będzie tak samo bolesne, czy bardzo cierpieć nad niem oni będą? Cóż mam odpowiedzieć wam na to? Nic innego jak to, że dobrzy odczuwać będą bardzo to rozłączenie, lecz osądzą rzecz tę tak samo jak Jezus Chrystus. A Jezus Chrystus, który powiedział: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien* [25]), który pozbawi dobrych, to rodziców, to dzieci, albo też przyjaciół, sam w swojej Osobie i swoich Świętych zastąpi im ich radość i szczęście utracone. Miłość Boża objawi się teraz taką, jaką być powinna, przewyższy ona nieskończenie wszelką miłość rodzicielską, synowską i małżeńską, i dobrzy znajdą nagrodę obfitą, przeobfitą w Tym, który powiedział: *Jam zapłatą twą zbytnie wielką* [26]). Nikt więcej nad Pana Jezusa tych potępionych nie umiłował, nikt więcej nad nimi nie bolał a przecież teraz nieubłaganym jest ich Sędzią. Niebieską światłością oświeceni, tak samo myśleć będziemy kiedyś jak i Zbawiciel i taki sam jak On w rzeczy tej sąd wydamy.

---

[24]) Łuk. XII, 51—53. [25]) Mat. X, 37. [26]) Rodz. XV, I.

Wszelako, najmilsi, ażeby wydać sąd sprawiedliwy, należy wyrok ostateczny wypowiedzieć ustnie jeszcze. W tym dniu ostatecznym dla świata i ludzi brzmieć on będzie jasno i stanowczo.

1. Dobrzy usłyszą: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [27]). Szczęśliwa chwila dla sprawiedliwych, kiedy ten wyrok dla siebie z ust Pańskich usłyszą! Cóż znaczy teraz dla nich, jeżeli na ziemi inaczej ludzie ich osądzali; poznają teraz, co Pan powiedział: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając* [28]); cóż was to obchodzi, bracia, jeżeliby was świat lekceważył i za nic poczytywał, już to jedno: *Pójdźcie błogosławieni!* wszystko wam zapomnieć każe. Pan łaskawy jest dla was, Ten, który jest Król nad królami i cały Jego dwór niebieski—wszyscy wyciągają do was swe ręce, wszyscy chcą was mieć wpośród siebie. I spełniają się teraz te wspaniałe słowa pociechy: *Nie zostawię was sierotami; przyjdę do was, bo Ja żyję, i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, żem Ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, a Ja w was* [29]). O szczęśliwe słowo: *Pójdźcie!* Obyśmy je wszyscy kiedyś usłyszeli, bracia kochani! Teraz już chodźmy do Niego, do naszego Pana, słuchajmy Jego głosu i głosu Jego Kościoła; uczyńmy już teraz Pana swoim przyjacielem, bądźmy już teraz Jego dobrymi uczniami; bo Zbawiciel powiedział: *Chcę, aby gdziem Ja jest, i oni byli ze mną* [30]).

Pójdźcie błogosławieni do Ojca mego! Nie jest to bynajmniej zwykłe błogosławieństwo; jest to wielkie błogosławieństwo wieczyste Ojca niebieskiego. Jak w Starym Zakonie błogosławieństwo pierworodztwa, dawane uprzywilejowanym synom, miało wielkie znaczenie i Pan Bóg je potwierdzał, że szczęśliwe jego skutki przechodziły z pokolenia na pokolenie; jak błogosławił Noe Sema i Jafeta, Melchizedech Abrahama, Izaak Jakóba, Jakób Józefa: tak błogosławi Władca wszystkich Świętych swoich wiernych — nie na czas krótki ziemskiej pielgrzymki ich bło-

---

[27]) Mat. XXV. 34. [28]) Mat. V, 11. [29]) Jan. XIV,18—20.
[30]) Jan XVII, 24.

gosławi; o nie, lecz błogosławi na całą wieczność nigdy nieskończoną: błogosławi ich dusze, błogosławi ich mieszkanie niebieskie, błogosławi ich myśli i uczucia; *Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek* [31]) mówi Pismo św. Błogosławieństwo zaś Chrystusowe utwierdza nasze niebieskie, wiekuiste szczęście!

Otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata! — Jakże często dobrzy w swoich modlitwach powtarzali słowa łotra na krzyżu: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa Twego* [32]), jak często pragnęli gorąco: „Przyjdź królestwo Twoje!" Jak często chcieli być dziedzicami tego królestwa szczęśliwego, jak często chcieliby byli oczyma i sercem dojrzeć swoją ojczyznę niebieską, jak często w tęsknocie wyciągali ręce swoje ku temu królestwu pokoju i wiecznego odpoczynku — o błogosławiona chwila, kiedy wszystkie ich modlitwy wysłuchane będą, pragnienia zaspokojone, wszystkie ich prace nagrodzone. Błogo nam będzie, kochani bracia, kiedy to królestwo posiądziemy, „domownikami Boga" będziemy! — Niechaj będzie uwielbiony dobry i miłosierny Bóg, który już od założenia świata myślał o nas i zapewnił to dziedzictwo wszystkim wiernym swoim! I czegóż jeszcze trapilibyśmy się, że niczego swojem własnem nazwać nie możemy na ziemi, jeżeli wszystko jest niepewne i znikome, jeżeli umierając wszystko zostawić musimy, kiedy tam przygotowane jest dla nas królestwo od założenia świata, które już na wieki posiądziemy!

2. Nakoniec zwróci się Sędzia świata do złych. Jakże nagle zmieniło się oblicze Jego, wzbudza strach i trwogę. — Kiedy niegdyś po długich próbach Józef dał się poznać swoim wiarołomnym braciom i kiedy wyrzekł: *Jamci jest Józef* [33]), wasz brat, któregoście sprzedali, tak się przelękli, że ze strachu słowa wymówić nie mogli. Jakiż strach na złych padnie w ów dzień okropny, kiedy Pan powstanie i powie z gniewem: „Jamci jest Jezus, wasz brat, którego ukrzyżowaliście i za marną cenę grzesznej żądzy zdradzili i zaprzedali! *Jam jest* [34]), rzekł Pan

---

[31]) Ekkl. III, II. [32]) Łuk. XXIII, 42. [33]) Rodz. XLV, 3.
[34]) Jan. XVIII, 6.

Jezus złej zgrai, która Go pojmać przyszła, i jak piorunem rażeni usłyszawszy to, padli na ziemię. Tysiąc razy więcej drżeć będą i krzyczeć przeraźliwie potępieńcy, kiedy Pan da im się poznać jako straszliwy Sędzia i mściciel, kiedy wypełni się to, co powiedział: *Mojać jest pomsta, a ja wam oddam na czas* [35]). Czyżby mógł kto posłyszeć, ażeby nie zadrżał całą duszą, kiedy Bóg powie: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który jest zgotowany dyabłu i aniołom jego* [36]).

Iżem wołał, napisane jest w księdze Przypowieści, *a nie chcieliście; wyciągałem rękę moją, a nie był, ktoby pojrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moich zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu, i urągać będę, gdy to na was przyjdze, czegoście się bali* [37]). To też Pan już ich nie woła, nie przywabia, nie przyzywa, ale powiada: *Idźcie odemnie!* Ach, odejść od Niego, który jest, jak powiedział o sobie: *Jam jest droga, i prawda, i żywot* [38]); odejść od Niego, który jest sama rozkosz i słodycz, i koroną wszystkich dusz świętych; odejść od Niego — a odejść na zawsze!

Kiedy razu jednego Filip II, król hiszpański, zauważył nieprzystojne zachowanie się dwóch dworzan swoich, rzekł im, gdy przyszli do jego pałacu: „Nie pokazujcie mi się nigdy na oczy!“ Te słowa potężnego króla tak bardzo ich przeraziły, że jeden padł trupem zaraz na miejscu a drugi pomieszania zmysłów dostał. Tysiąckroć straszniejsze będzie słowo Króla niebios, bo drżeć będą przed niem wszyscy potępieni.

I wypełni się, co Zbawiciel powiedział, że oczyści swoje klepisko, odłączy kąkol od dobrego owocu, plewy od pszenicy, głupie panny od mądrych — na wieki!

Nierozumni, którzy przez swą zniewieściałość i lekkomyślność sądzili, że niepodobna jest, ażeby Pan Jezus mógł kogo przekląć, którzy za złe mieli Kościołowi, iż rzucał klątwę na grzeszników zatwardziałych, sami usłyszą: *Wy przeklęci!* Straszne jest przekleństwo rodziców, zatruwa ono życie; straszne prze-

---

[35]) Deut. XXXII, 35. [36]) Mat. XXV, 41. [37]) Przyp. 24—26.
[38]) Jan. XIV, 6.

kleństwo zawisło nad Kainem: wygnaniec, tułał się po świecie; wszakże wszystkie te okropności razem nie są jeszcze tem, czem jest przekleństwo Syna Bożego; to przekleństwo jest to ogień pożerający, który ciągle trawi duszę potępionego, to jest straszliwy uragan, który miota bezprzestannie duszą jego; to jest widmo przerażające, które go trwoży bezustanku; przeklęty na wieki, przeklęty na ogień, który nigdy nie zagaśnie! Zaprawdę, Pismo święte nie za wiele powiada, kiedy naucza, że potępieni mówić będą *górom i skałom: Upadnijcie na nas, i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu Barankowego* [39]). — Wyrok już wygłoszony, nieodwołalny, niezmienny! Dobrzy wchodzą do niebieskiej Jerozolimy przy słodkich melodyach niebiańskich, źli pogrążają się w straszne ognisko ze wszystkimi duchami piekieł. Bramy niebios zamykają się; straszna otchłań jęków i rozpaczy też się na wieki zawarła. Koniec nastał wszystkiemu i czas nie upływa, — wieczność! A jednak tam w górze niema obawy, że szczęście dobrych może przeminąć, jak i w piekle niema już nadziei wyjść stamtąd. Niema już wyższego Sędziego, do któregoby można odwołać się jeszcze!

Czy więc, najmilsi, nie o tem Zbawiciel chciał nas pouczyć, kiedy wyrzekł: *Otom wam opowiedział?* To samo się rozumie, jakby Kościół i opowiadacze Słowa Bożego do was powiedzieli: „Otom dopełnił obowiązku, nie winienem waszej krwi, waszemu potępieniu, waszej kiedyś rozpaczy; wy wiecie już teraz; *kto czyta, niech rozumie!* Czy znajdzie się choćby jeden z pośród was, któryby wobec tego rzec śmiał: „Co mnie to wszystko obchodzi?“ Kto chce być głupim, ten żyje na ziemi lekkomyślnie i niema oleju w swojej lampie t. j. dobrych uczynków życia cnotliwego; kto odważa się na to, daremnie wołać będzie, jak głupie panny wołały: *Panie, Panie otwórz nam!* a usłyszy: *Nie znam was!* [40])

A więc raz jeszcze posłuchajcie słów Pańskich: *Otom wam opowiedział!* Amen.

---

39) Obj. VI, 16. 40) Mat. XXV, 11, 12.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIA PORANNE

na tle perykopy Ewangelicznej.

W niektórych kościołach jest zwyczaj, że kaznodzieje miewają krótkie przemówienia na Mszy św. rano odprawianej. Dla ułatwienia więc kaznodziejom bądź w wyborze przedmiotu bądź w wykładzie homilijnym, poczynając od pierwszej niedzieli Adwentu, bez przerwy podawać będziemy według ks. G. Wolfgarten'a krótkie przemówienia poranne na tle treści perykopy Ewangelicznej.

Przemówienia te również służyć mogą za nauki dla młodzieży lub za wstęp do nauk katechizmowych, gdy się odczytaną Ewangelię uprzednio wyjaśnia.

Pierwsza niedziela Adwentu.

O przyjściu Jezusowem.

Tedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem.
Łuk. XXI, 27.

Rozpoczął się święty czas adwentowy, czas pokuty i żalu za grzechy, czas pobożnego przygotowania się do uroczystości Narodzenia Pańskiego. Wszystko, co nam Kościół św., matka nasza, w tych czterech tygodniach stawia przed oczyma, ma nas zachęcić do rzetelnej odmiany i prawdziwego nawrócenia do Boga. I tak do służby Bożej używa szat pokutnych fioletowych, opuszcza we Mszy św. hymn anielski: „Chwała na wysokości Bogu"..., zabrania godów małżeńskich i wszelkich publicznych i hałaśliwych zabaw; a w kazaniach i upomnieniach pobudza do pokuty, do umartwienia i poprawy życia.

Podług św. Bernarda trojaki jest Adwent i trojakie przybycie Jezusa Chrystusa. Pierwsze miało już miejsce przed dziewiętnastu wiekami, gdy jednorodzony Syn Boga przyszedł na świat w Betleemskiej stajence: było to przybycie Jego do nas. Drugie ma nastąpić w doroczne święto Bożego Narodzenia, gdy przyjmiemy Boskie Dzieciątko do serca naszego w godnej Komunii: jest to przybycie Jego do nas. Trzecie i ostatnie kiedyś dopiero nastąpi, mianowicie w dniu ostatecznym, gdy Pan przyjdzie z nieba w blasku chwały, sądzić żywych i umarłych. To ostatnie przybycie zapowiada Zbawiciel przerażającemi słowy dzisiejszej Ewangelii: *Tedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem.* Tak przyobiecał Chrystus Pan i spełni się Jego obietnica: *Niebo i ziemia przeminą: ale słowa Moje nie przeminą.* Więc przyjdzie z pewnością, nie już jako słabe Niemowlę, jak niegdyś w stajence Betleemskiej; nie jako miłosierny Odkupiciel na nowe urągania i na powtórne ukrzyżowanie; lecz otoczony chwałą i uwielbieniem, jak na górze Tabor, w towarzystwie wojsk anielskich, w straszliwym majestacie Przedwiecznego Bóstwa swojego. Przyjdzie z pewnością, nie, aby znowu świat odkupił, lecz aby go sądził; nie, aby ratował grzeszników i zbawiał ich, lecz by ogłosił wyrok na wszelkiego człowieka. Już więcej nie odezwie się słodki głos dobrego Pasterza, lecz straszny wyrok Najwyższego Sędziego: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny!* [1]).

Tak więc wszyscy, którym w tem życiu pycha nie pozwalała przyjąć Go jako Miłosiernego Odkupiciela; którym zdawało się rzeczą zbyt wysoką i trudną służyć Mu i do Niego należeć przez wierne przestrzeganie zasad Ewangelii; ci wszyscy pomimowolnie przed Nim skłonić się będą zmuszeni, nie gwoli swemu uszczęśliwieniu, lecz z powodu przerażenia i grozy; czas bowiem pobłażliwości już przeminął a nastał dzień pomsty. Jedno tylko jeszcze, ostatnie słowo usłyszą z ust karzących Syna Człowieczego, a tem słowem będzie wyrok ostateczny, który ich potępi na wieki i zamknie w piekielnej przepaści, iż nie poznali czasu swego nawiedzenia, ani użyli go ku zbawieniu swej duszy.

---

[1]) Mat. XXV, 41.

Grzeszniku, czy słyszałeś, co cię czeka w dniu wieczności? Chceszli doznać na sobie tak okropnego losu? Czy chcesz w morzu piekielnych płomieni wiecznie mieszkać, wiecznie narzekać i rozpaczać? Nierozsądny człowiecze, który nie odważyłbyś się za wszystkie skarby świata koniec własnego palca przez ciąg jednej minuty trzymać w ognistych płomieniach?... Dałby Bóg, aby głos trąby ostatecznego sądu, jako ostrzeżenie niebieskie zabrzmiał w twem zatwardziałem sercu i z piorunującą siłą zawołał: ratuj twą duszę teraz, gdy jeszcze ratunek możliwy, abyś nie stał się nieszczęśliwym na wieczność całą. *Abowiem co ci pomoże, jeślibyś wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [2]). Pojednaj się z Bogiem, staraj się odzyskać utracony pokój sumienia! Jedna dobrze odbyta spowiedź, a Pan Jezus święcić będzie swe przyjście do twej duszy, zerwie z ciebie piekielne łańcuchy i powróci tobie utracony wieniec wybrańców swoich.

Nie mów: jeszczem młody, jeszcze mam dosyć czasu, jeszcze Pan nie przychodzi do mnie. Nikt nie wie dnia ani godziny, jedno Bóg sam. *Rozpraw dom twój,* woła do ciebie prorok: *bo umrzesz* [3]). Ilużto śmierć zabrała w tym ubiegłym roku Kościelnym; jakże wielu z nich jeszcze nie myślało umierać; a tymczasem nie jeden zszedł z tego świata bez spowiedzi, bez przygotowania na wieczność! Gdzie byłbyś, chrześcianinie, gdyby cię Pan Bóg tak niespodzianie odwołał? Gdzieby znajdowała się obecnie dusza twoja? A gdybyś teraz, w tym momencie, zmuszony był umierać, cóżby cię czekało? Jakto, czy nie masz nic takiego na sumieniu, coby cię o dreszcz nie przyprawiało? Ach, żyjesz podobno w grzechach śmiertelnych, w nieprzyjaźni z Bogiem, chociaż nie jesteś pewien dnia ani godziny; choć upewnia cię Zbawiciel, iż przyjdzie na sąd, kiedy się nie spodziewasz.

Jakto, czyżbyś sobie za nic miał twą biedną, nieśmiertelną duszę? Czyż cię nie straszy mąk wieczność cała? Bracia, *godzina jest, abyśmy już ze snu powstali* [4]), tak woła dziś do nas Kościół we Mszy świętej. Więc ocknij się, bracie drogi, ze snu grzechowego w tym świętym czasie adwentowym. Niech już ko-

---

[2]) Mat. XVI, 26. [3]) Izai. XXXVIII, 1. [4]) Rzym. XIII, 11

niec weźmie w twem sercu noc zapomnienia o Bogu, niech się rozpocznie dzień zbawienia. Użyj tego czasu łaski na prawdziwą i szczerą pokutę; bo niedługo może już być zapóźno, bo najbliższy śnieg może już twoją pokryje mogiłę... Pojednaj się z Bogiem przez dobrą z żalem połączoną spowiedź, uświęć przez godną Komunię św. przyjście Boskiego Sędziego do twej duszy; bądź Mu wiernym nadal, trwaj pilnie w Jego łasce, gotuj się pobożnem życiem na śmierć szczęśliwą; a z pewnością gdy przyjdzie do ciebie po raz ostatni i zapuka, azaliś już gotów, będziesz mógł wyjść naprzeciw twemu Zbawcy z radosnem Hosanna, pewny, że i dla ciebie na uczcie niebieskiej miejsce zachowanem zostało, co daj Boże. Amen.

Druga niedziela Adwentu.

Św. Jan — wzór chrześciańskich rodziców.

Tyś jest, który masz przyjść: czyli inszego czekamy?
Łuk. VII, 20.

Opowiada dzisiejsza Ewangelia, że Jan św., będąc uwięzionym przez Heroda, posłał dwóch swoich uczniów do P. Jezusa, z zapytaniem, kimby był? Jakto! czyżby wielki przesłannik Pański wątpił? Czyżby nie znał więcej Tego, na którego niedawno przedtem, nad Jordanem, własną ukazywał ręką, mówiąc: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata?* [5]) O nie mój bracie, Jan nie zachwiał się w wierze, lecz chwiali się uczniowie Jego. Dlatego też posyła ich do Zbawiciela, aby z Jego własnych ust i z Jego Boskich spraw przekonali się, że On jest Chrystusem, Synem Boga żywego, Zbawicielem i Odkupicielem świata.

5) Jan I, 21.

Z tego pięknego przykładu Janowego bierzcie naukę chrześciańscy rodzice i gospodarze, że macie posyłać wasze dzieci i podwładnych do kościoła, aby mieli sposobność przez pobożne słuchanie Słowa Bożego, tj. przez kazanie i nauki coraz lepiej poznawać swą wiarę i życie swoje według niej urządzać. Cóż bowiem w tych naszych czasach niewiary i obojętności religijnej może być potrzebniejszego nad dokładną znajomość świętej naszej religii, którą wyznajemy? Kto jej nie zna, jakim sposobem będzie mógł żyć według jej przepisów? Kto nie jest dokładnie nauczony zasad wiary, jak zdoła nie zachwiać się wśród tylu niebezpieczeństw, wśród tylu szyderców, wśród tylu gorszycieli, z którymi na każdy dzień zmuszony jest przestawać; jakże zdoła oprzeć się błędowi i nie upaść? O rodzice chrześciańscy, jeśli naprawdę miłujecie dziatki wasze, jeśli naprawdę pragniecie uchronić je od śmierci wiecznej, cóż może wam bardziej leżeć na sercu nad to, abyście im dali możność nabycia gruntownej znajomości wiary katolickiej? Czuwajcie tedy nad niemi, aby pilnie i wytrwale uczęszczały na kazania i na wykład katechizmu; a czuwajcie nietylko nad młodszemi, lecz i nad dorośléjszemi synami i córkami; bo i tym również potrzeba nauki Słowa Bożego. Nie żałujcie grosza na dobre i budujące książki i pilnujcie co wieczór wspólnego pobożnego czytania w domu, aby tak nasienie Słowa Bożego coraz to głębsze zapuszczało korzenie w sercach młodzieży i domowników i przyniosło owoc obfity na żywot wieczny. Przedewszystkiem jednak czuwajcie pilnie nad drogocennym skarbem wiary, od Ducha św. złożonym w dusze dziatek waszych, z wielką bacznością strzeżcie tego skarbu, aby żadne zgorszenie, żadna pokusa nie zdołała go nadwerężyć; nie dozwalajcie im bezbożnych książek, zabraniajcie towarzystwa z tymi, co ośmielają się szydzić z wiary i ją lekceważyć; chrońcie je przed nauczycielami i zwierzchnikami, u których zostając, mieliby swą wiarę osłabić albo zgoła ją utracić.

Jest też jeszcze i drugi, niemniej ważny obowiązek, jakiego rodzice uczyć się winni od św. Jana, Jezusowego Przesłańca. Patrzcie na tego wielkiego sługę Bożego. Oto skrępowany kajdanami, pozostaje w więzieniu Herodowem. I dlaczegóż to¿

Dlatego, iż miał odwagę przemówić do sumienia niegodziwego króla żydowskiego: *Nie godzi się tobie* — mówił — *mieć żony brata twego* [6]). Tak, o rodzice chrześciańcy, macie obowiązek śmiało i odważnie przemawiać do sumienia nawet dorosłych dzieci waszych, żeby nie weszły na manowce grzechu i zepsucia. Macie obowiązek spełnić przykazanie św. Pawła, który mówi: *Przepowiadaj słowo, nalegaj wczas, nie wczas; karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką* [7]). Ach, iluż to ojców, ile matek nie troszczy się zupełnie o ten święty i pełen odpowiedzialności obowiązek rodzicielskiego powołania swojego! W ślepem pobłażaniu ani skarcą ani nawet upomną tych, których mają wszelkie prawo upominać i karcić a patrzą tylko przez szpary na wszystkie ich grzechy i występki. Wiedzą, że ich synowie i córki zaniedbują modlitwy, że w niedziele i święta nie dbają o służbę Bożą, że do Sakramentów śś. nie uczęszczają — i milczą na to wszystko. Wiedzą dobrze, że ich dzieci wdają się w bezbożne towarzystwa, że znieważają dzień Pański pijaństwem i rozpustą, że szukają niebezpiecznych znajomości i znajdują się w blizkich okazyach do grzechu śmiertelnego, — i ani jednem słowem upomnienia jeszcze się do nich nie odezwali. Codzień słyszą, jak ich dzieci kłamią, przeklinają, obmawiają, bezwstydne rozmowy prowadzą, — i nie mają odwagi zabronić im tego i ukarać przykładnie, bojąc się zasmucić swe ukochane latorośle lub nie chcąc sobie samym czynić przez to przykrości.

Powiedzcie, proszę, rodzice niebaczni, czego się można w przyszłości po tych nieszczęsnych dzieciach waszych spodziewać, jeśli one tak będą wzrastały bez karności, bez upomnień z waszej strony? Czy nie staną się zgorszeniem dla innych, czy same też nie nauczą innych przeklinać, bluźnić, czy podobna, by własnym przykładem i namową nie szerzyły zepsucia? O pewna, że i wy doznacie dotkliwych skutków waszej grzesznej pobłażliwości, że te wasze bez karcenia chowane dzieci wiele trosk i zmartwień na was sprowadzą, że wasz włos siwizna przedwczesna przypruszy, a żal i zgryzoty do grobu was wpędzą.

---

[6]) Mar. VI, 18. [7]) II Tym. IV, 2.

To pewna, że te dzieci wasze na sądzie Bożym oskarżać będą własnego ojca i własną matkę, jako sprawców ich wiecznego potępienia i na wieki w piekle własnym rodzicom złorzeczyć i przeklinać nie ustaną.

O rodzice, jeśli chcecie uniknąć tak okropnego losu, jeśli pragniecie ściągnąć na siebie błogosławieństwo zamiast przekleństwa, jeśli wolicie osięgnąć niebo zamiast potępienia, idźcie za przykładem Jana św., nie lękajcie się nawet śmierci, gdy idzie o zachowanie od zatraty dusz dzieci waszych. Posyłajcie je nietylko jako Jan uczniów do Jezusa, aby się uczyły dobrze wierzyć i żyć po chrześciańsku; lecz nadto jeśli błądzą, upominajcie je ustawicznie, jak przesłannik Pański króla Heroda, proście, a przedewszystkiem karćcie, jeśliby trwały w uporze. Dawajcie im też z siebie dobry przykład we wszystkiem i uczcie je własnem swem życiem bojaźni Pańskiej, miłości Boga i szukania naprzód tego co najważniejsze, t. j. zbawienia duszy nieśmiertelnej. Czyńcie za łaską Bożą wszystko, aby wasze dzieci chowały się w pobożności, uczciwości i dobrych obyczajach; abyście jeszcze w tem życiu doczekali się z nich szczęścia i pociechy, a po śmierci abyście mogli do Boga, Sędziego naszego, powiedzieć: Panie, oto masz, wszystkie dziatki moje, któreś mi podarował, żadne z nich nie zginęło, lecz wszystkie Tobie oddaję, na wieczną chwałę Twoją. Amen.

Trzecia niedziela Adwentu.

O szczęściu chrześcianina-katolika.

Ktoś ty jest?
Jan I, 19.

Ktoś ty jest? Tak pytają św. Jana Chrzciciela wysłańcy najwyższej Rady żydowskiej. Ktoś ty jest? Tak i ja ciebie zapytam chrześcianinie. Jesteś człowiekiem; ach dziękuj Bogu za taką łaskę. Jesteś chrześcianinem, dziękuj Mu jeszcze goręcej.

Jesteś katolikiem, o chwal i wysławiaj codzień z wdzięcznością ojcowską dobroć Pana Boga. Bo i cóż to znaczy być chrześcianinem katolikiem? To znaczy być członkiem Kościoła, założonego od Chrystusa Pana i ufundowanego na opoce Piotrowej, to znaczy mieszkać w tej bezpiecznej arce, którą zbudował nie już Noe patryarcha, lecz sam Syn Boży, abyśmy w niej szczęśliwie i bezpiecznie mogli płynąć po falach doczesnego życia, do portu błogosławionej wieczności. W Kościele katolickim mamy wszystko, cokolwiek może nas uszczęśliwić i zaspokoić i teraz i w życiu pozagrobowem. W Kościele katolickim mamy przez Chrystusa samego założony skarb drogocenny zbawiającej nauki wiary. Tu płyną dla nas w ofierze Mszy świętej i w siedmiu Sakramentach bogactwa łaski, jaką Chrystus Pan wysłużył, tu mamy w wielkiej obfitości wszystkie środki, potrzebne do uleczenia naszej duszy, do życia pobożnego i do szczęśliwej śmierci.

Wielkiem jest zaprawdę szczęście nasze, żeśmy członkami Kościoła katolickiego! Jesteśmy ludźmi, ach to już wiele, bardzo wiele znaczy; to znaczy, że nosimy na sobie obraz Boży, że przeto dusza nasza daleko większej jest ceny, aniżeli cały świat widomy. Lecz jako chrześcianie katolicy nosimy w sobie godność, wielkość, szlachetność, nieskończenie przewyższającą wszystko, cokolwiek umysł ludzki pojąć i wyobrazić sobie zdoła. *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [8]). Jako ludzie jesteśmy tylko sługami naszego najwyższego Pana; jako chrześcianie jesteśmy dziećmi naszego Boga i Ojca. Jako ludzie mamy żyć nieśmiertelnie; jako chrześcianie żyć wiecznie z Bogiem i w Bogu, mamy Go oglądać, posiadać Go, mamy mieć uczestnictwo w Jego nieskończonej wspaniałości i szczęśliwości, mamy być towarzyszami aniołów i świętych, obywatelami Królestwa Niebieskiego.

O jakaż to wielkość, jaka wspaniałość, jaka godność, a przydam jeszcze, jaka nieoceniona i całkiem niezasłużona łaska! Bo i cóż nas uczyniło dziećmi Kościoła świętego, jeśli

---

[8]) I Kor. II, 9.

nie nadmiar Bożego miłosierdzia? Skąd ofiara Mszy świętej, skąd Chrzest i inne Sakramenta? Chrystus Pan je ustanowił, przez swą śmierć krzyżową wysłużywszy dla nas łaskę i przywiązawszy do znaków sakramentalnych wszystkie skarby. Skąd Kościół, do którego należymy? Chrystus Pan go założył. Więc wszystko, przez co katolikami jesteśmy i co posiadamy, wszystko samemu Chrystusowi Panu mamy do zawdzięczenia. Tę zaś wdzięczność naszą pomnażać winna pamięć na to, że od samego urodzenia jesteśmy dziećmi świętego katolickiego Kościocioła. Gdy jaki żyd lub poganin przyjmuje Chrzest święty, albo gdy kto powraca na łono Kościoła, mogą oni mówić: czyniłem, co tylko mogłem, szukałem prawdy, prosiłem Boga o oświecenie mej duszy, wzgardziłem pomyślnością ziemską, naraziłem się na urągania ze strony moich dawnych współwierców, byle tylko dojść do zamierzonego celu. A my, cobyśmy też powiedzieli? Zmuszenibyśmy byli wyznać, że bez naszego współdziałania, bez żadnej naszej zasługi, dostało nam się szczęście wiary katolickiej, ponieważ Boskie zrządzenie dało nam się urodzić z rodziców katolickich. Jego nieskończona dobroć, bez naszej wiadomości i woli, już od urodzenia naszego umieściła nas na macierzyńskiem łonie Kościoła, a Kościół odrodził nas z wody i z Ducha świętego do życia łaski, wypielęgnował nas i wychował jako swe dziatki, podczas gdy miliony naszych bliźnich, którzyby zapewne daleko przykładniej i pobożniej od nas żyli w świętym Kościele, urodziły się i wzrosły na łonie pogaństwa albo błędnowierstwa. O jakież to dobrodziejstwo, jaka miłość, jak wielka dla nas łaska!

Jakżebyśmy przeto, bracia moi, nie mieli na każdy dzień chwalić i wielbić gorąco miłosiernego Boga! Jakżebyśmy nie mieli wyrazić naszej wdzięczności przedewszystkiem przez dziecięcą wierność względem świętej matki — Kościoła, przez gorącą miłość i przywiązanie, przez skore do ofiary posłuszeństwo dla jej świętych i czcigodnych przykazań. Tak, bracia moi, bądźmy katolikami nietylko z imienia, lecz przedewszystkiem z życia, z uczynków; katolikami bądźmy nietylko w świątyni lub w domu, pomiędzy czterema ścianami, lecz wszędzie i jawnie, występując się odważnie za cześć Boską i za Kościół święty, niedo-

puszczając do siebie grzesznej i tchórzliwej nieśmiałości wobec drwin, szykan lub szyderstw ludzi, pozbawionych wiary i niezdolnych jej uznać w wierzących. Bądźmy katolikami gorliwymi w modlitwie, biorącymi pobożny udział w służbie Bożej, w serdecznem nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny, Matki naszej w niebiesiech, a zwłaszcza w częstem a godnem do Sakramentów świętych przystępowaniu. Bądźmy katolikami przez wierne z miłości ku Bogu, spełnianie obowiązków stanu i powołania, przez baczną czujność nad zbawieniem dusz, naszych dziatek, krewnych domowników, przez dawanie dobrego przykładu cnót chrześciańskich, aby inni, w nasze idąc ślady, drogę do nieba łatwo znaleźć mogli.

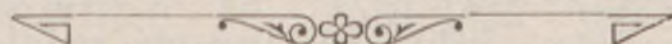
Tak, bracia moi, takie jest życie w myśl Kościoła prowadzone; takie postępowanie zasadzające się na wiernem naśladowaniu Jezusa Chrystusa i Jego Świętych; oto najlepsza wdzięczność, najlepsze podziękowanie, należne od nas Bogu za największą ze wszystkich łask, za powołanie nas do jedynie prawdziwego i zbawiającego Kościoła. Takiego dziękczynienia domaga się od nas Pan Bóg w tym świętym adwentowym czasie łaski, napominając słowy Apostoła: Bracia, *godzina jest, abyśmy już ze snu powstali... Noc przeminęła, a dzień się przybliżył... Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach: nie w zwadzie i zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa* [9]). Szczęśliwi, jeśli usłuchamy tego wołania łaski Bożej, jeśli w tym duchu postępujemy tak, iżbyśmy mogli wyrzec: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [10]). Jeśli tak jest, tośmy prawdziwe dzieci Kościoła katolickiego, i ta święta Matka nasza, jeszcze teraz za nas walcząca, będzie kiedyś wraz z nami tryumfować w wiecznej chwale niebieskiej, Amen.

---

[9]) Rzym. XIII, 11. [10]) Gal. II, 20.

Czwarta niedziela Adwentu.

O przygotowaniu do Komunii świętej.



Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego.
Łuk. III, 4.

Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego, oto pełne znaczenia słowa proroka Izaiasza, które obyście nietylko dzisiaj, lecz po wszystkie dni życia waszego słyszeć mogli! Dziś zwłaszcza słuchajcie ich nietylko dlatego, że już blizko ów dzień święty, przypominający nam, że jednorodzony Syn Boży, Zbawca i Odkupiciel świata, raczył się wśród nas ukazać w ciele ludzkiem, w stajence betleemskiej; lecz i dlatego, że Pan pragnie z utęsknieniem w naszych sercach święcić swe narodziny przez Komunię świętą, do jakiej każdy pobożny katolik kwapi się w tym czasie Adwentu i uroczystości Bożego Narodzenia.

Wiemy wszyscy, że Narodzenie Pańskie jest jednem z najważniejszych zdarzeń tak dla całej ludzkości jak i dla każdego z nas po szczególe; lecz przybycie Jego do naszego serca w Komunii świętej jest sprawą równie wielkiego znaczenia. Przez swoje bowiem Narodzenie przybył na ten świat, aby dla nas nabył i wysłużył łaskę; w tym Sakramencie Miłości przychodzi, aby nam udzielił wszystkie skarby łask swoich. W swem Narodzeniu okazał się, aby wyzwolić nas od przeszkody do wiecznego szczęścia, t. j. od grzechu; w Komunii świętej przybywa do nas, aby nam dał rękojmię tej szczęśliwości. Jeśli przeto Jan święty domaga się od ludzi, aby z wszelką pilnością gotowali się na przyjście Zbawiciela; z jakąż my gorliwością mamy się zająć wielką i świętą sprawą godnego przyjęcia do serc naszych na mieszkanie przybywającego do nas osobiście w Komunii świętej Jezusa Chrystusa?

Kto bowiem jest Ten, który jako Boski Gość ma zawitać do naszego serca? Czyż to nie Król aniołów, Pan niebieskich Zastępów, któremu Cherubiny i Serafiny śpiewają wiecznie po

trzykroć: Święty?... Jakże więc, czyż ociągalibyśmy się z przygotowaniem w naszej duszy odpowiedniego dla tak świętego Gościa przybytku? Słuchajmy, jako Pan woła przez proroka: *Bo jest wielkie dzieło: nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu* [11]). Słuchajmy, jako na innem miejscu Duch św. woła: *Którzy się boją Pana, przygotują serca swe, a przed oczyma Jego poświęcą duszę swoją* [12]). Słuchajmy, jako św. Paweł ostrzega nas mówiąc: *Ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie: będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek: a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* [13]).

Czyż więc może być kiedy zbyt wiele pilności w przygotowaniu do tej Uczty aniołów? Czy możesz powiedzieć, chrześcianinie, żeś już dostatecznie poznał swą niegodność i że czynisz wszystko, abyś godnie mógł przyjąć Boga Najświętszego do swego serca nieświętego?

A jeśli mię zapytasz, na czem zależy to przygotowanie, niech ci za mnie odpowie Bernard św.: „Proszę cię, woła ten wielki Nauczyciel Kościoła, patrz na roztropność wężową. Gdy wąż zamierza pić, wypluwa naprzód wszystek jad z siebie. Uczyń i ty na podobieństwo pełzającego gadu, gdy przystępujesz do przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej; wyrzuć wprzód z siebie truciznę grzechu, a zwłaszcza nienawiść, gniew, zazdrość, rozwięzłość i grzeszne myśli“.

Tak zaiste, chrześcianinie, pojednaj się z Bogiem, wyrzuć przez należytą spowiedź jad grzechu, przedewszystkiem grzechu śmiertelnego, gdyż nawet jeden, jedyny grzech ciężki, którego mamy świadomość, wystarcza, jak nas uczy wiara święta, aby zamiast łaski i błogosławieństwa odnieść klątwę wiecznego potępienia. Ach, bracie mój, jeśli masz jeszcze wiarę, jakże mógłbyś się ośmielić, będąc w stanie niełaski wrogiem twego Stwórcy, przyjąć ten wielki Sakrament, twego prawdziwego i żywego Boga i Odkupiciela i uczynić się nieszczęśliwym w czasie i w wieczności?

---

[11]) Parab. XXIX, 1. [12]) Eccl. II, 20. [13]) Kor. II, 27.

Lecz nie zadowalniaj się tem, żeś obmył swe serce jedynie z grubego brudu grzechów śmiertelnych; oczyść je jeszcze przez szczery żal i prawdziwe nawrócenie z pyłu grzechów powszednich. Wprawdzie te mniejsze przewinienia nie czynią jeszcze Komunii świętej niegodnie, świętokradzko przyjętą, lecz zmniejszają w nas działanie łaski i sprawują, że nam jej Bóg nietyle udziela, ileby to być mogło, gdybyśmy mieli serce czyste, wolne od win powszednich; boć i przez zabrudzoną szybę nie tak jasno przenikają promienie słońca, jak przez okno czyste, i z kurzu obmyte. Czyż nas nie uczy wiara, że i grzech powszedni jest okropnem złem w oczach Bożych? Czyż nie pamiętamy o tem, jak straszne kary prowadzą za sobą i te mniejsze, jak mówimy, niewierności względem Boga, i to nawet w tem życiu, a cóż dopiero mówić o karach czyścowych? Czyż nie wiemy, że kto lekceważy sobie grzechy powszednie, z pewnością wkrótce i w śmiertelne upadnie? Więc jeśli chcemy z wielkim pożytkiem i błogosławieństwem niebios przyjąć Pana Jezusa w Komunii św., wyrzućmy z siebie truciznę grzechu, nietylko śmiertelnego lecz i powszedniego.

Nadto nie zaniedbujmy przez pobożną i serdeczną modlitwę przygotować się do bezpośredniego przybycia do nas naszego Boga i Zbawcy. Mianowicie obudźmy w sobie żywą wiarę w Jego rzeczywistą obecność w tym Najśw. Sakramencie; szczere pragnienie przyjęcia Go do naszego serca, gorącą miłość ku Niemu, jako Najwyższemu Dobru naszemu, prawdziwą skruchę za grzechy, a zwłaszcza głęboką pokorę wobec naszej własnej niegodności i duchowego ubóstwa.

Gdy takiem będzie nasze usposobienie i przygotowanie, Zbawiciel bez wątpienia z radością zawita do naszego serca, i nie przyjdzie do nas z próżnemi rękoma, lecz przyniesie ze sobą nadobfite skarby łask swoich, które obiecał godnie komunikującym, mówiąc: *Kto pożywa Ciała mego i pije Krew Moją, ma żywot wieczny* [14]). Tak jest; bracia moi, godnie przyjęta Komunia to radość Boga w Trójcy jedynego, to rozkosz aniołów, pocieszenie biednych dusz czyścowych, a dla nas samych źrodło darów niebieskich i zadatek wiecznej szczęśliwości naszej. Amen.

[14]) Jan VI, 55.

BIBLIOGRAFIA.

Poezye ks. Karola Antoniewicza wydał *ks. Jan Badeni*. Nakład *Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie*. Wydanie trzecie. Cena 1.80; w starannej oprawie rb. 3.

Komu są nieznane poezye ks. Karola Antoniewicza? Kto nie czytał jego wianków „majowych" i „krzyżowych?" Kto nie rozumiał tego serca, które wiele przecierpiało — ale nie upadło. Poezye ks. Antoniewicza choć nie wszystkie odznaczają się formą gładką—mimo to noszą na sobie piętno rzewnego i czystego uczucia, które za serce chwyta. O ileż ten poeta, kapłan-misyonarz w swym żalu, cierpieniach i bólu, jaki w jego poezyach się przebija, wyżej stoi nad nowoczesnych modernistów-poetów i poetki, które, wprzód w rozpuście utraciwszy wiarę, tylko rozpaczą i bluźnierstwem bryzgają ku niebu...

Początkowo wydanych było parę zbiorków poezyi — pod nazwą „wianków". Później w r. 1861-ym ukazały się *Poezye ks. Karola Antoniewicza* poprzedzone krótką wiadomością o życiu i pismach autora — nakładem prof. Steczkowskiego. Obecne wydanie zawiera: *Poezye religijne* a w nich działy: Jezus w żłóbku; U stóp krzyża; Chwała Maryi; Wianek majowy; Pieśni błagalne; Polscy patronowie; Poselstwo aniołka w niebie, oraz *poezye różne* według różnych tytułów: Listki palmowe, Sonety, Pieśni, Piosenki, Powieści i opowiadania, z nad rzek i gór.

Aby dać poznać siłę rzewnego uczucia i ducha poety, wybieramy kilka urywków poezyi i poniżej je podajemy.

Imię Jezus. O Słodkie Imię! Tyś jest sternikowi
Kotwicą szczęścia na burzliwem morzu,
O Słodkie Imię! Tyś jest pielgrzymowi
Gwiazdą nadziei na życia bezdrożu!
Sternik w ufności wymówi Twe Imię,
A rozhukane opadają fale
I wicher pono pomału zadrzymie
I łódka pomknie po wodnym krysztale.

Wianek krzyżowy. I. Bawcie się, bawcie w wesołem gronie,
Ja wam radości łzami nie zakłócę.
Opodal gorzka łza w duszy utonie.
Opodal tylko moją pieśń przenucę,
Piosenkę tak smutną jak serce wygnańca,
Gdy do ojczystej zatęskni zagrody,
Piosnkę tak prostą, jak pacierz różańca,
Piosnkę tak łzawą, jak kropla wody:
Piosnkę krzyżową.

V. Kiedy na krzyż Twój, o Jezu, poglądam,
Cierpieć i kochać, to moje życzenie;
Cierpieć i kochać chcę, pragnę i żądam.
Gdzie krzyż, tam miłość, gdzie miłość, zbawienie.
Cierpieć, to życia mego powołanie,
Cierpieć, lecz z Tobą, dla Ciebie jedynie;
Kochać, to ciągłe serca zmartwychwstanie,
To kwiat niezwiędły na szczęścia ruinie.
Cierpię, bo kocham. Boleść bez miłości
To chmura, w której gwiazda nie zabłyśnie,
To wiatr, co z suchą gałązką się pieści,
To skała, z której ruczaj nie wytryśnie.
Kocham, więc cierpię. Miłość bez cierpienia
To żal, co bez oddźwięku głosi.
To łza, co spada z błękitu sklepienia,
Lecz tylko zimną opokę porosi.

VIII. W pokorze serca, w cichości, w milczeniu
Pójdę za Tobą przez głogi i ciernie;
Przy Tobie ulgę znajdę w mem cierpieniu,
Za Tobą dźwigać będę krzyż mój wiernie.
A serce wspomnień nosząc krwawą ranę,
Samotnie życia pielgrzymkę odbędzie.
Czyń co chcesz ze mną; pod krzyżem zostanę,
Krzyż był kolebką, krzyż mym grobem będzie.

X. Serce jak kamień, który mchem porośnie,
Bólem porosło. Gdym światu objawił
Ten żal serdeczny, świat spojrzał ukośnie
I tam potępił, gdzie Bóg błogosławił.
Płakać nie mogę; jednak płakać muszę,
I myśl się plącze i serce się smuci.
O dobry Jezu, pociesz moją duszę,
Niechaj Twa łaska pokój jej powróci!

Wianeczek majowy. XV. Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!
Cóż dziwnego, że łzy płyną,
Gdy to życie łez doliną.
Dusza smutkiem zamroczona
Pod ciężarem krzyża kona!
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas.
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
Matko, nie opuszczaj nas!
Tak pod krzyżem będziem stali,
Z Tobą krwawą łzą płakali,
Boś Ty matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała.
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas.

Sonety.—Łzy. Ze łzami człowiek światło życia wita,
Łzy mu przez całe towarzyszą życie,
Łzy okazują słabe serca bicie,
Gdy pierwsza zorza dziecięciu zaświta.
Ciągle łzy ronić jest losem człowieka.
Łzy tylko ulgę przynoszą w strapieniu,
Łzami zroszony żal od nas ucieka,
One czuć dają rozkosze w westchnieniu,
I choć, już oko łzy sączyć przestało,
Jeszcze łzy martwe pokrapiają ciało.

Pieśni.—Rada w smutku. Jeśli więc smutek twe serce przyciśnie,
Gdy oko twoje zaleje się łzami,
Wznieś wzrok ku Temu, co rządzi nad nami,
A wnet ci promyk nadziei zabłyśnie.

Szkoda wielka, że przy tem wydaniu pięknem nie znajdujemy życiorysu ks. Karola Antoniewicza, a łatwiej możnaby zrozumieć i nastrój poety, i cierpienia, które przeniósł u stóp krzyża.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby poezye ks. Antoniewicza dostały się pod strzechy rodzinne, aby córki i synowie nauczyli się z nich głębokiej wiary i siły ducha od tego, który umiał cierpieć i kochać" — bo lepiej ten poetę zrozumie, kto już cierpiał w życiu.

M. N.